OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.
—THE WEEKLY—
GAZETA POLSKA
(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.
Rates of advertising:
One line once... 50c.
One inch once... $2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.
One inch one year: First page... $40.00; Second and third page... 20.00; Fourth page... 30.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.
GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie... $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii... $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden... .50
Od cala... $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala: na pierwszej stronicy... $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy... 10.00; na czwartej stronicy... 15.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące całą druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 4. Chicago, Illinois, Czwartek 28-go Stycznia, 1892 roku. Rok 20.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne.

KROLESTWO POLSKIE.

Petersburg, 19 stycznia. Wieś Meirbrof(?) położona w pobliżu Warszawy została wczoraj obrabowaną przez bandę zamaskowanych opryszków, w pobliżu Łodzi usiłowały różne bandy obrabować kilka dworów, lecz wieśniacy się zgromadzili i odpędzili rozbójników.

Warszawa, 23 stycznia. Czasopisma donoszą, że rząd postanowił zamknąć wszystkie kościoły katolickie na Podolu i Wołyniu. Dalej donoszą, że władze zamknęły klasztór Franciszkanów w Dederce(?) i klasztor Karmelitanek w Dubnie i przeniósł zakonnice i zakonników do Warszawy.

Warszawa, 25 stycznia. Setną rocznicę pierwszego podziału Polski obchodziła dzisiaj ludność polska w stósowny sposób. Teatry były opróżnione a balów nie było. Niektórzy z szlachty, którzy urządzili zwyczajne bale noworoczne, odpokutowali za ich brak patryotyzmu przez to, iż w gorącej krwi kapani Polacy wybili im wszystkie okna. Położenie stało się nareszcie tak krytycznem, że pomimo licznych aresztowań fale patryotyzmu biły coraz wyżej, i że Hurko został powołany do Petersburga, aby się naradzić z tamtejszemi władzami pod względem przywrotu porządku.

Petersburg, 26 stycznia. Miasto Warszawa znajduje się w stanie ukrytego oblężenia, i mało jest familii, któreby nie miały kogokolwiek w więzieniu. W istocie Warszawa rzadko znajdowała się w tak smutnem położeniu, jak obecnie. Niedawno temu porozumiano się pomiędzy wszystkiemi klasami społeczeństwa że 100 letnia rocznica rozbioru Polski miała być obchodzoną przez publiczną żałobę, przez nie uczęszczanie na bale i na przedstawienia teatralne. Gdy otworzono teatra w pierwszy wieczór po nowym roku (starego stylu), nie przybyło więcej, jak z półtuzina ludzi. Od tego czasu rząd rozdawał bilety i zmuszał pewną klasę ludzi do odwiedzania teatrów, lecz zawsze okazywały się patryotyczne odezwy przestrzegające lud przed obecnością na przestawieniach wyjąwszy za przymusem. Zdaje się, że wynikiem teroryzowania ludu przez uwięzienie jest, że takowe raczej wznieca, aniżeli uśmierza agitacyą.

Minister oświaty w Petersburgu uwiadomił rektora uniwersytetu warszawskiego, że wszyscy studenci medycyny mają po trzech lub czterech letnich studyach poświęcić się chirurgii, lecz w dobrze poinformowanych kołach wie każdy że w przypadku wojny, która się zdaje być nieunikniona, polscy studenci medycyny nie będą się znajdowali ani w szeregach, ani też w szpitalach moskiewskich.

Z WATYKANU.

Rzym, 20 stycznia. Jenerał zakonu Jezuitów, ks. Anderledy, rodzony Szwajcar, umarł.

Rzym, 24 stycznia. Papież odprawił dzisiaj w prywatnej swej kaplicy mszą św. Papież zachorował w poniedziałek i musiał pilnować łoża w wtorek i środę, lecz załatwiał interesa ze swym sekretarzem i podskarbim. W środę wieczorem zakazał dr. Ceccarelli papieżowi wszelkiej pracy, lecz w czwartek wieczorem był papież znowu zupełnie zdrowym.

ROSYA.

Petersburg, 20 stycznia. W kazańskiej, symbirskiej i saratowskiej gubernii tyfus głodowy coraz bardziej się sroży.

Londyn, 20 stycznia. Korespondent petersburski do czasopisma „Standard" donosi, że mężczyzni setkami opuszczają Chelubimsk, aby nie być świadkami, jak ich familie umierają z głodu. Wszędzie leżą nie pogrzebane trupy i zdechłe bydlęta. Jedynym pokarmem są suche zioła. Podróżny pewien powiada, że wszyscy się śmierci spodziewają. Cała ludność przyjęła ostatnie Sakramenta św.

— Car za radą wybitnych urzędników nie brał udziału w rocznem poświęceniu rzeki Newy, gdyż podobno przy tej okazyi chciano zrobić zamach na jego życie.

Petersburg, 21 stycznia. Z Tyflisu na Kaukazie nadchodzi straszliwa wiadomość. Dwa pociągi petrolejowe wykoleiły się w pobliżu tego miasta i mnóstwo osób utraciło życie. Wydarzyło się to na transkaukazkiej kolei, a przyczyną było niedbalstwo służby kolejowej.

— Sto w Warszawie stacyonowanych oficerów zostało wysłanych do garnizonów znajdujących się na wschodzie Rosyi i to dla tego, iż mieli brać udział w knowaniach rewolucyjnych.

— Smutny fakt, że spekulanci ze wschodnich prowincyi Rosyi zgromadzili na niekorzyść zgłodniałej ludności zapasy pszenicy, zniewolił cara do rozporządzenia, aby burmistrz Moskwy zakupił za 15 milionów rubli pszenicy, która ma być rozdzieloną pomiędzy tych, którzy się w nędzy znajdują. Burmistrz jest upoważniony do zapłacenia przyzwoitej ceny za pszenicę, którą ma kupić; w przypadku zaś, że spekulanci nie chcieliby sprzedawać pszenicy po cenie im ofiarowanej, to ma burmistrz prawo skonfiskowania pszenicy.

Petersburg, 22 stycznia. Podczas nabożeństwa w kościele w Słobodzku, w gubernii Wiatkin, nagle zawalił się dach i spadł na pobożny lud. Mieszkańcy wsi przybyli natychmiast z pomocą, lecz okazało się, że 50 osób zostało zabitych, lub pokaleczonych.

— Aby zapobiedz powtórzeniu się klęski głodowej zamierza rząd zrobić próby z rolnictwem kooperacyjnym.

Petersburg, 23 stycznia. Wielki książe Konstanty, stryj cara, urodzony 1827 r., umiera.

Berlin, 24 stycznia. Księżna Marya Sayn Wittgenstein Bourleberg, żona księcia Hohenlohe-Schillingfurt, gubernatora Alzacyi i Lotaryngii, sprzedała swą własność pod Minskiem pewnemu kapitaliście z Odessy za 1,800,000 rubli. Musiała dobra sprzedać, gdyż cudzoziemcom nie wolno posiadać gruntów w Rosyi.

Austryo-Węgry.

Wiedeń, 21 stycznia. Arcyksiężniczka Stefania, wdowa po austryackim arcyksięciu Rudolfie zaręczyła się z księciem Miguelem Braganza.

Wiedeń, 23 stycznia. Pogrzeb arcyksięcia Salvatora odbył się bardzo spokojnie. Z powodu niezmiernego mrozu mało kto brał udział w pogrzebie.

NIEMCY.

Kilonia, 20 stycznia. Cesarz Wilhelm miał dzisiaj przemowę do rekrutów dla marynarki. Napominał młodych ludzi, aby zawsze pamiętali o swych obowiązkach i nie zapominali o wierności dla cesarza i kraju. Przed wszystkiemi rzeczami mieli pozostać wiernymi religii.

Berlin, 20 stycznia. W Monachium sroży się influenza tak, iż trzeba było zatrzymać na niejaki czas wiele pociągów lokalnych, ponieważ nie ma ludzi, którzyby pełnili służbę.

— Na sejmie pruskim oświadczył dzisiaj kanclerz Caprivi, że rząd nigdy nie puści z ręki kontroli nad kolejami i to z przyczyn wojskowych.

Berlin, 23 stycznia. W przyszłą środę będzie cesarz obchodził 33 rocznicę urodzin.

— Niejakaś Badmiewska poniosła śmierć przez ścięcie za zatrucie męża. Cesarz uważa, że ścinanie głów nie jest na miejscu, o gilotynie nie chce nic wiedzieć, a nie wie co jest lepszem wieszanie lub śmierć przez elektryczność.

FRANCYA.

Paryż, 20 stycznia. Kardynałowie i arcybiskupowie w Toulonie, Rheims, Rennes, Paryżu i Lyonie wypracowali protest przeciw postępowaniu francuzkiego rządu w obec kościoła. Protest zostanie w niedzielę przeczytany w wszystkich francuzkich kościołach. Kardynałowie nie mają nic przeciw formie rządu, lecz żądają tylko wolności religijnej, której kościół nie miał w Francyi od 20 lat.

Paryż, 21 stycznia. Rząd francuzki przyjął wytłumaczenie Bułgaryi pod względem wydalenia żurnalisty Chaudouine'a.

— W kościołach paryzkich, do których uczęszczają ludzie mówiący po angielsku (Anglicy i Amerykanie) odprawiło się dzisiaj nabożeństwo za duszę śp. kardynała Manning'a.

W kościele OO. Pasyonistów przy Avenue Hoche celebrował mszą św. kardynał-arcybiskup Paryża w asystencyi Mgr. Ferrata, nuncyusza papiezkiego.

Paryż, 22 stycznia. W pobliżu Dieppe nad Sekwaną wydarzyło się nieszczęście.. Na dwie tuż pod skałą znajdujące się pralnie i dom spadło z góry mnóstwo kamieni i ziemi w takiej ilości, że trzy te budynki razem zostały zasypane. Mniemano, że wszystkie w nich się znajdujące osoby zostały zmiażdżone. Pomimo to rozpoczęto odkopywanie ich i wydobyto 20 mężczyzn, niewiast i dzieci z pod gruzów. Wszyscy żyli, choć byli niebezpiecznie pokaleczonymi. Później znaleziono zmiażdżone ciała dwóch niewiast.

Paryż, 24 stycznia. Arcybiskupi z Paryża, Toulonu, Rheims, Lyon i St. Malo, uskarzają się w piśmie wspólnie redagowanem, że państwo francuzkie zupełnie się oddało ateizmowi.

— Influenza sroży się w Paryżu i zniewala wielu ludzi do popełnienia samobójstwa.

BELGIA.

Bruksella, 23 stycznia. Dzisiaj o godzinie 2 stał w płomieniach pałac księcia Arenburg. Ogień powstał w sypialni księżniczki Ludmiły Croy-Duelmen. Książęca familia z wielką biedą ocaliła życie. Pałac był słynnym z tego, iż zawierał wiele kosztownych starożytności europejskich. Tak np. był tu pokój, w którym brabia Egmont był więźniem w r. 1567, a który przez cały czas został utrzymywanym w tym samym stanie.

DANIA.

Kopenhaga, 21 stycznia. Podczas ostatniego tygodnia zachorowały tutaj 954 osoby na grypę.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 20 stycznia. Dzisiaj odbył się pogrzeb księcia w Clarence i Avondale, syna księcia Walii.

— Na grypę umarło tutaj w przeszłym tygodniu 271 osób, w przedprzeszłym 95. Oprócz tego wydarzyło się 65 wypadków śmierci, których przyczyną była grypa do której inne choroby się przyłączyły.

Londyn, 21 stycznia. Dzisiaj odbył się pogrzeb zwłok kardynała Manning'a. Msza żałobna i ceremonie pośmiertne odbyły się w Brompton Oratorium. Królowa Anglii, jako i książe Walii i jego żona byli zastąpieni przez członków ich dworów. Obecnymi byli także posłowie wszystkich zagranicznych mocarstw.

Mowę miał biskup z Newport, ks. John Cuthbert Hedley.

Po mszy św. odwieziono zwłoki do Kensal-Green cmentarza, gdzie grób kardynała się znajduje w pobliżu sklepienia księcia Ludwika Łucyana Bonaparte. W pogrzebie brało udział 15 prałatów, mnóstwo członków zakonów Benedyktynów, Franciszkanów, Dominikanów, Karmelitów i innych.

— Umarł dzisiaj słynny astronom John Couch Adams.

— Przeszło 100,000 osób zgromadziło się na cmentarzu i w sąsiedztwie podczas pogrzebu kardynała Manning'a.

Londyn, 22 stycznia. Chłodne postępowanie cesarza niemieckiego w obec smutku na dworze londyńskim wywołało tutaj niemiłe wrażenie. W wieczór przed śmiercią syna księcia Walii udał się cesarz na polowanie, chociaż wiedział że stan chorego jest bardzo krytycznem. Po odebraniu wiadomości o jego śmierci pozostał jeszcze dwa dni na polowaniu i powrócił dopiero w piątek na wieczór do Berlina, a w niedzielę odwiedził posła Wielkiej Brytanii i wyraził swój żal, że książe umarł. W Londynie spodziewano się, że dwór niemiecki będzie nosił żałobę najmniej przez trzy tygodnie, tymczasem zakończyło się na trzech dniach. Matka cesarza nie jest z jego postępowania zadowoloną. Zdaje się, że cesarz chciał dobitnie okazać swą pogardę dla księcia Walii.

WŁOCHY.

Rzym, 20 stycznia. Na dzisiejszej sesyi izby deputowanych przyszło do burzliwego zajścia pomiędzy Rudinim, teraźniejszym i Crispim byłym prezesem ministeryum. Rudini miał mowę, w której zauważył, że nigdy się nie wydarzyło, aby wysłano eskadrę włoską dla powitania Carnota, prezydenta Francyi, a na to powitanie nie odpowiedziano. Po tej uwadze przerwał Crispi mowę Rudini'ego oświadczając, że póki on (Crispi) był u steru, nigdy się nie wydarzyło, aby Włochy zostały upokorzone. Coś takiego wydarzyło się tylko za innych czasów.

To oświadczenie Crispi'ego wywołało wielkie zamięszanie i Crispi zwracając się do Rudini'ego zawołał: „Pan prosiłeś Francyę o przebaczenie dla zajść, które się niedawno temu wydarzyły z powodu postępowania francuzkich pielgrzymów w Pantheonie."

Rudini bronił się przeciw temu zarzutowi.

Rzym, 23 stycznia. Przeszłej nocy dało się tutaj i w całej prowincyi rzymskiej uczuć silne trzęsienie ziemi. W Genonzo zapadło się kilka domów. W Civita Lavinga (Lanuvinum w starożytności) gdzie się znajduje mnóstwo starych przedmiotów została zniszczona historyczna wieża.

I w Watykanie dało się uczuć trzęsienie ziemi. Papież kazał zapytać w watykańskiem obserwatorium czy trzęsienie się ponowi podczas nocy. Seismografi Watykanu oświadczyli, że nie ma żadnego niebezpieczeństwa i papież udał się na spoczynek.

AFRYKA.

Paryż, 21 stycznia. Z misyi Tabora donoszą że Wadegoes'i rozbili oddział niemiecki. Padło 600 negrów i 10 Europejczyków. Rannych palono żywcem.

— Francuzki pułkownik mający 140 Europejczyków, 600 strzelców senegalskich i 100 zwyczajnych krajowców podjął z Seguiria, stacyi francuzkiej wyprawę przeciw naczelnikowi Samory, który miał kilka tysięcy ludzi uzbrojonych w strzelby magazynowe, których nabył od angielskich kupców w Sierra Leone. Pod Diamenko stoczono potyczkę, w której padło kilka set Sefas, a Francuzi utracili oficera artyleryi i czterech strzelców i mieli 30 rannych.

CHILI.

Washington, 22 stycznia. Ani w wydziale stanu, ani w wydziale floty nie odebrano nowych telegramów o położeniu w Chile. Nie ma nic nowego do doniesienia, jeżeli na dzisiejszej sesyi gabinetu nie zostanie umówiony stały plan. Wiadomo tyle, że gabinet postanowił przedłożyć sprawę na początku przyszłego tygodnia kongresowi, aby tak ten, jak i kraj w ogóle został poinformowany dokładnie o sporze pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Chile.

Jedynym nowym telegramem, który miał gabinet odebrać, jest sprawozdanie posła Egana, że rząd chileński mu doniósł, iż nie ręczy za bezpieczeństwo zbiegów chileńskich znajdujących się na krzyżowcu Yorkstown, gdyby ich jakikolwiek parowiec handlowy wylądował w którymkolwiek z portów chileńskich.

„Star" powiada: Wiarogodne wiadomości z Chile donoszą, że rząd chileński zaproponował Stanom Zjednoczonym, aby mu dano jeszcze sześć tygodni czasu do zastanowienia się, czy ma przeprosić Stany Zjednoczone lub nie. O wynagrodzeniu nie ma mowy, choć w ogóle twierdzą, że Chile po zupełnem objaśnieniu uczyni to, co jest słusznem i sprawiedliwem. Minister Blaine ma zapewnienie to uważać za wystarczające, aby zezwolić na przedłużenie czasu. Prezydent zaś jest innego zdania. Wątpliwą jest rzeczą, czy Stany Zjednoczone przedłużą czas, gdyby, jak powiadają, rząd chileński przez posła Montt'a zażądał, aby poseł Egan został odwołanym. Pewną jest rzeczą, że Egan nie zostanie odwołanym, dopóki trwać będzie teraźniejsze rozprężenie pomiędzy Chile i Stanami Zjednoczonymi. Prezydent Harrison jest zupełnie zadowolony z postępowania Egana.

Santiago de Chile, 23 stycznia. Donoszą, że rząd chileński odebrał od rządu Stanów Zjednoczonych ultimatum, które opiewa, że stósunki dyplomatyczne pomiędzy dwoma temi krajami zostaną zerwane, jeżeli nie zostanie cofnięty obrażający okólnik senora Matta. Ultimatum kończy się oświadczeniem, że Stany Zjednoczone nie ścierpią dalszych odkładań rządu chileńskiego pod względem zadosyćuczynienia Stanom Zjednoczonym.

Washington, 23 stycznia. Dzisiaj rano dowiedziano się, że Tracy, minister floty, zawarł kontrakt z Pennsylvania kompanią kolejową, włącznie kompanii parowcowej „Czerwonej Gwiazdy", aby w razie wojny używać parowca stalowego linii filadelfijskiej. Statek ten ma służyć do przewozu wojska i zapasów do Chile w przypadku wojny. Może być, że trzy podobne okręty: Pennsylvania, Indiana i Illinois zostaną rekwirowane na ten cel, gdyby okazała się potrzeba do tego.

Santiago, 24 stycznia. Dowiedziano się dzisiaj, że chileński minister spraw zagranicznych, Senor Perdore, zawiadomił posła amerykańskiego Egana, iż rząd chileński odpowie jutro na ultimatum Stanów Zjednoczonych.

ARGENTYNIA.

Buenos Ayres, 21 stycznia. Nieporozumienia pomiędzy rządem Mendozos'a i legislaturą doprowadziły do znacznego starcia, podczas którego niejedni zostali zabici a inni ranioni.

BRAZYLIA.

Rio de Janeiro, 20 stycznia. Po krótkim czasie pokoju panuje ponownie w mieście wielkie zamieszanie i obywatele znajdują się w tym samym stanie niespokojności, jak wtenczas, gdy cesarz Dom Pedro został zdetronizowany i wygnany, lub później, gdy zniesiono z urzędu dyktatora Fonseca. Rozruchy poczęły się wczoraj wieczorem, gdy 160 więźniów w twierdzy Santa Cruz, która leży przy wschodnim wchodzie do portu i dwie mile na południe od miasta, się wyłamało i rozbroiło straże. Dostawszy otuchy przez pomyślne powodzenie postanowili rozszerzyć pole ich operacyi, a uzbrojeni w broń, którą straży odebrali, udali się do Fort Pico i Tago, uwięzili załogi i zajęli twierdze, poczem zażądali od rządu, aby Fonseca znów został ogłoszony prezydentem.

Rząd przekonawszy się, że to nie przelewki, ściągnął wojsko, kazał otoczyć twierdze od strony lądu, podczas gdy statki wojenne, znajdujące się w porcie, zajęły pozycye z drugiej strony.

Buntownicy strzelali do wojska rządu, podczas gdy to się przygotowało do ataku.

Około południa były przygotowania do ataku ukończone, i podczas, gdy wojsko rozpoczęło pochód przeciw twierdzom, strzelano do twierdz z armat ze strony morza. Pierwszy atak był skierowany przeciw twierdzy Pico, która wnet się znajdowała w posiadaniu rządu.

Tymczasem armaty ze statków zniewoliły także powstańców w Fort Santa Cruz do poddania się. Uwięziono znów wszystkich i postawiono silniejszą straż.

Naczelnik buntowników nie chcąc wpaść żywcem w ręce rządu odebrał sobie życie.

— Bank rzeczypospolitej podał się do likwidacyi.

Rio de Janeiro, 22 stycznia. Izby zostały odroczone aż do przyszłego maja.

Zapozwanie do przedpłaty na drogocenne dzieło

ŻYWOTY ŚWIĘTYCH PAŃSKICH

na każdy dzień przez cały rok

— przez —

KS. PIOTRA SKARGĘ,

zawierające przeszło 1220 stronnic a każda stronnica jest wielkości 8x11 cali.

Rodacy!

Żywoty Świętych Pańskich przez ks. P. Skargę są w Europie zupełnie wyczerpane, dla tego nie można ich już do Ameryki sprowadzać. Przeto postanowiłem sam to wielkie dzieło wydrukować. Chcąc aby dzieło to było tanie i każdy Polak mógł je w swym domu mieć, muszę koniecznie najmniej 20 tysięcy egzemplarzy drukować.

Jest to wielkie przedsiębiortswo, lecz mam w Bogu nadzieję, że przy Waszej Rodacy pomocy, dzieło to ukończę, jak wiele innych poprzednio ukończyłem. Pomocy Waszej Rodacy takiej tylko żądam, że się licznie będziecie na dzieło

ŻYWOTY ŚWIETYCH PAŃSKICH

przez Ks. PIOTRA SKARGĘ, zapisywać.

Przedpłata wynosi:

Oprawne w półskórek... $3.00.
Oprawne cało w skórę... $4.00.
Oprawne cało w skórę i wyzłacane brzegi... $5.00.

Po wydrukowaniu będą o wiele więcej kosztować.

Kto zapisze 10 egzemplarzy, odbierze jedenasty w dodatku.

Kto nie może zapłacić od razu wszystko, niech wpłaci połowę, a resztę gdy będzie miał, lub też przy odbiorze.

Wszyscy ci, którzy przyszlą pieniądze na to dzieło kwitowani będą w Gazecie Polskiej.

Wielebnemu Polskiemu Duchowieństwu w Ameryce polecam się łaskawym względom.

Wasz ziomek i sługa

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Następujący Panowie przysłali prenumeratę na dzieło X. P. Skargi Żywoty Świętych:

15	T. Nowak, Lykens	$4.00
16	Jan Bonk, Eau Claire	3.00
17	Ks. T. Jakimowicz, Omaha, na 5 egz. po $5.00	25.00
18	Ign Markowski, Milwaukee	5.00
19	M. Kmieciak, So. Chicago	5.00
20	St. Wiliński, Bay City	4.00
21	Józef Pierzchalski, Chicago	3.00
22	Fr. Andrzejewski, Braddock	4.00
23	Paul Tomkiewicz, Park Place	5.00
24	Stanisława Jezuita, Chicago	4.00

Poprawka do No. 14.

Pan J. Burakowski nadesłał $1.00 (razem teraz $11.00) i żąda 1 egz. za 5.00 a 2 egz. za 6.00, razem 3 egz.

South Chicago, dnia 22 stycznia, 1892 r.

Szanowny Panie!

Dawno życzyłem sobie nabyć dzieło "Żywoty Świętych Pańskich" lecz tu w Ameryce nie miałem sposobności, gdyż nasze drukarnie nie były zaopatrzone w takowe, aż tu naraz spełnia się moje życzenie w drugim numerze "Gazety Polskiej," iż Pan postanowiłeś wydać Żywoty Świętych Pańskich przez naszego wiekopomnego wieszcza i kaznodzieja, ks. Piotra Skargę.

Nie umiem wyrazić radości mojej, żeś się Pan podjął tak wielkiego dzieła, oby spłynęło błogosławieństwo Bozkie na nie, i daj nam Boże więcej takich Polaków, którzy nas zasilają religią świętą, prawdziwym patryotyzmem i pięknemi rozrywkami, jak to czyni nasz rodak i przyjaciel kochany W. Dyniewicz!

Załączam Szanownemu Panu "Money Order" na 5 dolarów, to jest na jeden egzemplarz "Żywoty Świętych Pańskich" przez ks. Piotra Skargę, które gdy będą wykończone, sam będę w Pańskiej Redakcyi.

Zostaję z największem uszanowaniem

M. Kmieciak.

Zaproszenie do przedpłaty na

TYGODNIK

POWIEŚCIOWO-NAUKOWY

ROCZNIK VI.

Z Nowym Rokiem rozpoczął się VIty rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego. Prenumerata wynosi **jednego dolara** rocznie. Upraszamy wszystkich czytelników chcących być abonentami Tygodnika aby nie ociągali się i przysłali prenumeratę czemprędzej.

Prenumeratę przyjmować będziemy tylko do 15 luteg. b. r. Przedłużamy czas do 15 lutego 1892 r. z tej przyczyny, że wielu abonentów Gazety pisało, iż nadeślą prenumeratę około Nowego Roku. Dla wszystkich czytelników jest więc jeszcze sposobność zapisać sobie Tygodnik. Przysełajcie po $1.00 na Tygodnik Powieściowo-Naukowy a będę Wam nim służył.

Nie potrzebujemy się tu rozpisywać nad zaletami Tygodnika Powieściowo-Naukowego, gdyż każdy z czytelników go zna.

W numerze pierwszym rocznika VI rozpoczęliśmy druk następujących powieści:

1) **Walka o Miliony** i
2) **Leśny Młyn nad Czernają.**

Prócz tego zawierać będzie Tygodnik artykuły treści naukowej i sztuczki teatralne.

Powieść popularna „Walka o miliony" tłómaczona z języka francuzkiego, doczekała się przekładu na wszystkie języki europejskie. Blizko dwa lata temu powieść tę drukowały wszystkie tutejsze czeskie czasopisma, co dowodzi, że powieść ta jest interesującą. Nie wątpimy, że zaciekawi ogół czytającej polskiej publiczności. Równie piękną powieścią jest także „Leśny Młyn nad Czernają." Zatem każdy, który odebrał numer okazowy rocznika VI niechaj przysełą czemprędzej $1.00 na Tygodnik a odbierać go będzie co tydzień regularnie przez cały rok.

Prenumerata wynosi **jednego dolara** na cały rok dla wszystkich.

W. Dyniewicz.

Tym, którzy nie znają jeszcze Tygodnika P. N., posełamy jeden numer na okaz bezpłatnie.

Amerykańskie waryanty na stary temat.

Kobieta powinna być jak gwiazda — tak jasna i cicha. Kobieta nie powinna być jak gwiazda — tak od ziemi oderwana.

Kobieta powinna być jak balon — tak zdolną do wzniosłego lotu. Kobieta nie powinna być jak balon — tak próżną.

Kobieta powinna być jak gazowa latarnia — która wnosi jasność w swoje otoczenie. Kobieta nie powinna być jak gazowa latarnia — która ci świeci w oczy, a rzuca cień po za tobą.

Kobieta powinna być jak pszczoła — tak skrzętna. Kobieta nie powinna być jak pszczoła — co ma żądło zatrute.

Kobieta powinna być jak fonograf — tak wrażliwa. Kobieta nie powinna być jak fonograf — który wszystko powtarza, co usłyszy.

Kobieta powinna być jak chorągiewka — powinna zawsze wiedzieć, z której strony wiatr wieje. Kobieta nie powinna być jak chorągiewka — co się za każdym wiatrem obraca.

Ojciec Nikon.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

T. T. JEŻA.

(Ciąg dalszy.)

— Prosimy, panowie gromada...na chleb, na sól i na różne inne dodatki, które nam baba moja zgotowała.

Gospodarze jeden po drugim zasiedli.

Pan Kociuba kiwnął na parobków:

— A nu chłopcy do miski!...

Parobcy niby się pomiędzy sobą naradzili i rezolutnie ruszyli i drugą połowę stołu zajęli. Ciasno im trochę było, ale jakoś się przecie pomieścili.

— Hej, baby, zawołał pan Kociuba — ta niechże na was ludzie nie czekają.

Kobiety się ociągały. Pierwszego wezwania jakby nie słyszały, tak nagle zagadały się o kurczętach, które już od kwoczek poodchodziły, i o tem, że kwoczka, którą im Ulana Hordijowa udzieliła, klaskać zaczęła.

— Łycho moje!...—krzyknęły wszystkie w jeden głos — w żniwa!

— Nie wiedzieć, co się jej stało — opowiadała Hordijowa — dziś rano wołam „ciurk" wszystkie idą, ona nie idzie... Ja do niej... słucham... a ona kwoka.

— Ihi na nią!—odezwała się kowalicha, która za najrozumniejszą pomiędzy babami uchodziła.

— Kwoka taj chodi...

— Ta chodźcież panie matki! — zawołał pan Kociuba powtórnie.

— Hołowko ty moja! — rzekło kilka bab razem, niezważając na wołanie dzierzawcy, a wszystkie podparły dłoniami głowy i poczęły głowami kiwać.

Kiwały głowami i gadały. Jedna mówiła, żeby tę nieszczęsną kwoczkę w pomyjach skąpać, druga radziła, żeby ją pokrzywą sparzyć, trzecia utrzymywała, że potrzeba jej czerwonym kornikiem nogę obwiązać, czwarta twierdziła, że należy ją podskubać, a jedna była tego zdania, że na to innej rady nie ma, tylko odszeptać.

— Co się babom stało? — zapytał dzierzawca najbliżej siedzącego Sydora Brodawkę.

Gospodarze się uśmiechnęli a Brodawka odpowiedział:

— Ot... zwyczajnie... pytlują....

Inny zaś dodał:

— Z babami to tak: byle zeszło się dwie, a broń Boże trzy, to już i jarmark.

Lecz to w istocie rzeczy nie o gadanie chodziło, ani o niewczesną kwoczkę, ale o coś ważniejszego. Wiadomo jest całemu światu, że potrzeba wygadania się leży w naturze kobiet, a cóż dopiero u niewiast, które się rzadko z domów ruszają, jak ot nasze wieśniaczki, ani pani wielkiego świata. Lecz w tym razie nie jej zaspokojenie było powodem, że tak powiem — powodem ociągania się. Nie spieszyły do jedzenia. Powód był nie wrodzona potrzeba. Tkwił on w przyzwoitości. Baby bowiem wiedziały, że nie wypadało, żeby one, na pierwsze wezwanie, bez prynuki, spieszyć do miski?... To się nie godziło... hej!... Rozumiał to pan Kociuba, rozumieli i gospodarze, tylko udawali, że nie rozumieją. Zapraszanie kobiet należało do gospodyni domu, a ta się jeszcze nie uporała. Aż dopiero, gdy ona wyszła, gdy za nią wynieśli baniaki z kapuśniakiem, gdy powitawszy kobiety, przemówiła do nich i przeprosiła je z góry, że kapuśniak ze słoniną jej się nie udał i zapewne smakować nie będzie, baby dalejże naprzód pocieszać ją a następnie burmem ruszyły.

— E taki on gdzieś nie taki nie dobry, jak mówicie.

— Nie taki on jak być powinien, ale ja się spodziewam, że mi wybaczycie.

— Pachnie niczego — zauważała jedna z gospodyń.

Że pachł, to pachł — wonią trzechletniej słoniny.

— Prosimy wzywała pani Kociubina.

— Na ten niedobry kapuśniak—podchwyciła tonem żartu jedna z bab — Ej, bodaj was lubko... ja do śmierci nie jadła lepszego.

— Prosimy, panie matki...

Kobiety porządkiem, jedna obok drugiej, zajmowały miejsca przy drugim stole, a ściślej, niż się zdawało potrzeba było, jakby pomiędzy niemi miejsca brakowało.

Z temi ostatniemi — o tóż dopiero był kłopot! Ani sposób było do stołu je zwabić. Nadaremnie dzierzawca chukał; nadaremnie dzierzawczyna wołała; nadaremnie baby zachęcały. Jakby im pięty do ziemi przyrosły. Jakby jakieś uroki pod tyle ja zaczarowały. Zkupiły się, niby owce, i głowy pochowały.

— Diwczata, brzmiało od obydwuch stołów.

— Jakie to durne!—powtarzali ludzie.

Parobcy z nich żartowali.

Nic nie pomagało.

— Pójdź no który, ta poproś — rzekł pan Kociuba do parobków.

Trzech parobków naraz powstało, podeszli i przemawiali.

— Nie bądźcież takie durne... ot... ludzie się z was śmieją.

Napróżno. One się jeszcze mocniej ścisnęły i po cichu chychotały, obracając się do przemawiających tyłami.

Pan Kociuba mruknął na Duryła. Duryło podniósł się, chyłkiem zbliżył się do psa, co zamiatając ogonem, leżał nie opodal i czatował na resztki wieczerzy, pogłaskał go i wziął na ręce niby dziecko. Pies to był łaskawy, z rodzaju kudłatych kundysów, przytem Duryła znał, więc dał się mu wziąść. Ludzie ujrzawszy to, odrazu się domyślili, że będzie jakiś zbytek; więc zaparli w sobie dech.

— Uch! — wrzasnęły wszystkie jednym głosem i rozskoczyły się, jakby pomiędzy nie bomba padła.

Gospodarze, parobcy i baby buchnęli wielkim śmiechem.

Śmiał się pan Kociuba i za boki się trzymał. Śmiała się pani Kociubina, aż jej łzy z oczu płynęły.

Duryło powrócił na swoje miejsce i usiadł, jakby nic nie było.

— Ot wymyślił!... Trzysta mu mać!.. — powtarzali gospodarze, obcierając oczy. — A człowiek żonaty! Parobków jest tyle, a żadnemu taki zbytek do głowy nie przyszedł. No no... już to, co Duryło, to Duryło.

Dziewczęta się rozskoczyły i rozbiegły kupkami w różne strony: trzy pod kurnik, pięć pod szopę, dwie do studni, a reszta po pod płoty w burzany.

— A nuże chłopcy—rzekł pan Kociuba do parobków — ruszcie się, ta przyprowadźcie!

Zawstydzeni parobcy, że żadnemu z nich nie przyszło do głowy to co Duryle, zerwali się wszyscy razem i ruszyli po dziewki. Tu już ceremonie ustąpiły miejsca przemocy. Rzucili się jak sępy na zdobycz. Każdy pochwycił jednę, a jaki taki dwie, ale nie każdemu poszła sprawa gładko. Niektóre dziewki opierały się wprawdzie, lecz ciągnione za ręce i szyje lub szczypane pod boki albo gdzie indziej, szły; ale kilka znalazło się takich, że nie pomogło ani ciągnienie ani szczypanie. Jak się oparły, to ani rusz. Czepiało się po dwóch, a i po trzech parobków, a te ani rusz.

— O to mi parobek! Ihi, na tebe!

Więc z rozpaczą szarpali i kułakami pod boki z całej siły zajeżdżali. Cóż z tego! Uderzy kułakiem, to ona się wywinie, a ciągnąć, to ani się nie ruszy, tylko po wierzchu ciała pędzi.

Takich zostało się trzy: jedna w kącie podwórza w burzanach, druga koło chlewka, a trzecia aż pod stajnią. Ta ostatnia jednakże dała się ująć Hawryłowi Brodowczenkowi.

— Frasyno — przemówił widząc że nic nie pomaga — jeżeli mnie kochasz, nie rób mi wstydu... hej!... co ludzie powiedzą?...

Frasyna odwróciła się od niego twarzą, i niby to opierając się, niby to przemocy ulegając, poszła za Hawryłem.

Do dwóch zaś innych znów potrzeba było Duryła.

— Pójdźno i pomóż panom mołojcom— przemówił do niego pan Kociuba.

Duryło poszedł na pomoc... z wiadrem wody w ręku i dziewki pędem udały się za stół i usiadły.

— No, Bogu dzięki, rzekł pan Kociuba. — W ręce wasze... Oby nam pan Bóg pozwolił szczęśliwie żniwa pokończyć.

Nalał kieliszek gorzałki i wypił do Brodawki, znów nalał i podał. Brodawka przemówił, wypił i podał dalej. Kieliszek poszedł w koło. Pan Kociuba się przeżegnał i nastało powszechne milczenie, śród którego kapuśniak szybko znikał z misek, dopełnianych w miarę, jak wypróżnianemi bywały. Po kapuśniaku przyszły bałabuszki z czosnkiem. Pani Kociubina obchodziła od stołów i zachęcała.

— Panowie gospodarze, panie matki, jedzcie!

A wciąż ganiła:

— Że nie dobre, to nie dobre, ale my wstyd przed wami... Na drugi raz wybaczcie... a jedzcie.

— Ta gdyby to było nie dobre, lubko — odpowiadały kobiety — toby my nie jedli, a to jemy i obliżujemy się.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy, jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szląska	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	42⁴⁄₁₀	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	49¾	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	25
Gulden do Holandyi	41¼	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	27¾	25
Lira do Włoch	19½	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Styczeń rok, 1892.

28 Czwartek, Ildefonsa b.
29 Piątek, Franciszka Sal. bisk. i wyzn.
30 Sobota, Martyny p.
31 Niedziela, Piotra z Nolasku wyzn.

Luty rok, 1892.

1 Poniedziałek, Ignacego b. i m.
2 Wtorek, Oczyszczenie Najśw. Maryi P.
3 Środa, Błażeja b. m.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Sofia, Bułgarya, 27 g., '91 r.

Prasa europejska a szczególnie moskiewska i francuzka jest zajęta sprawą wypędzenia z Bułgaryi francuzkiego korespondenta Chadourna a następnie i zerwania dyplomatycznych stósunków pomiędzy Francyą i Bułgaryą.

Wszyscy wiedzą o tem, że ten fakt nie jest niczem innem, jak tylko ucywilizowanych republikanów do despotyzmu umizgiem. Biedni republikanie zapomnieli w swem oszołomieniu o swem posłannictwie w sprawie praw ludzkości rozwijając dziś poniżającą chorągiew służalczego się płaszczenia despotyzmowi w nadziei odzyskania tego, co przez swą zarozumiałość a następnie słabość stracili.

Kozłem ofiarnym w tej sprawie dla ubłagania chłodnego północnego nieba ma być niewinna Bułgarya, za której niewolę spodziewają się moskiewscy z nad Sekwany lokaje dostać jako łapówkę: Alzacyą i Lotaryngią.

Nie mówi się, aby ktokolwiekbądź wyrzekł się na wieki wieków tego co było i jest jego własnością, ale dla czegóż ma być koniecznem zdobywać z szkodą innego narodu własności, swoją własność? kiedy to wszystko z czasem można osiągnąć przez uczciwą pracę opartą na słuszności i prawie.

Poseł francuzki w Konstantynopolu narobił wrzawy skarżąc Bułgaryą, iż ta depce podpisaną przez Turcyą kapitulacyą i traktat berliński, zabierając co swego i wypędza z kraju kłamliwych jej oskarzycieli i mieszających się w sprawy wewnętrzne kraju, żądając od W. Porty, aby ta na swoją lennicę wywarła nacisk do odwołania externizacyi Chadourna. — Lecz W. Porta dała mu nie bardzo pomyślną odprawę, oświadczając, iż sprawa Chadourna jest sprawą wewnętrzną Bułgaryi, do której Turcya nie ma prawa się mieszać, a gdyby poseł francuzki przed zerwaniem z Bułgaryą stósunków był się odniósł do Porty, to wtenczas ta jako suwerenka mogła pośredniczyć w tej sprawie, lecz po dokonanym fakcie od wszystkiego się usuwa.

Każdy tu zrozumie, w jaką francuzcy dyplomaci sieć się złapali a jak z niej się wywiną, to niezawodnie to dziś spostrzegli, że Bułgarya nie jest Kronsztadem ale Sedanem.

Kilkunastu skompromitowanych w sprawie zabójstwa ministra Belczewa znajduje się do dziś dnia w kozie śledczej: względem których to siedm kobiet dwa razy podało prośbę do zagranicznych konsulów — najprzód francuzkiemu a później włoskiemu, prosząc ich o opiekę nad uwięzionymi i oskarżając rząd bułgarski, iż ten po barbarzyńsku z uwięzionymi się obchodzi.

Po wręczeniu wzmiankowanej prośby rządowi bułgarskiemu przez konsula włoskiego, została ta sprawa oddaną pod sąd i cóż wyszło? Oto to, iż mistrzynią próśb była żona byłego ministra Karawelowa, który za moskiewskie ruble wypędził księcia Battenberga z Bułgaryi (który w sprawie Belczewa także jest skompromitowany), która w rozmaitym charakterze bez upoważnienia a nawet zawiadomienia podpisanych na prośbie kobiet własnoręcznie sama podpisała pięć imion i nazwisk kobiecych w prośbie — szósta zaś, także nie piśmienna jak i pierwsze pięć kobiet, zawołała nieznanego chłopca z ulicy, który ją podpisał — przed sądem wyznała, iż nie wiedziała wszystkiego, co prośba zawierała, chcąc tylko po prostu pomódz swemu mężowi.

Otóż to takie dokumenty francuzka dyplomacya brała za prawdziwe; a zresztą jej nie chodziło o zbadanie, czy to lub owo było prawdą, lecz aby tylko mieć wodę na moskiewski młyn.

Gdy izba obradująca została zawiadomioną o wyrzuceniu francuzkiego korespondenta za granicę, przyklasła z zadowolenia za energiczny a honorowy postępek w tej sprawie rządu. Ważnem dla wiadomości jest to: Minister spraw zagranicznych Greków zażądał ustnie od konsula francuzkiego za nieuszanowanie gościnności przez Chadourna jego wydalenia (o czem wiedzą i drudzy konsulowie) a gdy to nie poskutkowało, policya złapała swego za kołnierz i wytaszczyła za granicę. I tak ci Bułgarzy, których Turcy nazywali kuru-kafa (twarda głowa), Moskale baranami — Francuzi także może Cuchonami, Betami, a tym czasem te przezwy odpowiadają dziś odwrotnie.

Bułgarzy są to ludzie nie łatwo wierzący, chytrzy, i nie dadzą się komubądź za nos wodzić i w dostatku oszczędni.

Oto przed ostatnią wojną, kiedy to Bułgarzy wyciągali swe ręce do Moskwy, przestrzegając ich, iż gorzej wyjdą z Moskalami jak z Turkami, odpowiadali: Niech tylko przyjdą, zostać się nie zostaną a potem wiemy, co będzie do zrobienia. Otóż przepowiednia się ziściła. Moskale i ich lokaje nie wiedzą co ze złości robić, zmyślają niebywałe rzeczy — to — że Bułgarzy rozrzucili pamiętniki z ostatniej wojny — to że ufortyfikują morze czarne przeciw Moskwie (nie źle by zrobili), to że lud jest gniecony po barbarzyńsku — to że nowe pieniądze z papiersiem Ferdynanda lud nie chce brać i różne drobniejsze kłamstwa.

Oby tylko wszechwładny car był tyle bezpiecznym swego życia i kosztował tej szczerości i uniesienia swego ludu, jakim się cieszy książe Ferdynand — byłby bardzo szczęśliwym — a ludowi jego ani się śni o tym dostatku, o tej swobodzie, o tym braterskim dostępie do osób rządowych, jakim się cieszy lud bułgarski.

Tu nie tylko Bułgarzy, ale Turcy, Grecy, Ormianie, żydzi i cyganie są faktycznie równi w obec prawa; tu nie tylko Bułgarzy ale wszystkie wzwyż wymienione narody pobierają od rządu zapomogi na szkoły, na kościoły, meczety, bóżnice, również i duchowieństwo. A w Rosyi, a w Germanii cóż się działo i dzieje?

Dnia 27 grudnia był wieczorek w konsulacie niemieckim, na którym byli ministrowie, wyżsi oficerowie i urzędnicy z swemi paniami — to także coś znaczy. Że Moskwa jest taką jaką jest, to nie dziwota; tu już jako takim można prędzej przebaczyć, bo to ich system charakteru — ale ci Francuzi! to już przechodzi wszelkie pojęcie — tym nie można przebaczyć; ich ręka do uściśnienia jest chłodniejszą, niżeli Moskala; istotnie iż ten naród zasłużył na wzgardę.

Religia.

Któż policzy te mnogie roty nowiarzy
Co to się wzięli już do ostatniej sarzy
By zburzyć wszystko co tylko jest stare
A założyć nową a wygodną wiarę.
Która namiętności nie przeszkadza w niczem
W swawoli żyć można z bezwstydnem obliczem
Uczucia sumienia to tylko zawstydzi
Kiedy jego nizkość obce oko widzi.
Uprzedzenie burzy Chrystusa gmach stary
W którym się mieszczą wolności ludzkiej dary
Wolność i równość główne chrześcian prawa
Dla których się spełniła ofiara krwawa.
Tem — co reformatorzy nowi budują
Świata nie poprawią, lecz więcej zepsują.
Luźne sumienia już swawola przenika
I szlachetna cnota ze serc ludzkich znika.
Jerzące się między ludem bezbożne nauki,
W cnotach chrześciańskich czynią wielkie łuki
I tak ze dnia na dzień ludy cześć swą tracą
Gdyż więcej za zbrodnie niż za cnotę płacą.
Nienawiść zrobiła już kroki olbrzymie
Jeszcze maleńko, świat stanie w krwawym dymie
Zpędzone narody w milionów gromady,
Sypną z luf pociski dla własnej zagłady.
A któż to postawi takie groźne krzyki,
Co się przywitają piekielnemi ryki
Aby wydrzeć duszę z ciał swych biednych braci
Stawią się ogólnie bezsumienni kaci.
Cóż to za przyczyna tej bezsumienności,
Którą tchną uczeni jak i ludzie prości
Oto brak wiary — którą depcą zuchwalce
A lud zaś ciemny jak dziesięć le tne malce.
O! i w tych gromy straszliwe uderzą
Co na tym świecie podłość tylko szerzą
Oto ich upadku godzina już bije
Jeszcze maluczko a skręcą dumne szyje.
Na zakończenie jeszcze i to ogłoszę
Zrozumieć tylko dobrze, każdego proszę.
Słowo Chrystusa z naturą się zgadza
Ono onej nic a nic nie zawadza
Mądrale świata już go nie wywrócą
Po próbach ludy znów do niego wrócą.

Braciom za oceanem nasze serdeczne pozdrowienie i życzymy im pomyślnego Nowego Roku.

M. Janusz.

Lulling, Texas, 17 tycznia 1892.

Rok temu pisałem w Gazecie Polskiej o Influencyi czyli Grypie z nadmienieniem że późniejsze doświadczenia to stwierdzą. O ile mój opis był uzasadniony o tyle słychać badania interesowanych lekarzy. Dzisiaj już Influencyi nie opiszę — ale napiszę wyraźny rozkaz jej stłumienia; co każdy może uskutecznić. Na influencyę chorujący niech leży w łóżku! Zdrowsi zaś niech zagotują gallon wrzącej wody, dodawszy weń szczyptę liści z apteki „Stramonii" (zielsko trujące rośnie dziko w Europie nazywa się „Sturmhut" lub świni wesz) nad tą wrzącą wodą niech uklęknie chory — obnażony do pół piersi, niech się dobrze okryje kołdrą, aby para nie wychodziła i tak się niech naparza, dopóki para pójdzie i pot z niego nie będzie obficie kapał, to powtórzyć co dzień przez 5—6 dni. Nalepiej wieczorem, ponieważ to odurza niemal jak napój wódki. Jeżeli tu jest przyłączony nerwowy ból neuralgia, lub galopujące suchoty to i te ustąpią. Na neuralgią cierpiący z bólem wszystkich zębów mogą śmiało poddać się temu doświadczeniu. — Lub jeżeli apteka ci nie sprzeda tych liści Stramonii to wlej fusy od kawy w odwar, co najuboższy może uczynić. Galopujące suchoty tak samo, ale z początku — bez klepania z babami mądremi bierz ten wymieniony napar — a zamiast jeszcze miesiąc, dwa, będziesz żył do czasu twego!!

Patentować ten środek niepozwalam, owszem wszystkie inne Gazety upoważniam do ogłoszeń bezpłatnych.

Wytnij to z papieru i schowaj, nastrzykuj w nos wodą z octem karbolowym. Na 8 uncyi wody weź 5 kropli Carbol Acid i wstrzykuj w nos—bo większa ilość karbolu — rozdraźnia nerwy.

Potasz jodinowy roczyń na 8 uncyi wody z domieszką 3 kropli belladony na każdą dozę — lekarz tylko może zapisać.

Na pozostały ból muszkułów —

Potasz bromidowy na 10 uncyi rozczyń na każdą dozę 3 krople Tinktury Aconitu, lekarz tylko może zapisać.

Przy tej samej sposobności podaję środek na nieuleczoną cholerynę — bezustanne zwolnienie.

W pół kwarty wina wsyp 3 łyżki zielonego cynamonu — i gotuj 20 minut, dodaj 2 łyżki mączki i 2 uncye gumy arabikum, jeszcze gotuj 5 minut, — potem dodaj ¼ lub ½ wody, aby nie było za tęgie — żeby się nie spoić — bo tego odwaru bierze się kubek na każdy raz po 3 dziennie.

Trzymaj to przykryte w ciepłem miejscu bo ostygłe natychmiast się galareci. Nie wolno tego środka patentować, owszem przedruk publiczny wolny, bo takie zwolnienia bywają śmiertelne.

Jest to środek domowy słynnego doktora Huflanda aprobowany.

Jeżeli sam możesz sobie poradzić to nie sięgaj po szarlataństwo.

Wytnij to z Gazety i wklej w książkę aby nie zginęło.

Jan Sztrenk.

Kollegium św. Hieronima.

Berlin (Kanada,) 8 stycznia

Szanowna Redakcyo!

Ponieważ korespondencye nasze zawsze łaskawie przyjęte i umieszczone zostały, ośmielamy się i teraz nadesłać nieco nowości ze stron naszych, które bez wątpienia będą interesowały i bawiły każdego czytelnika niniejszego pisma.

Pierwszą myśl o naszej korespondencyi powzięliśmy w czasie Świąt Bożego Narodzenia, kiedy Wiel. ks. J. Halter, rektor Kollegium polskiego w Chicago, odwiedził nas. Ucieszyło nas to bardzo, gdyśmy z ust jego usłyszeli, iż Kollegium polskie robi znaczne postępy, i bardzo nas to rozwesela, iż jeden z starych studentów kollegium św. Hieronima jest głównym profesorem tejże instytucyi. Ks. J. Halter zdaje się być bardzo gorliwym dla języka polskiego. Lubi on bardzo rozmawiać i żartować z polskimi studentami, i myśmy mieli wiele przyjemności w czasie jego pobytu u nas. Ks. Halter uczęszczał do tutejszego Kollegium pięć lat. Skończywszy kurs klasyczny wstąpił do Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, i przez O. L. Funken odesłany został do Rzymu. Tamże nie zaniedbywał on uczyć się języka polskiego, i chociaż przysłany został do tutejszego Kollegium na profesora a później do St. Mary's w Kentucky, zawsze pokazywał gorliwą chęć pracowania dla Polaków i pomagania do założenia Kollegium polskiego.

Powyższe fakta objaśniają, dla czego ks. Halter zajmuje dziś tak wybitne stanowisko i cieszy się poszanowaniem pomiędzy polskiemi członkami Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego. Ponieważ życzeniem zmarłego naszego rektora Przewielebnego ks. L. Funken było zawsze pomagać Polakom i pracować dla dobra tych, od których w Rzymie odebrał wiele dobrodziejstw, czynił on więc co mógł ażeby założyć tutaj parafią polską, chociaż liczba tutejszych Polaków nie jest wystarczającą i z trudnością przychodzi im pokrywać najpotrzebniejsze ekspensa. — Ażeby zaś mieć jednego z kapłanów któryby mógł pracować dla duchownego pożytku Polaków, ks. L. Funken nie przystał nigdy na to, ażeby ks. Jan Stefan, jeden z profesorów Kollegium, tu ztąd przeniesiony został. Tenże ks. Stefan podejmował także wiele pracy i mozołu w uczeniu się polskiego języka, tak trudnego dla obconarodowców, i dokazał tyle, iż dziś włada nim dość biegle, tak iż Polaków tutejszych w ich potrzebach duchownych zaspokoić może.

Przykład tych dwóch księży świadczy, jaki był i jest charakter tego Kollegium świętego Hieronima względem Polaków. Lecz nie będziemy się chwalili. Niech czyny same o sobie mówią.

Winszujemy tylko ks. Halterowi, że tenże będąc dawniej studentem naszego Kollegium, obecnie dla Polaków w Chicago pracuje, i jesteśmy bardzo uradowani. gdy nas wizytą swoją zaszczycić raczy.

Teraz przystąpimy do innego przedmiotu. Otóż jest tu w Berlinie polskie Towarzystwo bratniej pomocy pod opieką św. Józefa, które, jak po największej części wszystkie Towarzystwa polskie, ma za cel łączenie Polaków w nierozerwalną jedność z regularną składką miesięczną ku wspomaganiu chorych, ubogich i przez śmierć lub nieszczęście dotkniętych współbraci i ich rodzin. Towarzystwo to dość pomyślnie się rozwija, i członkowie tegoż wzorowo się prowadzą.

Na ostatniem posiedzeniu wybrano następującą administracyą: Ks. Jan Stefan, prezydent; A. Duszyński, wiceprezydent; Fr. Łuczkowski, sekretarz; Fr. Lemański, kasyer; M. Białkowski, marszałek.

Towarzystwo powyższe sprowadziło teraz oznaki od pani Słomińskiej z Chicago. Tak więc będzie mogło teraz występować publicznie na wymarszach, pogrzebach i w kościele. Oznaki są bardzo dobrze wykonane, i zakład pani Słomińskiej godny jest poparcia od wszystkich Towarzystw polskich. — Pani Słomińska ofiarowała także kosztowny podarunek parafii polskiej, za co jej wszyscy składają szczere podziękowanie.

W Kollegium świętego Hieronima kształcą się także Polacy których jest dziesięciu. Mają wykładaną gramatykę polską, i pod kierownictwem OO. Zmartwychwstańców używają tych samych praw i swobód, co drudzy.

Na tymczasem więc, Szan. Redakcyo i Łaskawi Czytelnicy, niech to będzie dosyć. Gdy nam się nadarzy sposobność, doniesiemy więcej nowości. — Jeszcze raz życzymy Wiel. ks. Halterowi i całemu Kollegium polskiemu w Chicago szczęścia i powodzenia dobrego, — zaś z radością spoglądać będziemy na wychowańców tej nowej polskiej instytucyi.

Łączymy wyrazami szacunku i pozostajemy z szacunkiem.

W imieniu wielu

Fr. X. Pruss,
jeden ze studentów polskich.

Perth Amboy, N. J. 18 Stycznia, 1892. —

Na rocznem zebraniu Tow. B. P. Jen. H. Dąbrowskiego w Perth Amboy, N. J. grupa 146 Z. N. Pols. z dnia 10 stycznia, rb. zdał zarząd sprawozdanie z czynności swych, a przedewszystkiem ze stanu kasy i to z ostatnich 5 miesięcy roku drugiego od założenia towarzystwa, które się przedstawia w skróceniu jak niżej. Wpłynęło do kasy z wstępnem, pod. reg. od. znak i td. wraz z pośm. pod. reg. i wstępnem do Zw. Nar. Pols. włącznie z nadwyżką z balu odbytego dnia 12 paźdz. roku z.

Razem $202.59.

Rozchód:

Wysłane na ręce sekr. jen. Zw. Nar. Pols.	$123.77.
Wsparcie w czasie choroby otrzymali.	
L. Samołowicz	5.00.
W. Marciniak	15.00.
F. Romański	25.00.
J. Ślesiński	15.00.
Sz. Marcinkowski	5.00.
Drobne wydatki jak książka kasowa, za bilety i odznaki na bal, i inne drobne wydatki	4.33.
Razem rozchodu	$193.10.
Nadwyżka	$9.49.

Po uregulowaniu kasy dnia 9 sierpnia r. z. było gotówki $127.07. Pozostaje w kasie na dniu 10 stycz. r. b. gotówki $136.56.

(Nie wliczając w to dochodu w bieżącem miesiącu).

Prócz tego ma grupa 146ta nadwyżkę w kasie Zw. Nar. Polskiego. $6.17.

Zalegają członkowie 9.65.

Zatem ogólny majątek towarzystwa nie licząc wpływu 10 bm. wynosi. $152.40.

Uwaga. Powodem, że w drugiem półroczu liczy się 5 miesięcy jest to, że były sekr. fin. J. Bartosiewicz zatrzymał bezprawnie u siebie książkę kasową, o co się tow. nieopłaciło procesować. Zebrań odbyło się 6 zwyczajnych i 1 nadzwyczajne. Członków przybyło 10, tak że ogólna liczba członków czynnych wynosi 34. Po załatwieniu się z wszelkiemi sprawami tyczącemi towarzystwa podał się zarząd przez usta prezydującego do rezygnacyi, która po krótkiej dyskusyi jednogłośnie odrzucona została, a zatem ten sam zarząd wspólnie z komisyą rewizyjną, będąc przekonanym o zaufaniu całego Towarzystwa, będzie jak dotąd tak i nadal ściśle swoje obowiązki wypełniał, mając na celu jedynie dobro towarzystwa. Zebrania jak dotąd tak i nadal odbywać się będą u ob. p. Franciszka Marciniaka, kasyera towarzystwa, któremu za sumienne i bezinteresowne sprawowanie tak ważnego obowiązku, składamy w imieniu towarzystwa szczere podziękowanie.

Wstępne jak dotąd tak i nadal wynosi od lat 18 do 30 $2., od 30 do 40 $3., od 40 do 50 $4., regularny podatek miesięczny 25c. a po upływie 6 miesięcy członek otrzyma w razie choroby $5. na tydzień z czego się dotąd towarzystwo jak najsumienniej wywiązywało mimo tak niskiego podatku miesięcznego.

Osamotnionych członków otacza swą opieką nadzwyczajna uchwała znana w towarzystwie. W końcu przy rozpoczęciu 3 roku istnienia naszego towarzystwa wzywamy wszystkich członków braci naszego Towarzystwa i to w imieniu honoru patrona tow. Jana Dąbrowskiego ażeby nieuległy żadnym podstępom i intrygom.

J. Sokoliński, Prezes.
Jakób Marciniak, Sekr. prot.
F. Hochberger, } Komisya
J. Laskowski, }
W. Rumuński, } rewizyjna.

Pittsburg, Pa., 17 Stycznia, '92

Szanowna Redakcyo!

O zaburzeniu, jakie miało miejsce w parafii Św. Wojciecha na stronie połud. w Pittsburgu, dnia 10 b. m., pisały już gazety, a każda z nich w swych zapatrywaniach się różni, przypisując winę Wn. ks. Miskiewiczowi lub ks. Fr. Pikulskiemu, wikaryuszowi, zatem chcąc braci Polaków wywieść z pola błędu na jakie owe gazety są gotowe każdego popchnąć, piszę dokładne wyjaśnienie, o ile byłem świadkiem tych zaburzeń.

Rzecz miała się tak:

Dnia 6go b. m. przyjechał do naszego proboszcza ks. J. Kolesiński, powstaniec z roku 1863, i 25 letni więzień z Syberyi, a ponieważ ks. Miskiewicz ma polecenie od ks. Biskupa Phelana, z celem pomożenia braciom Polakom w McKeesport do założenia polskiej parafii, zatem ks. Pikulskiego jako wikaryusza posłał tam dla odprawienia im nabożeństwa. Ten wrócił kilka minut po 10 godz.

Ks. Miskiewicz miał sumę, a ks. Kolesiński kazanie. Wyjąwszy ustęp z Ewangelii św., przypadającej na ową niedzielę „i byłem im posłusznym" — mówił o posłuszeństwie dzieci dla rodziców, podanych dla przełożonych.

Między innemi słowy powiedział. „Nie tyczy się to, co mówię, bo do tutejszego ks. wikarego lub proboszcza, lecz mówię ogólnie, że w tym stanie posłuszeństwo nie zanadto jest zachowane.

Nie jeden wikaryusz, widząc książkę o filozofii, leżącą na stole i zostawszy wyświęcony na kapłana — zaraz chce mu się zostać proboszczem. Czy to dobry wzór dla parafian?

Dla ks. Pikulskiego z kliką, czychającą na zgubę ks. Miskiewicza, było to wystarczającem. Ks. Pikulski zjadłszy obiad, wyszedł sobie jak zwykle, więc ks. Miskiewicz prosił ks. Kolesińskiego o odprawienie nieszporów. Gdy tenże się ubierał w zakrystyi, przychodzi ks. Pikulski: „Ja będę miał nieszpory — rzekł.

Ks. Kolesiński odpowiedział, że proboszcz kazał jemu odprawić. — Jeśli ciebie nie powieszą na Syberze, to cię tu powieszą — rzekł ks. Pikulski i wyszedł z zakrystyi, począwszy płakać a za nim kobiety i mężczyźni i niektóre kobiety zbierać około niego. Do których rzekł: „Ja tu być nie mogę," i dodał że ks. Kolesiński zamknął drzwi przed nim do kościoła.

Złość ludzi nie miała granic.

Po nieszporach chciano ks. Kolesińskiego zabić, lecz policya uspokoiła motłoch.

Więc ks. Pikulski dalej ze skargą do ks. biskupa, lecz nie osiągnąwszy upragnionego celu, powrócił z niczem.

I to jest właściwy opis owego zaburzenia.

Zanadto dobrze jest znana Najprz. Ks. Biskupowi skrzętna praca naszego proboszcza ks. Miskiewicza aby na cokolwiek zważał, z kilku skarg miał ks. Miskiewicz, jak myślano, probostwo odebrać.

Że p. Mulka, były członek Komitetu kościelnego, miał korespondencyę z ks. Miskiewiczem, jest kłamstwem, za nadto ten pan jest nam znany.

Z nadzieją, że na przyszłość burzyciele będą ostrożniejsi, z życzeniem podniesienia spuszczonych nosów — zasyłając wszystkim braciom Polakom oraz Sz. Red. staropolskie pozdrowienie, kreślę się

Z uszanowaniem
J. S. Michalski
Sekretarz parafii.

Chicago, 21 stycznia, r. 1892.

Zorganizowało się na Bridgeportcie kółko Dramatyczne pod nazwą „Polskiego Orła" i pierwszy zarząd obrało z następujących członków:

J. Pilot, Prez.
A. P. Janiak, Sekr.
A. P. Sobolewiński, Kas.
J. Nowak, Gosp. Hali
F. G. Matuszak, Dyrektor.

Wszystkie listy i korespondencye tyczące się tego Kółka proszę adresować:

Ant. P. Janiak,
900—32d Str., Chicago, Ill.

Obchód rocznicy powstania 1863 r.

W czwartek, 21 stycznia wieczorem, zebrało się w hali polskiej szkoły św. Stanisława Kostki w Chicago przeszło 2000 osób na zapowiedziany obchód rocznicy powstania styczniowego w r. 1863. Obchód otworzył ob. Fr. Wlekliński, który powołał na prezesa obchodu ob. Jana Arkuszewskiego, a ten ze swego ramienia powołał na sekr. ob. Ign. Machnikowskiego, i poprosił Wiel. ks. W. Barzyńskiego o odmówienie modlitwy.

Po „Ojcze Nasz" i trzykrotnem wezwaniu przyczyny Matki Bozkiej Królowej Polski, wystąpił z odczytem nauczyciel Jastrzębski, w którym się zastanawiał nad przyczynami rozpoczęcia powstania 1863 r. i jego upadku i wpływem jego na Rosyę.

Następnie wykonał chór mięszany z wielkiem powodzeniem „Śpiew z nad Wisły."

Zwroty i ćwiczenia Igo oddziału rycerskiego, po których z mową wystąpił ob. P. Ligman. Treścią jego mowy były: „Wiara i Miłość Ojczyzny."

Po mowie ob. Ligmana zaśpiewał solo p. Antoni Huntowski: „Wspomnienie o Polsce", lecz poprzednio wystąpili z musztrą kadeci św. Stanisława, po śpiewie zaś ob. Huntowskiego wykonało różne obroty i ćwiczenia wojskowe Tow. Rycerzy św. Marcina.

Następną mowę miał mieć ob. Jóźwiakowski, lecz z powodu choroby pozostał w domu. Miejsce jego zajął ob. Szczęsny Zahajkiewicz, który wyraził żal, że hala nie jest tak zapełnioną, jakby się spodziewać należało po tak ważnej uroczystości. Po mowie jego dotyczącej się głównie „patryotyzmu" „Śpiewacy parafialni" wykonali śpiew „Pieśń weteranów."

Następiła mustra IIgo oddziału kadetów, poczem ob. Kondziorski zaśpiewał solo „Utarczka."

Niezmiernie zaciekawiły publiczność następne ćwiczenia Gwardyi Królowej Korony Polskiej, których nagrodą były niezliczone oklaski.

Chór mieszany wykonał po powyższem ćwiczeniu „Wiara", a na zakończenie wystąpił Wiel. ks. W. Barzyński z mową, w której opowiedział przebieg powstania, nadzieje jakie budziło, jego niedostatki i korzyści, jakie nam mimo nieszczęśliwego swego końca przyniosło. Wezwał wszystkich uczestników powstania 1863 r., by spisywali wspomnienia swe wojenne i ogłaszali je drukiem.

Obchód zakończył się odśpiewaniem przez publiczność pierwszej zwrotki hymnu: Boże coś Polskę.

Chicago, 23go stycznia, 1892 r.

I znowu po jednym obchodzie i to obchodzie rocznicy dnia, który stanowił początek epizodu, jaki i wiele innych, krwawemi literami w historyi narodu polskiego zapisanego. Nie trudną jest rzeczą się domyśleć, że tu jest mowa o obchodzie 29tej rocznicy powstania naszego w r. 1863. Nie będę tu wchodził w szczegóły powstania osobiście, bo wystarczy, jeżeli w streszczeniu podam myśli i zdania różnych mówców, ogólnego opisę obchód, który się odbył właśnie w sam dzień tejże rocznicy i to w hali Walsh'a, na rogu Noble i Emma ulic, a został urządzony przez Towarzystwa Narodowe, których siedzibą jest północno-zachodnia dzielnica miasta Chicago.

Są to następujące Towarzystwa: Harmonia, Gmina Polska No. 1, Towarzystwo Młodych Przemysłowców, Gwardya Pułaskiego, Tow. św. Józefa przy kościele św. Trójcy, Tow. Kościuszko, Polonia, Oddział IIgi Wolnych Krakusów, Tow. Agatona Gillera, Tow. Orła i Pogoni, Towarzystwo Króla Mieczysława I., Tow. Gwiazda, Tow. Jana Kochanowskiego, Tow. Adama Mickiewicza, Tow. Tomasza Zana, Tow. Władysława Jagiełło, Tow. Polskich Szewców imienia Kilińskiego, Tow. Polskich Krawców, Tow. Polskich Stolarzy i Cieśli i Rycerze Pułaskiego.

Obchód odbył się w sposób uroczysty: Były śpiewy, mowy, odczyty i deklamacye. Śpiewy były wykonywane przez znany chór Szopena, którego dyrygentem, jak wiadomo, jest p. Antoni Małłek, Jen. Sekr. Zw. Nar. Pol. Chór wykonał oprócz wstępnego hymnu „Boże coś Polskę" także pieśni: „Nasz Kraj", „Polska nasza", „Na Wawel na Wawel", „Dalej Bracia spieszmy chętnie", „Kto z nami do stanie brzegi" i na końcu „Jeszcze Polska nie zginęła".

Prezes delegatów powyżej wymienionych Towarzystw ob. Adam Majewski rozpoczął obchód wyrażając w kilku słowach cel obchodu, przedstawił weterana majora Michalskiego, a ten zaś powołał na sekretarza obchodu niżej podpisanego weterana, poczem powołał na zastępców weteranów z r. 1863 r., członków Rządu Centralnego Zw. N. P. i prezydentów Towarzystw. Nie wszyscy weterani styczniowego powstania (przebywający w Chicago) zasiedli na estradzie, niejedni bowiem z powodu dalekiej drogi i innych przeszkód spóźnili się na obchód, innych zaś powstrzymała od przybycia różne ważne przyczyny, jak n. p. obłożna choroba ob. Konstantego Gieszkiewicza. Oto dla podpisania meldunku zauważył byli obecnymi na estradzie i hali (wyjąwszy prezydenta i sekretarza obchodu) następujący weterani: St. Nicki, Przybylski, Sapalski, J. Bobowski, Władysław Henclewski, Jakób Słowikowski, Łepkowski, Jan Peszczyński, J. Pokorny, a może jeszcze i inni.

Po odśpiewaniu hymnu „Boże coś Polskę", podczas którego cała publiczność powstała, zabrał głos weteran Słowikowski.

Początkowo mówił o roku 1863 w ogóle, a o dniu 22go stycznia szczegółowo. Pomiędzy innemi zaznaczył się: Rok ten nie przyniósł nam radości, lecz pokrył mogiłami ojczyznę, wprowadził nas w nędzę, gnębienie i rozpacz. Ile to więźniów na Sybirze, ile tułaczy po świecie! Im więcej tyran moskiewski braci naszych uciska, tem więcej powinniśmy dla nich tu na tej wolnej ziemi amerykańskiej pracować.

Powinniśmy do pomocy wezwać Boga, który pomagał Janowi Sobieskiemu pod Wiedniem, Kościuszce pod Racławicami, syna Jego Jezusa Chrystusa, aby nas wybawił, jak świat kiedyś cały wybawił, modlić się do Ducha św., aby swą łaską nas oświecał i prosić Matkę Boską, aby za nami się przyczyniła, byśmy odzyskali ojczyznę. Po Bogu jest najpierwszym skarbem tu na tej ziemi dla nas Ojczyzna, dla niej w razie potrzeby powinniśmy poświęcić wszystko, a tożę nawet życie.

Mówca wspomniał następnie o powrocie Kościuszki z Ameryki, jak stanął na czele ludu, o bitwie pod Racławicami i — następnym drugim rozbiorze Polski.

Dalej mówił o Francyi, o Napoleonie, który poniósł klęskę w Moskwie za obrazę kościoła, za swą pychę i za naszą krzywdę. Dalej wspomniał mówca o bitwie pod Lipskiem i o śmierci księcia Józefa Poniatowskiego — później zaszedł do powstania listopadowego i opisał takowe.

Następnie doszedł mówca do dnia 22go stycznia i ostatniego powstania, które także określił, wzmiankując bitwy i potyczki, w których brał udział (17). Szczegółowo opisał bitwę pod Janowem, miejscowością położoną 4 mile od Częstochowy (Chmieliński był dowódzcą), wyszczególniając jakich się dopuszczali Moskale na niewiastach i dzieciach w Janowie.

(Mówca musiał się tutaj cokolwiek zatrzymać, ponieważ nadszedł do sali „Drugi Oddział Wolnych Krakusów" i „Gwardya Pułaskiego.")

Opisywał dalej bitwę pod Janowem, rozsypkę obozu Chmielińskiego; los powstańców, z których niejeden musiał pójść do więzienia, drudzy ponieśli śmierć w jeden lub drugi sposób, innych wysłano na Sybir, a innych znowu oczekiwało kalectwo i wygnanie.

I dla kogóż ponosiliśmy i ponosimy wszystkie te cierpienia? Oto dla dobra ojczyzny! A jak nam się wywdzięczają za to? Dzisiaj brat nie zna brata, brat nie poda bratu ręki....

Po ostatniem powstaniu Ojczyzna powiadają, wstąpiła do grobu — lecz nie rozpaczajmy, bo Bóg z nami. Mówca zwrócił się następnie do niewiast, powiadając, że głównie od nich zależy przyszłość Polski; może się która z nich da nam drugiego Tadeusza Kościuszko......

Przy końcu mowy radził mówca wszystkim, aby przystępowali do Zw. Nar. Pol., i wyliczył korzyści wynikające z przyłączenia się do Związku. Życzył, aby wszystkie Towarzystwa się połączyły w jeden łańcuch, aby zakwitła „Miłość Braterska, Jedność i Zgoda" — a Bóg da nam doczekać „Równości i Wolności....

Po śpiewie Chóru Szopena wystąpiła z deklamacyą „Przedświt" (Krasińskiego) panna Helena Sawicka. Oklaski i bukiet wręczony jej przez prezesa delegatów, świadczyły o przyjęciu deklamacyi przez ogół.

Po niej wystąpił z deklamacyą młody Jasko Bobowski. Deklamował:

Przed pieklem stawa z innemi zebrana,
Dusza Polaka na męki wskazana itd.

Po śpiewie Chóru Szopena wystąpił z odczytem p. Szopiński, oświadczając, że Polska przez powstanie 1863 r. okazała, że jeszcze żyje i że jeszcze nie leży w grobie.

Treścią odczytu było wykazanie, w jaki sposób Moskale przeciw Polakom walczyli, a zakończenie odczytu było niejako statystyką powstania z r. 1863.

Wspomniał o wypadkach 25 i 27 lutego 1861 r. w Warszawie; dalej o Wielopolskim — o proskrypcyi, która była przyczyną powstania, o Murawiewie, Bergu i innych; o tem, że Moskale chcieli zupełnie przygnębić Polskę, co im się atoli nie udało, o gwałtach, jakich się Moskale dopuścili w Miechowie.

W dalszym ciągu odczytu wspomniał o Maryanie Langiewiczu, o bitwach, które stoczył; o Leonie Frankowskim, młodzieńcu 20letnim, który skończył na szubienicy, o Lelewelu, Young'ie de Blankenhem, Narbucie, Zygmuncie Padlewskim, hr. Sierakowskim, Bogdanie Bończy (Konradzie Bleszczyńskim), Edmundzie Taczanowskim, Edmundzie Callier, Rocbebrun'ie, Chmielewskim, Czachowskim i innych dowódzcach w ostatniem powstaniu — o ks. Maćkiewiczu i ks. Brzózce i o niewiastach, które się odznaczyły jak n. p. Piotrowiczowa, Pustowójtówna itd.

Dalej opiewał odczyt, że podczas ostatniego powstania stoczono około 1000 mniejszych lub większych bitew i potyczek; że padło około 30,000 Polaków, a 150,000 zostało wysłanych na Sybir itd., nie wliczając wcale powieszonych rozstrzelanych....

Chór Szopena „Na Wawel."

Z deklamacyą „Kiedyż na te polory i kości" wystąpiła panna Śniegocka. Oklaski i bukiet były jej wynagrodzeniem.

Po niej zabrał głos dr. Midowicz to mając i odczyt i mowę, która się wszystkim niezmiernie podobała. Trudno jej tu dosłownie oddać, lecz nie zaszkodzi choć niektóre z myśli i zdań określić.

Czemu usiłowania naszych dziadów i ojców nie odniosły skutku? pyta się teraźniejsze pokolenie. — Bo istniał brak wiary w zwycięstwo.

Ofiary z owych dawniejszych walk nie zabiły ducha w Polakach, owszem z każdej kropli krwi dawniej wylanej rodzą się mściciele.

Mówca wspomniał o tem, że trzy mocarstwa, które rozebrały Polskę, są zmuszone otoczyć się pancerzem ze spiżu i o ogniem uzbrojeniu Europy.

Cóż nam wypada uczynić?

Hasłem naszem powinno być: Zwycięstwo i wolność lub śmierć i chwała.

Powinniśmy być wytrwałymi i szybko wykonywać nasze obowiązki, lecz przytem jednak powinniśmy być przygotowanymi na wypadki, które się wydarzyć.

Lecz przedewszystkiem potrzeba nam solidarności, potrzeba, abyśmy sobie podali ręce.

Pracujmy więc i dążmy do tego celu...

Prawda, że wszyscy musimy walczyć o byt, lecz walka ta o byt dodaje nam tem więcej siły, im więcej napotykamy przeciwności.

Modlitwa nasza powinna błagać o siłę wytrwania w pracy; wiemy, że tylko na własne siły spuścić się możemy.

Niech tymczasem powstaniem naszem będzie praca, aby się zbliżyło serce ku sercu, ramię połączyło się z ramieniem.

Chór Szopena, poczem z deklamacyą „Reduta Ordona" wystąpił ob. Konopiński, towarzysz „Drugiego Oddziału Wolnych Krakusów:"

Jeszcze raz z deklamacyą wystąpił młody Jan Bobowski (syn weterana) i wypowiedział tym razem „Balladę z ostatnich czasów."

Po nim zabrał głos na krótki czas ojciec jego wet. Bobowski i to z powodu pewnego przykrego epizodu. Ktoś bowiem na galeryi, czy to na tyle hali przebywający gwizdał i świstał przy skończeniu każdej mowy, każdego śpiewu, każdej deklamacyi, a przytem wtórowali mu inni. Odkryto jednakowoż ptaszka i ogół zażądał, aby sumarycznie z hali został wyprowadzony, co się też w okamgnieniu stało. Ob. Bobowski odnosząc się do tego wypadku, zauważył, że przyzwoitość powinna być przynajmniej na obchodach zachowaną. Zakończył przemowę słowy: „Kochajmy i szanujmy Związek Narodowy."

Po nim przemówił kończący obchodu weteran major Michalski, wspomniał o ostatniej bitwie, w której dowodził (19 maja 1864), podał niektóre daty ze swego życia, wspomniał o braterstwie, jakie panowało podczas powstania, o zapale, jaki wtenczas istniał i życzył, aby braterstwo to i pomiędzy nami zapanowało.

Podczas gdy Chór Szopena na zakończenie zaśpiewał „Jeszcze Polska nie zginęła", panie zbierały składkę na rzecz Skarbu Narodowego. Zebrano $22.50.

Obchód się zakończył żywym obrazem „Wiara, Nadzieja, Miłość", urządzonym przez artystę naszego p. Stanisława Wojańskiego.

Wiktor Karłowski,
Sekretarz Obchodu.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Z powodu zmian, jakie nastąpiły w hierarchii kościoła prawosławnego, skutkiem śmierci metropolity kijowskiego, Platona, i mianowania warszawskiego arcybiskupa prawosławnego, Leoncyusza, metropolitą moskiewskim, prasa rosyjska poruszyła kwestyę przeniesienia siedziby arcybiskupa z Warszawy do Chełma. Za przyniesieniem głosują „Now. Wr." i „Cerk. Wiestn.", wreszcie zaś „Dzień", który porusza ciągle tę sprawę. Zwolennicy przeniesienia katedry arcybiskupiej do Chełma, powołują się na konieczność nawiązania bliższego stosunku pomiędzy wyższą władzą duchowną a „nieutwierdzonymi" dotąd w wierze byłymi unitami, coby się osiągnąć w drodze ciągłego wpływu tej władzy na powierzoną pieczy ludność. Przeciwnicy projektu zaznaczają natomiast „ważność współdziałania wyższych władz cywilnych i duchownych, które wymaga uprzedniego porozumienia się, utworzonego naturalnie przez to, że te władze centralizują się w Warszawie." „Dzień" przyznaje jednakże „konieczność bliższej znajomości środków i sprężyn, używanych przez nieprzyjaciół prawosławia, której to znajomości najłatwiej nabyć może władza duchowna w Warszawie, jako ognisku życia polsko-katolickiego." „Dzień" twierdzi, że tylko wspólnej działalności władz duchownej, cywilnej, nastąpiło „zjednoczenie unitów" w r. 1875.

— Z Litwy donoszą: Jak wiadomo, rząd rosyjski zbiera w Wilnie składki na pomnik dla wieszatiela Murawiewa. Otóż na liście ofiarodawców spotykamy już dwa polskie wybitniejsze nazwiska. Jedno brzmi: Plater, drugie książę Drucki Lubecki. Ostatni należy do renegatów, gdyż przed kilku laty przyjął dla ułatwienia sobie karyery — prawosławie.

Świeżo zamknięto znów dwa kościoły na Litwie. Jeden w gubernii grodzieńskiej, drugi w wileńskiej w Budźkach.

Emigracya włościan do Ameryki przybiera coraz szersze rozmiary. Już nie na setki, ale na tysiące liczymy wychodźców ze stanu włościańskiego. Gospodarstwa włościańskie wskutek działów familijnych rozdrabniają się i upadają. Nabywanie ziemi przez włościan za pomocą utworzonego przed paru laty banku włościańskiego, wydającego pożyczki w stosunku 50 do 75 proc. do wartości ziemi na mały procent (3 proc.) posuwa się nader ospale.

Manipulacya zaciągnięcia pożyczki przedstawia się dla naszych włościan jak Syzyfowa praca. Zresztą włościanin nasz wyobraża sobie, że car powinien dawać, a nie pożyczać. Mieliśmy już sporo wypadków, że zaraz po zaciągnięciu pożyczki odmawiali spłaty rat procentowych i bank musiał wywłaszczać przemocą za pośrednictwem policyi wyrzucać nabywców i obejmować gospodarstwo, co mu dość znaczne koszta i straty przynosi.

— W ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim pokazują się liczne stada wilków, które okolicznym mieszkańcom czynią wielkie szkody w owcach i bydle. Wilki te przechodzą i po za kordon pruski, nie szanując zakazu pruskiego przechodzenia granicy bez paszportu, i tam także niejednemu już gospodarzowi dały się we znaki. —

— W Wilnie prokuratorya tamtejsza wpadła na trop rozległej szajki żydówek, które przyjmowały od różnych osób niemowlęta „w komis"; tj. na wyżywienie, a potem je topiły w kloakach, lub dawały psom i świniom na pożarcie. Prokuratorya wileńska wzięła się do rzeczy bardzo energicznie i wydobywa na jaw coraz liczniejsze sprawki tych niby to miłosiernych żydówek.

— Porwanie żydóweczki. We wsi Dukszty pod Wilnem mieszkał kupiec Salo Zimmerman, ojciec dwóch nadzwyczajnie pięknych córek. Wielu z rosyjskich elegantów wileńskich zwróciło swoją uwagę na dziewczęta i namawiało ojca aby im pozwolił przejść na prawosławie to prędzej znajdą mężów. Zimmerman odrzucał podawane propozycye aż w końcu młodsza córka zginęła gdzieś bez śladu. Strapiony ojciec przez dłuższy czas robił poszukiwania i dowiedział się, że jakaś kobieta więzi ją w tej samej wsi. Z pomocą policyi wtargnięto więc do podejrzanego domu i tu znaleziono dziewczynę przykutą na łańcuchu w piwnicy.

Kobieta tłómaczyła się tem, że sam Zimmerman zapłacił jej za to przykucie córki, aby się nie dostała w ręce Rosyan, chcących ją ochrzcić. Pomimo protestu ze strony ojca, który z oburzeniem odrzucał te potwarze, pomimo zeznań córki, która wskazywała osoby jakie ją porwały z domu i uwięziły, odebrał sąd ojcu prawo opiekuństwa i w tym samym dniu i aresztował go dla przeprowadzenia procesu. Dziewczynę zaprowadzono do cerkwi, ochrzczono na prawosławie i w tych dniach zostanie ona żoną jednego z rosyjskich urzędników.

POD PRUSAKIEM

W. Ks. Poznańskie.

Archidyecezya poznańska liczy według elenchu na r. 1892, wydanego przez ks. Witolda Olszewskiego 24 dekanaty, 340 kościołów parafialnych, 104 filialnych i sukkursalnych, 71 oratoryów i kaplic publicznych, 67 altaryi, 429 kapłanów, 81 kleryków, 140 zakonnic i 797,836 wiernych. — Archidyecezya gnieźnieńska zaś 17 dekanatów, 209 kościołów parafialnych, 32 filialnych i sukkursalnych, 37 altaryi, 54 oratoryów i kaplic publicznych, 208 kapłanów, 29 szpitali katolickich i 342,700 wiernych. Razem liczą obie archidyecezye katolików 1,140,536, kapłanów 637.

— Zmiana nazwiska. Fryzyerowi Schlome Bożejewicz Nakła udzieliła rejencya pozwolenia na noszenie nadal nazwiska „Baschwitz".

— Wieś Jezierze w powiecie skwierzyńskim, otrzymała niemiecką nazwę „Seewitz."

— Następują cy kapłani archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej obchodzić będą w roku bieżącym dwudziestopięcioletni jubileusz kapłaństwa:

Ks. Szambelan dr. Kaźmierz Szołdrski, ks. proboszcz Maksymilian Baraniecki z Ruska, ks. proboszcz Ignacy Grochowski z Piłki, ks. Ewaryst Gajewski z Wolsztyna, ks. proboszcz Tomasz Staśkiewicz z Targowej Górki, ks. lic. Paulin Wojciechowski proboszcz w Benicach, ks. Karol Maissner, kapelan więzienny w Rawiczu, ks. Odoryk Smulski z Wronek, ks. proboszcz Józef Piotrowski z Ołoboka.

Kapłanów Jubilatów, którzy już obchodzili 50cio-letni jubileusz kapłaństwa, liczy archidyecezya poznańsko-gnieźnieńska 7.

Oto ich nazwiska: Ksiądz proboszcz Jan Pricbe z Biały (ur. 1814, wyświęcony na kapłana 1837 roku), ks. proboszcz Czerwiński z Odolanowa (1810—1840), ks. prob. Łukasz Gieburowski z Brodów (1805—1828), ks. Szambelan Jan Hebanowski, proboszcz z Lwówka (1818—1841), ks. proboszcz Marcin Prodöhl z Lubiańki (1811—1836), ks. proboszcz Michał Gill z Śmiełowa (1811—1836), ks. proboszcz Jan Chrzciciel Delert z Jaścewa (1817—1841).

— Z Poznania donoszą: Deputacya obywatelska, z 18 osób złożona, udała się 30 grudnia do Wrześni i wręczyła tam dar dyecezyan, mianowicie pektorał z łańcuchem, sygnet i adres we wspaniałej oprawie, ks. arcybiskupowi Stablewskiemu. Przemawiali: Wład. Taczanowski, jako prezes komitetu obywatelskiego i Stefan hr. Żółtowski, jako członek komitetu prowincyonalnego wyborczego. Adres odczytał Cegielski. Wszystkie przemowy podnosiły działalność poselską ks. arcybiskupa. W rzewnych wyrazach podziękował ks. arcybiskup, oświadczając, że liczy na zaufanie wiernych.

— Bankier Adolf Albert w Zgorzelicach sprzeniewierzywszy depozyta, zbiegł bez śladu z miasta. Nad majątkiem jego ogłoszono konkurs. Podobno dzień przed ucieczką Albert nie chciał wydać depozytu wynoszącego ogromną sumę 785,000 marek. Brat oszusta, zatrudniony jako buchhalter w interesie, został przyaresztowany.

— Ze Strzałkowa donoszą do „Pos. Tageblatt", że tamtejszy właściciel wolnego sołectwa Ludwik Martin sprzedał swą posiadłość, wynoszącą około 550 mórg p. Stanisławowi Potockiemu (?) z Skarboszewa za 98,250 mr.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Z Lidzbarka donoszą do „Westpr. Volksblatt": „Zażalenie gospodarza Tomasza Schulza z Zalesia już raz na przełożonego gminy wybranego, zaniesione do landrata Dumratha z Brodnicy do wydziału obwodowego w Kwidzynie, o niezatwierdzenie jego wyboru, zostało odalone; ponieważ jak w decyzyi powiedziano: „Schulz nie jest właściwym (geeignet) na przełożonego gminy". — Powodem niezatwierdzenia ma być między innemi, że p. Schulz pewnego W. piątku miał pracować, przez co obraził uczucia protestanckie. Pan Schulz jest bowiem katolikiem. — Przeciw decyzyi wydziału obwodowego wniesionem zostało zażalenie do p. ministra spraw wewnętrznych.

— Kolonizacya w powiecie świeckim w Prusach Zachodnich. Czytamy w „Posener Ztg.": „Od kilku lat już stanęła tutaj (w powiecie świeckim) komisya kolonizacyjna na pewnych nogach. I tak nabyła ona dobra Zbrachlin, nad któremi ustanowiono administratora. Należący do nich folwark już został rozparcelowany i niektóre parcele rozdane już zostały kolonistom. Gdy gdzieindziej uwzględniano przedewszystkiem kolonistów południowo-niemieckich i saskich, uwzględniani są tutaj także kandydaci miejscowi (naturalnie Niemcy). Na wiosnę mają znowu być rozparcelowane większe obszary."

— Trochę hałasu, pisze „Gaz. Olsztyńska" narobił w niemieckich gazetach nasz artykuł p. t. „Złe wieści", i przypomina, że według rozporządzenia naczelnego prezesa Prus Wschodnich z roku 1873 mają dzieci pobierać naukę w ojczystym języku, aby były w stanie rozumieć i czytać książki do nabożeństwa w języku ojczystym. Nadto, jak donosi Ermlenderka, za staraniem Najprzew. ks. Arcypasterza królewska rejencya pozwoliła urzędowo na zaprowadzenie w szkołach jednej godziny polskiego czytania.

(A więc poszła dalej, aniżeli w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, gdzie zezwolono na prywatną naukę języka polskiego. Niech więc Warmiacy obecnie dopilnują reszty, t. j., aby wszędzie w objętej planem nauce wyznaczoną była godzina na naukę polskiego czytania).

W końcu pisze „Gazeta Olsztyńska," co następuje:

„Z radością zapisujemy też, że w nauce przygotowującej do Sakramentów św. mają, jak dotąd, tak i nadal dzieci polskie katechizm, jaki zaprowadzony jest w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. — Jest to przez Wysoką Władzę duchowną urzędowo zaprowadzony katechizm dla dyecezyi warmińskiej. Niech to spamiętają sobie przedewszystkiem ci polscy rodzice, których dzieciom kazano niemieckie katechizmy sprawić. Tu we wszystkich kątach o to nie chodzi, tylko o dochodzenie swych spraw, bo wiele mamy na papierze obiecane, a nic nie dostajemy i ze wszystkich stron starają nam się prawa nasze uszczuplać".

— Chełmińska dyecezya. Według statystycznego spisu, dodanego do rubrycelli na rok 1892, liczy dyecezya chełmińska 360 księży, trzech więcej niż poprzedniego roku, ale ponieważ po wydrukowaniu tego spisu jeszcze dwóch księży umarło (X. Jan Reymann i X. Karol Moschner), przeto przewyżka ogranicza się tylko na jednego kapłana. Najstarszym księdzem całej dyecezyi jest wysłużony proboszcz X Jan Ruchniewicz, który 16 listop. 1891 skończył 97 rok życia a 2go lutego 1892 obchodzić będzie 75 rocznicę kapłaństwa swojego. Po nim co do wieku następuje wysłużony proboszcz X. Jan Piechowski, liczący 85 lat życia a 61 lat kapłaństwa. Po nim następuje X. prob. Stanisław Machorski urzędujący jeszcze w Lisewie, liczący 84 lat życia a 59 lat kapłaństwa. Urzędujący również też jeszcze X. prob. Karol Rohowski w Skarlinie liczy 84 lat życia a 55 lat kapłaństwa. Jako zmarły w upłynionym roku wymienia spis urzędowy 8 księży, do których doliczyć trzeba jeszcze dwóch zmarłych przy końcu ubiegłego roku. Wyświęconych zostało na kapłanów w ubiegłym roku 11. Kleryków w seminaryum duchownem znajduje się obecnie 67, i to w czwartym (najwyższym) kursie 6, w trzecim 15, w drugim 18 a w pierwszym 26. Na akademii oddaje się naukom teologicznym 3. Liczba dusz wynosi 649,743, czyli 4097 więcej niż poprzedniego roku. Kościołów parafialnych jest 258, a prócz kościoła katedralnego jeszcze 130 kościołów filialnych i kaplic. Zakonników, którzyby mieszkać mogli w klasztorach, jeszcze dyecezya nie ma żadnych. Klasztorów odnośnie osad żeńskich liczy dyecezya wogóle 13, i to ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo 6 klasztorów i to: w Chełmnie, Pelplinie, Lubawie, Wejherowie, Bysławku i Tczewie; Sióstr Miłosierdzia Boromeuszek 1 klasztor w Gdańsku, Sióstr Franciszkanek 1 klasztor w Chojnicach, Sióstr Elżbietanek 5 klasztorów odnośnie osad: w Kamieniu, Gdańsku, Toruniu, Grudziądzu i Starogardzie.

— Warmińska dyecezya. Pochodzący z Kieślin w pow. olsztyńskim syn gospodarski Jakób Jagała, który wstąpił do zgromadzenia Ojców „Zmartwychwstańców" i swój nowicyat odbył w Krakowie i w Lwowie, złożył 19go b. m. w Rzymie śluby zakonne.

— Chełmińska dyecezya. Trzynastu księży dyecezyi chełmińskiej obchodzić będzie w tym roku i to 18 kwietnia 25-letnią rocznicę kapłaństwa swojego. Są to: ksiądz proboszcz Jan Anhut w Dzierzążnie, ks. proboszcz Jan Batke w Rado[illegible], ks. Franciszek Gieszka w Nowej wsi, ks. proboszcz Jerzy Goerke w Pucku, ks. proboszcz Antoni Kloka w Rozentalu, ks. proboszcz Ludwik Machalewski w Luzinie, ksiądz proboszcz dr. Leon Mieczkowski w Gdańsku, ksiądz kanonik licencyat Antoni Neubauer w Pelplinie, ksiądz dziekan Wojciech Neumann w Hamersztynie, ks. proboszcz Kaźmierz Schwanitz w Sępolnie, ks. proboszcz Józef Szotowski w Wudzyniu, ks. Hipolit Trętowski w Grucie i ks. Jan Waleński w Mokrem. Wyświęceni równocześnie ks. Stanisław Budnik, ks. Franciszek Larisch, ks. Piotr Rook i Konstantyn Załuski już umarli. Święcenia tych wszystkich dokonał ś. p. ks. Biskup Jan Nepomucen w kaplicy Krzyża św. (Collegium Marianum) w palmową niedzielę r. 1867.

Szlązk.

Wrocławska „Schles. Volksztg" oburza się wielce o to, że w Poznaniu do komitetu, mającego powitać Najprzew. księdza arcybiskupa, wybrano samych Polaków, a Niemców zupełnie pominięto, chociaż tam, według jej obliczenia, na milion i dwieście tysięcy katolików aż 100 tysięcy Niemców katolików, a więc część dwunasta. My tego oburzenia wcale a wcale nie pojmujemy — piszą „Now. Racib." U nas na Szlązku dzieje się odwrot stokroć gorzej, a jakoś „Volkszeitg." o to się wcale nie gniewa. Jest nas tu na Górnym Szlązku przeszło milion i 100 tysięcy Polaków katolików, a Niemców katolików ledwie 300 tysięcy, a mimo to we wszystkich komitetach wyborczych w zarządach większej części Towarzystw, nie mówiąc już nic o deputacyach, zasiadają sami Niemcy, pomimo że gazety polskie dawno już się upominają, aby sprawiedliwiej uwzględniano większość polską. Niechże tedy „Schles. Volksztg" nie uczy innych sprawiedliwości, jeśli sama tak liche o niej ma pojęcie, niech wpierw zamiecie przed własnemi drzwiami, a potem dopiero troszczy się o porządek w innych stronach. Przedewszystkiem niech się pozbędzie tej niedorzecznej manii, żeby wszędzie jeno Niemcom przysługiwało prawo przewodzenia, bo mania ta może wydać jeszcze bardzo złe owoce.

"August Flower"

Na trudność trawienia.

A. Bellanger; właściciel lejarni pieców, w Montagny, Quebec, pisze: „Używałem August Flower na trudność trawienia. Bardzo mi pomogło. Polecam to lekarstwo wszystkim cierpiącym na trudność trawienia, gdyż jest wybornem."

Ed. Bergeron, handlarz ogólny, Lauzon, Lewis, Quebec, pisze: „Używałem August Flower na trudność trawienia z jak najlepszym skutkiem."

C. A. Barrington, inżynier, i ogólny kowal, Sydney, Australia, pisze: August Flower zupełnie wyleczyło moją chorobę. Działało cudownie.

Geo. Gates, Corinth, Miss., pisze „Uważam wasze August Flower za najlepsze lekarstwo w świecie na trudność trawienia. Nieomal umarłem na tę chorobę, lecz użyłem kilka butelek August Flower, i uważam się obecnie za zdrowego człowieka. Szczerze polecam to lekarstwo cierpiącej ludzkości po całym świecie."

G. G. Green, Sole Manufacturer, Woodbury, New Jersey, U. S. A.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Od pewnego czasu widać na krakowskich włościanach szynele czyli płaszcze moskiewskie. Jeden z chłopków, odziany w taki szynel, opowiadał, że płaszcze te wojskowe bywają darmo rozdawane na granicy przez rosyjskie władze wojskowe!! I tak udało się kilkunastu włościan ubranych tylko w swoje kurtki do Michałowic, leżących na granicy, a powrócili ztamtąd w ciepłych szynelach. Sprawa ta napozór małej wagi, ma przecież dalekonośne znaczenie polityczne, boć chlebem, solą i wolą ludzie ludzi niewolą, a rząd carski w ten sposób dokumentuje dobrotliwe serce swego batiuszki. Tak pisma ludowe jak i osoby mające z ludem styczność powinny tę sprawę zbadać ściślej, a i władze polityczne nie powinny na rzeczy te przymrużać oczu. —

— W Bubszczanach, koło Pomorzan, w Galicyi, zmarł z nędzy nauczyciel ludowy Ludwik Czomber w 24 roku życia. Żywiąc się tylko lichym chlebem i ziemniakami bez żadnej omasty, popadł w niemoc żołądkową i skończył przedwcześnie swój żywot. Tak często kończą ludzie, którzy życie i zdrowie swe poświęcają na usługi bliźnich. —

Szlązk austryacki.

Z Cieszyna. Książe biskup wrocławski nakazał ks. Józefowi Londzinowi, młodemu, pełnemu zapału kapłanowi rodem z Zabrzezu, który na ostatku wydawał „Gwiazdkę Cieszyńską", aby złożył redakcyą tego czasopisma, skutkiem czego musiano sprowadzić z Poznania świeckiego redaktora, aby nie dać upaść pismu, broniącemu interesów katolickich polskiej ludności na Szlązku austryackim.

WASHINGTON.

Washington, 20 stycznia. Wczoraj powiadano w kapitolu, że Anglia ofiarowała pogodzić Stany Zjednoczone z rzecząpospolitą Chile.

— W izbie reprezentantów, tak w hali jak i na galeryach, nie mówiono wczoraj o niczem innem, jak o możliwości wojny z Chileńczykami.

— Washingtońskie czasopismo „Post" twierdzi, że z najlepszych źródeł się dowiedziało, iż rząd chileński oświadczył, iż zupełnie uczyni zadość życzeniom Stanów Zjednoczonych.

Chile żąda czasu, aby podać jakąś propozycyę. Tak donosi poseł Egan. Propozycya ta może wywołać wojnę lub też zabezpieczyć pokój. Egan radzi, aby dano rządowi chileńskiemu cokolwiek więcej czasu. Dla tego też prezydent Harrison ociąga się jeszcze z podaniem swego orędzia kongresowi.

Chileński poseł Montt mniema, że cała sprawa zostanie załatwioną w sposób zadowalniający.

Washington, 20 stycznia. Niewiasty amerykańskie, na których czele stoi znana panna Frances Willard, pani Elisabeth Stuart Phelps, pani Demorest, pani S. D. La Fettra i inne chcą wręczyć prezydentowi Harrison petycyę, aby się starał zapobiedz wojnie z rzecząpospolitą Chile. Na ten cel zbierają podpisy kobiet i spodziewają się ich dostać najmniej jeden milion.

Washington, 21 stycznia. Narodowy komitet demokratyczny wybrał dzisiaj za miejsce narodowej konwencyi demokratycznej partyi miasto Chicago, i postanowił, że konwencya ma się odbyć w dniu 21go czerwca r. b.

O honor, aby się w ich murach odbyła konwencya, ubiegały się miasta: New York, Milwaukee, San Francisco, Cincinnati, Detroit, St. Paul, Indianapolis, Kansas City i Chicago.

Przy pierwszem głosowaniu stały głosy: New York 5, Milwaukee 6, San Francisco 8, Cincinnati 3, Detroit 2, St. Paul 7, Indianapolis 2, Kansas City 13, Chicago 1 głos.

Drugie głosowanie: New York 4, St. Paul 7, Cincinnati 7, San Francisco 8, Detroit 2, Milwaukee 10, Chicago 2, Kansas City 12, Indianapolis 3.

Trzecie głosowanie: Milwaukee 10, New York 1, Cincinnati 3, St. Paul 9, Detroit 1, San Francisco 15, Indianapolis 2, Kansas City 5, Chicago 3.

Czwarte głosowanie: New York 1, St. Paul 13, Cincinnati 6, San Francisco 2, Detroit 3, Milwaukee 8, Chicago 3, Indianapolis 7, Kansas City 6.

Piąte: New York 4, St. Paul 8, Cincinnati 11, San Francisco 0, Detroit 1, Milwaukee 10, Chicago 3, Indianapolis 2, Kansas City 10.

Szóste: New York 3, St. Paul 6, Cincinnati 2 San Francisco 0, Detroit 19, Milwaukee 8, Chicago 2, Indianapolis 3, Kansas City 6.

Siódme: Milwaukee 9, New York 3, Kansas City 7, St. Paul 4, Detroit 1, Indianapolis 1, Cincinnati 2, Cicago 5, Kansas City 17.

Ósme: Milwaukee 9, St. Paul 5, Cincinnati 1, Indianapolis 22, Kansas City 5, Detroit 1, Chicago 3, New York 1.

Dziewiąte: New York 10, St. Paul 6, Cincinnati 1, Detroit 1, Milwaukee 20, Chicago 3, Indianapolis 1, Kansas City 6.

Dziesiąte: Milwaukee 18, New York 1, Cincinnati 0, St. Paul 8, Indianapolis 1, Chicago 13, Kansas City 7, Detroit 1.

Jedenaste: New York 1, St. Paul 6, Detroit 1, Milwaukee 22, Chicago 15, Indianapolis 1, Kansas City 3.

Dwunaste: New York 1, St. Paul 6, Detroit 1, Milwaukee 20, Chicago 17, Kansas City 3, Indianapolis 1.

Trzynaste: Milwaukee 21, St. Paul 5, Indianapolis 1, Chicago 17, Kansas City 4, Detroit 1.

Czternaste: St. Paul 3, Detroit 1, Milwaukee 21, Chicago 22, Kansas City 2.

Piętnaste: Detroit 1, Kansas City 2, Milwaukee 18, St. Paul 1, Chicago 27.

Chicago otrzymało większość głosów i dla tego zrobiono wybór za wnioskiem Mitchella z Wisconsin jednogłośnym.

Washington, 22 stycznia. Dzisiaj rano po godzinie 6tej umarł tutaj Joseph P. Bradley, sędzia najwyższego trybunału. Od listopada narzekał na słabość, której przyczyną było lekkie zaziębienie.

Z powodu jego śmierci zostały wszystkie sprawy przedłożone najwyższemu trybunałowi Stanów Zjednoczonych odłożone do przyszłego wtorku.

AMERYKA.

Śmierć w płomieniach.

Z Babcock, Wis., donoszą że w Vaspers, miejscowości położonej 20 mil na zachód od Babcock, troje dzieci pewnej szwedzkiej familii, o której nazwisku nie było można się dowiedzieć, zostało zamkniętych w domu. Bawiąc się niezawodnie obaliły lampę, wskutek czego płomienie ogarnęły dom a dzieci znalazły śmierć w płomieniach.

Kamień litograficzny w Iowa.

Ważne odkrycie zrobiono w tych dniach w Buchanan powiecie, Iowa, które jest ważniejszem, jak gdyby odkryto kopalnię złota. Profesor Calvin z uniwersytetu stanu Iowa badał skały w różnych okolicach tego powiatu i znalazł wielkie zapasy szczegółowego kamienia wapiennego, który jest używanym przy pracach litograficznych, a który dotychczas było trzeba z Niemiec sprowadzać.

Kolej elektryczna pomiędzy Chicago i St. Louis.

W Springfield została inkorporowaną „Chicago & St. Louis Electric Railroad Co."

Kompania ta zamierza budować kolej elektryczną z Chicago do St. Louis z następującemi odnogami: Z East St. Louis do Belleville, z Edwardsville do Carlenville a z Litchfield do Hillsboro, Taylorville, Springfield, Decatur, Lincoln, Clinton, Bloomington, Pontiac, Morris, Kankakee, Joliet i Alton. Kapitał $1,000,000.

Inkorporowaną została także Chicago, Keokuk & Southwestern R. R. C. Kolej ma prowadzić z Havana, Ill., do Keokuk, Iowa.

Rabunek zwłok.

Z Indianapolis donoszą dnia 20 stycznia: Wielkie tu panuje wzburzenie z powodu wykradzenia zwłok panny Eminy J. Cossel. Trupa wykopali złodzieje nocą podczas niezmiernej zawiei śnieżnej i zawieźli go do zakładu „College of Physicians & Surgeons." Zmarła cierpiała przez dziesięć lat na chorobę, której natury lekarze nie mogli poznać. Śmierć nastąpiła nareszcie wskutek suchot. Zwłoki aby zapobiedz ich wykradzeniu, przechowywano przez pięć tygodni w sklepieniu, poczem je pochowano na cmentarzu prywatnym na jednem z przedmieść. Wykradzenie odkryto w kilka godzin po jego popełnieniu. Ślady prowadziły do „College", w którem też policya po dłuższem szukaniu zwłoki odkryła. Złodziei nie odkryto jeszcze lecz policya mniema, że ich wkrótce wytropi.

Żimno w Californii.

Ostatnie mrozy narobiły wiele szkody w południowej Californii. 75 procent dojrzewających pomarańczy zostało zniszczonych, i wiele młodych drzew ucierpiało tak, iż już owoców rodzić nie będą. Z 60 stopni spadła rtęć w ciepłomierzu w krótkim czasie na 23, a w okolicy San Bernardino nawet na 17 stopni. Strata ogólna ma wynosić przeszło milion dolarów. Kalifornijskie pomarańcze będą niezawodnie drogiemi w przyszłych miesiącach.

Straszliwe nieszczęście ogniowe.

Z Indianapolis donoszą 11 stycznia: Dzisiaj wieczorem zniszczył pożar miejską klinikę, w której się znajdowały setki kalek. Wypuszczono ich, lecz niektórzy z nich ucierpieli tak przez mróz, iż niezawodnie umrą. Nogi pewnego chłopca, którego zapomniano zostały popalone tak, iż ciało odpadywało od kości. Leżał w pobliżu okna i temu tylko ma do zawdzięczenia, że się nie zadusił. Większa część nieszczęśliwych znajduje się w pobliżkiej restauracyi, gdzie straszliwe się odgrywają sceny. Nie wiadomo, co się stało z lekarką p. Button i istnieje obawa, że znalazła śmierć w płomieniach.

Dnia 22go bm. donoszą: Utrata w życiach ludzkich podczas pożaru w klinice miejskiej była straszliwszą, aniżeli mniemano. Dziewiętnaście kalecznych dzieci utraciło życie, a dwadzieścia innych osób zostało mniej lub więcej niebezpiecznie pokaleczonych. W ogóle znajdowało się w budynku 240 pacyentów i 30 dozorczyń, a wszyscy znajdowali się w niebezpieczeństwie życia.

Dziwna analiza piwa.

Jeden z modnych amerykańskich pastorów Madison C. Peters w Nowym Yorku miał w tych dniach mowę przeciw piwu. Przytem śmiało twierdził co następuje:

Przez doświadczonego młodego człowieka kazał sobie przynieść próby różnych w saloonach sprzedawanych trunków, a pomiędzy temi próbę najlepszego piwa zwanego „lager" i przy starannej analizie tego piwa znalazł w niem następujące ingredyencye: Pieprz, imbior, ocet, capsium, kamien winny, kwas solny, kwas saletrzany, kwas cytrynowy, kwas siarczany, eter octowy, eter siarczany, olej gwoździkowy, extrakt japoniki, gorzkie migdały, korzenie fiołkowe, ziarna kąkolnicy, spirytus mrówczy, suszone wiśnie, skóry pomarańczowe, korę z białego dęba, kwas garbarski, kopr włoski, kardamon, goryczkę, witryolej miedziany, ałun, sulfat żelaza i miedzi, lukrecyę, tyrlicz, kwafię, tytoń, saletrę, proch marmurowy, skorupy jaj, amoniak, sodę, opium i dębianki (galasówki).

Gdy „kazanie" Rev. Madison'a C. Peters z szczególną tą analizą piwa zostało ogłoszone w nowoyorskich gazetach, wystosowało stowarzyszenie właścicieli browarów w Nowym Yorku i okolicy przez sekretarza do pastora następującą komunikacyę:

Twierdzenie pana pastora musi wywierać wpływ tem głębszy, gdyż pochodzi z ust męża, którego świętym obowiązkiem jest ogłaszać prawdę, a który swe doświadczenia ogłosił na poświęconem miejscu. Z tej przyczyny ma Rev. Peters łaskawie podać browary, z których pobierał zatrute piwo.

Rev. Madison C. Peters nie odpowiedział i dla tego odwiedził go reporter czasopisma New York Herald. Nasamprzód mówił, że wszystko piwo jest zatrutem i że badanie okazało, że tak jest. Później zaś wyznał, że w ogóle nie kazał analizować piwa i że mądrość swą czerpał z książki pod tytułem „Przewodnik piwowara", lecz że takowej już nie posiada, gdyż ją oddał młodemu człowiekowi, który mu ją pożyczył.

Takie wykręty z pewnością nie wydobędą go ze sieci kłamstw, jaką się sam otoczył.

Mróz.

W Bonham, Texas, okazywał ciepłomierz w środę 7 stopni pod zerem. W pobliżu Leonard, Texas, zamarzło największe jezioro tamtejszego powiatu. Lód jest 6 cali grubym i handlarze lodem są zadowolnieni. Niejaka pani Kelly zmarzła w jej mieszkaniu.

Nieszczęście przy rozsadzaniu.

Z Nowego Yorku donoszą, że w piątek tam robotnicy sztabą żelazną uderzyli w nabój pochodzący z dawniejszych rozstrzeliwań i ten eksplodował. James Dooley i James Fox zostali zabici na miejscu a Charles F. Wilson, James Kennedy i Toni Rosa zostali niebezpiecznie pokaleczeni.

Wielki pożar.

Dnia 21 stycznia, około południa wybuchł pożar w „basemencie" wielkiego, pięciopiętrowego budynku zajmującego miejsce całe pomiędzy 59 ulicą i Union Square w Nowym Yorku. Ogień rozszerzył się po wszystkich trzech piwnicach nim straż ogniowa zdołała przybiedz, i ogarnął cały budynek, w którym się znajdowały różne składy. Strata ogólna wynosi $500,000.

Tragedya w Syberyjskiej kopalni.

Z Port Townsend, Washingtondonoszą 20 stycznia: Charles Wilson, drugi oficer na statku łowiącym psy morskie, George R. White opowiadał dzisiaj tragedyę, która się wydarzyła w kopalniach syberyjskich. W wiośnie 1890 roku powyższy statek dotarł do wód rosyjskich i z wielką biedą uszedł przed zabraniem go. Inny zaś statek amerykański został zabrany w tym samym czasie przez władze rosyjskie, a załoga była zmuszoną do pracy w kopalniach węgli. Kapitanem statku, który miał nazwę Eddie M. Webster, był Alex McLean z San Francisco. Dwóch Amerykanów wywołało gniew dozórców kopalni i dla tego przykuto ich do siebie; każdy miał na około ciała żelazną obręcz a do ich łańcuchów były przymocowane wielkie kule żelazne. Musieli pozostawać pod ziemią cały czas i wykopać dziennie pewną ilość węgla; jeżeli nie dostarczyli przepisanej ilości, nie dostawali pokarmu. Przez pewien czas tak mało odbierali żywności, że silniejszy z owych dwóch Amerykanów sam zjadał przez pięć dni wszystko co im dano. Słabszy doprowadzony do rozpaczy przez głód zamordował swego towarzysza gdy ten spał, poczem uwiadomił straż stojącą przy wchodzie, co uczynił i żądał, aby go odkuto od nieżywego towarzysza. Odmówiono mu. Nie słyszano już nic więcej o nim. Zdaje się, że więzień został zabity przez straż, lub też umarł z głodu. Historyę tę opowiadał więzień, który pracował w kopalniach, w których tragedya się wydarzyła. Władze rosyjskie aresztują ludzi ukradkiem łowiących psy morskie, a mało który z więźniów opuszcza kopalnie przy życiu.

Wojna nad rzeką Rio Grande.

Meksykański rewolucyonaryusz czy też bandyta Garza daje dużo zatrudnienia tak nadgranicznemu wojsku meksykańskiemu, jak i wojsku Stanów Zjednoczonych nad rzeką Rio Grande. Łatwo można przechodzić przez rzekę, gdyż woda jest nader miałką obecnie. I tak pokutuje Garza z jego ludźmi raz dalej w górę, drugi raz dalej na dół rzeki Rio Grande, raz w Meksyku, drugi raz na terytoryum Stanów Zjednoczonych.

Wzburzył nie mniej i zaniepokoił nie mniej jak trzy stany meksykańskie, tj. Cohauitla, NuevoLeon i Tamaulipas. Wnet tu, drugi raz tam okazują się małe oddziały uzbrojonych przyjaciół Garzy. I widocznie ma pomiędzy Meksykanami, nawet tymi, którzy w Stanach Zjednoczonych mieszkają, wielu przyjaciół. Bieda spowodowana w meksykańskich stanach nadgranicznych pomnaża niezadowolenie, z którego Garza korzysta.

Prezydent Diaz, wyborny żołnierz, zna dokładnie widownię tych rozruchów. Sam bowiem powstał w r. 1876, jako pojedynczy jenerał Diaz, w stanie Tamaulipas przeciw meksykańskiemu prezydentowi Lerdo de Tejada i musiał pobity i ścigany przez wojsko rządowe szukać przytułku w Stanach Zjednoczonych. Ponieważ zaś był o wiele znakomitszym człowiekiem, niżeli Garza i już z czasu wojny z Francuzami był wielce słynnym wodzem, udało się mu powetować swe porażki nad rzeką Rio Grande, przez to iż potajemnie wylądował w Vera Cruz, zkąd się przemknął do stolicy stanu jego rodzinnego Oaxaca, gdzie wznowił rewolucyę przeciw wyżej wspomnianemu prezydentowi.

Diaz uznał, że nie zgadzałoby się z jego godnością, gdyby osobiście kierował walką przeciw Garzy. Zadanie to pozostawił swemu jenerałowi Garcia, który miał mieć 10,000 regularnego wojska meksykańskiego (podobno padł w jednej z potyczek, jak nie tak dawno temu doniesiono). Tyle żołnierzy regularnych nie posiada jenerał Stanów Zjednoczonych, który ma zapobiedz inwazyom Garzy do Stanów Zjednoczonych i łamaniu przez niego praw neutralności z tej tu strony rzeki Rio Grande, to jest jenerał Stanley, naczelnik okręgu wojskowego Texas; ten posiada atoli dobrą pomoc w wojsku stanu Texas, w tak zwanych „rangers."

W Chicago trudno osądzić tę meksykańską rewolucyę nadgraniczną. Różnica pomiędzy politycznymi buntownikami i bandytami jest tak małą, że wcale się nie da ustanowić. Nawet człowiek osobiście tak dzielny, jakim jest Diaz, używał w swych pierwszych powstaniach często zwyczajnych bandytów, jak n. p. nad rzeką Rio Grande słynnego powyższego łotra nadgranicznego Cortina, którego wprawdzie później, gdy już był prezydentem, kazał ścigać i jako więźnia przyprowadzić do stolicy meksykańskiej.

Garza przypominając sobie te fakta, jak się zdaje, ofiarował prezydentowi Diaz, że złoży broń, jeżeli odbierze pewną sumę; jeżeliby oferta ta została przyjętą, to chce się poddać dłuższej banicyi; lecz aby ją mógł łatwiej wytrzymać, chce ją spędzić jako konsul meksykański w jednem z miast Stanów Zjednoczonych, co dla tychże musi być rzeczą nader pochlebiającą.

Najmniej w tym dramacie nadgranicznym można zazdrościć oficerom i żołnierzom amerykańskim, którzy strzegą tę długą a miejscami bardzo dziką granicę; muszą bowiem podejmować długie marsze, aby ścigać i chwytać oddziały Garzy raz tu, drugi raz tam się okazujące, a chwały wielkiej nie ma w całej tej sprawie.

Polowanie na rewolucyonaryusza Garza i jego ludzi.

Z Laredo, Texas, donoszą 21 stycznia: Rząd meksykański zakupuje obecnie w Laredo wielkie zapasy, dla 6000 żołnierzy, którzy w kilku tygodniach się mają zgromadzić nad granicą, aby uśmierzyć ruch rewolucyjny Garzy. Sędzia Webb powiatu otrzymał dzisiaj od konsula meksykańskiego urzędową listę 40 Meksykanów, którzy biorą udział w ruchu. Niektóre z tych nazwisk stoją także w książkach sądu kryminalnego tego okręgu. Fakt, że Garza płacił chodownikom bydła, którzy dostarczali mięsa jego ludziom, przekazami na bióro meksykańskiego skarbca, a które były podpisane „Catarino E. Garza naczelnik armii operacyjnej," usuwa nierozsądne podejrzenie, że partya kościelna dostarcza pieniędzy dla ruchu Garzy.

Straszliwe rozbicia.

Silne okręty uderzają o skały i rozbijają się, gwałtowne wiatry i bałwany wielkości gór zabierają szlachetnych marynarzy, "serca dębowe," lecz to nie wstrzymuje najniezgrabniejszego człowieka nieznającego wody od ryzykowania swego życia w roli turysty lub komiwojażera. Lecz jeżli zechce bezpiecznie dotrzeć do miejsca przeznaczenia, to nie może ujść przed ckliwością choroby morskiej, wyjąwszy gdy się zaopatrzy w *Hostetter'a Stomach Bitters*, nieprzewyższalne lekarstwo na chorobę morską. Zła woda podczas długich podróży jest groźbą dla podróżnika, lecz ta może po większej części być pozbawioną jej szkodliwych skutków na żołądek, kiszki i wątrobę przez Bitters. Są także nader skutecznemi w przypadku szkodliwych skutków malaryi, złej strawy, znużenia i wystawienia się na inne dolegliwości. Zapobiegają dalej reumatyzmowi i nerkowym dolegliwościom. Nie podróżujcie na lądzie i wodzie bez takowych.

Mają się pospieszyć.

Zarząd fabryki prochu w Santa Cruz, Cal., został uwiadomiony przez rząd, aby się pospieszył z fabrykacyą prochu, o ile tylko może. Zostanie więcej ludzi zatrudnionych.

Przeciw Chińczykom.

Washington, 24 stycznia. Poseł Stuny z Maryland, przewodniczący wydziału dla emigracyi, wypracował wniosek do prawa, na którego mocy pod wszelkiemi warunkami ma być wstrzymana imigracya robotników chińskich na lat 20.

Sędzia „Lynch".

Z Nevada, Mo., donoszą że Robert Hepler, który w niedzielę minął tydzień zamordował w Barton powiecie familię Goodley, w sobotę wieczorem został wyprowadzony przez 200 ludzi z więzienia. Nieborak prosił o łaskę, lecz sędziowie jego byli głuchymi na wszelkie jego przedstawienia i powiesili go przed miastem.

Dwoje dzieci otrutych wódką.

W Rossbury, Mass., dwóch małych dzieci Artura Bizorf przywłaszczyło sobie butelkę z wódką, podczas gdy ich rodzice spali. Matka, gdy wstała, znalazła dzieci pijane, i pomimo wszelkich usiłowań nie zdołano ich ocucić z odurzenia. Wnet potem zmarły.

Rywal Edisona.

Człowiek pewien w Carston, Arostook pow., Mass., odkrył siłę elektryczną w ziemi, za której pomocą jest w stanie używając elektrycznych przyrządów, które sam wynalazł, przenosić odgłos na odległość nieograniczoną. Aby to uczynić, łączy druty z ziemią i kozysta z pozytywnego i negatywnego prądu w ziemi. Jeżeli system ten da się uregulować i rozwinąć, to nie będzie potrzeba żadnych bateryi i w nauce elektrycznej powstanie zmiana, która usunie wszelkie kosztowne maszynerye.

Węgle dla floty amerykańskiej w Chile.

Rząd najął parowiec Southern Pacific linii, San Benito, i wyszle go natychmiast z węglami do Chile. W piątek urzędnicy rządowi zakupili cały zapas węgli brytańskiego okrętu Bowdon a węgle zostały natychmiast przeładowane do statku San Benito, który może przewieźć około 4500 ton. Do podróży do Chile będzie potrzebował mniej jak miesiąc; jest to największy okręt ładunkowy nad wybrzeżem i płynie szybkością 12 węzłów na godzinę.

Górnicy kontraktowi.

Conkling, rządowy inspektor pracy badał przez cały miesiąc stósunki górników w Pennsylvanii i przekonał się, że wielu z cudzoziemców zostało sprowadzonych kontraktowo. Najwięcej robotników kontraktowych znajduje się w pobliżu Scranton. Pewien człowiek w Nowym Yorku miał zarobić $100,000 przez przesyłanie ludzi do kopalń. Większa część górników w pobliżu Scranton nie płaci podatków, ani też się nie stara o papiery obywatelskie. Górnicy amerykańscy i angielscy zostali wypędzeni, a miejsce ich zajęli Austryacy, Węgrzy, Słowacy i Włosi. Za wydobywanie węgli dostają robotnicy 50—60 centów za tonę, lecz kompanie kontrolują narzędzia, żywność, nawet domy, w których górnicy mieszkają, żądają niezmierne ceny za wszystko. Wynikiem jest, że górnik nie może zarobić więcej jak $1.25 dziennie, reszta jego myta dostaje się do kieszeni pracodawcy. W jednym obozie, w którym się znajdowało 700 górników, inspektor znalazł tylko 68 obywateli. Górnicy żyją w największym brudzie. Inspektor poleca, aby ściślej badano imigrantów przy wylądowaniu.

Nieszczęścia kolejowe.

Z Rankin, Pa., donoszą, że w pobliżu Carrin Furnace na Pittsburg, McKeesport i Youghiogheny kolei spadł pociąg towarowy wraz z mostem drewnianym do głębi. Hamownik A. G. Carruthers został zabity a hamownik Charles Hose został śmiertelnie pokaleczony.

— Z Portland, Oregon, donoszą, że w środę wykoleił się w pobliżu pociąg pasażerski Union Pacific kolei, przyczem palacz W. H. Pound utracił życie, dwóch innych ludzi zostało pokaleczonych. Przyczyną nieszczęścia był złamany rejls.

— W pobliżu Blue Water, N. M., zderzyły się w nocy na piątek dwa pociągi pasażerskie. Maszynista i palacz jednego i maszynista i konduktor drugiego utracili życie, a jeden z palaczy utracił nogę.

— W pobliżu Creston, Iowa, wykoleił się 22go bm. pociąg towarowy Burlington kolei. Maszynista Swanson został zabity, a hamownik Wilson odniósł niebezpieczne poparzenia.

A. GROSS & F. ZEBROWSKI,

Manager.

636 Wells Street,

CHICAGO, - - - ILLINOIS.

Telefon 3443.

SKŁAD FORTEPIANÓW

NAJLEPSZYCH FIRM.

Jako to:



Decker, Gabler, Schubert, Gilbert, Pease, także własnego wyrobu. Sprzedajemy taniej jak w jakimkolwiek innym składzie.

Nowe Fortepiany od $200.00 wyżej. także sprzedajemy Organy i instrumenta muzyczne Strojenie i reperacye fortepianów wykonujemy akuratnie i po niskich cenach.

Sprawa polska w bieżącej chwili.

W ostatnich dziesiątkach lat niewątpliwie kierunek polityki europejskiej w znacznej części spoczywał w ręku ks. Bismarcka. Po usunięciu go od rządów przez cesarza Wilhelma II sprawy europejskie inny całkiem wzięły obrót; dobre i przyjacielskie stósunki, jakie Bismarck utrzymywał z Rosyą, znacznie się oziębiły i państwo carów wraz z Francyą stanęło w niezbyt przyjaznej postawie w obec Niemiec, Austryi i Włoch. Zapewnienia pokoju wprawdzie nie ustały, lecz oczywista, że stosunek wzajemny mocarstw nie jest obecnie ten sam, co przed kilku jeszcze laty.

Wiadomo jest także, jak wielkim wrogiem Polaków był Bismarck i ile bracia nasi pod zaborem pruskim z jego powodu ucierpieli i w części dzisiaj jeszcze cierpią. Znane są czynnikom barbaryńskie ustawy, których on był twórcą lub gorliwym obrońcą, a które zmierzały do wynarodowienia i zgnębienia moralnego i materyalnego rodaków naszych w pruskim zaborze. Odkąd cesarz Wilhelm II usunął Bismarcka od steru rządów, prześladowanie braci naszych pod berłem pruskiem nieco złagodniało; nie cofnięto wprawdzie wszystkich wyjątkowych ustaw, skierowanych przeciw Polakom, lecz choć w części zwrócono im to, co przedtem bezprawnie im wydarto. Złagodzono ustawę banicyjną, mocą której w r. 1885 trzydzieści tysięcy Polaków z granic państwa wygnano, pozwolono na naukę języka polskiego w szkołach ludowych i zgodzono się na zamianowanie arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim Polaka. W ogóle rząd pruski przychylniej zaczął traktować swych polskich poddanych. Nie trzeba jednak sądzić że poczucie sprawiedliwości lub sympatya ku nam skłoniły go do tego — bynajmniej! Z jednej strony usunięcie zaciekłego wroga od steru rządu, a z drugiej zewnętrzne położenie polityczne złożyły się na zmianę systematu w postępowaniu z Polakami.

W obec nieprzyjaznej postawy Rosyi i Francyi, która to ostatnia względem Niemiec ciągle się nosi z zamiarem odwetu, tudzież w obec wzrostu i siły socyalizmu uzrały się Niemcy w konieczności szukania przyjaciół tak na zewnątrz jak i wewnątrz. Na zewnątrz znalazły ich w Austryi i Włoszech, z któremi związały się trójprzymierzem; wewnątrz zaś pragną zjednać sobie poddanych, bez różnicy narodowości, w celu zapewnienia sobie z ich strony w razie poważnych wypadków życzliwości i pomocy.

Nie jest również bez znaczenia i ta okoliczność, że pewna część prasy niemieckiej w ostatnich miesiącach często omawia możliwość odbudowania przy pomocy Niemiec niezawisłej Polski z prowincyi przez Rosyą zabranych. (A pruski cały zabór i Kongresówka, którą Niemcy pragną zaokrąglić swoje terytoryum, co mówią? Więc Polska bez Polaków? Przyp. Redakcyi). Rzecz naturalna, że mogłoby to nastąpić dopiero w razie pokonania Rosyi w przyszłej wojnie. Głosy te są nieomylnym dowodem, że sąsiedztwo Rosyi i nienaturalna zaborem Polski spowodowana jej wielkość poważnie Niemcom i Europie zagrażają i że Niemcy rozumieją i uznają, że ogromny błąd polityczny, jaki Europa popełniła przez dopuszczenie do rozbioru Polski, powinien być przez odbudowanie Polski naprawiony. Inaczej bowiem ani o długim pokoju, ani o spokojnym, cywilizacyjnym rozwoju narodów mowy być nie może.

Tak stoi dzisiaj sprawa polska pod zaborem pruskim. Pod rosyjskim, jak wiadomo, ucisk wcale się nie zmniejszył; rząd carski z nieubłaganą zaciekłością prześladuje na każdym kroku narodowość polską i wiarę; ale mimo to wszystko duch tam nie upada i naród polski pracuje wytrwale na polach, do których ucisk nie zamknął mu przystępu, i rozwija się pomyślnie.

W Austryi mamy rozwój narodowości dosyć zapewniony — przynajmniej w granicach Galicyi. Tylko Szlązk smutny stanowi tutaj wyjątek, o którego usunięcie powinna się przedewszystkiem postarać delegacya polska w Wiedniu. Podniesienie się z ekonomicznego upadku przez stopniowe zdobywanie na drodze konstytucyjnej nowych korzyści i zapewnienie za pomocą oświaty ludu wiejskiego (?) zależy w znacznej części od nas samych, od naszego patryotyzmu i energii.

Dalecy od łudzenia się zbyt wygórowanemi nadziejami, oddani obecnie przedewszystkiem pracy około wewnętrznego odrodzenia, stajemy jednak przy bliżkim końcu bieżącego stulecia w obec nowej przyszłości, która dla nas będzie może inną i lepszą, aniżeli ostatnie lat dziesiątki. Już rok ubiegły przyniósł nam pewne znaki, które wskazują, że sprawa polska wchodzi na nowe, pomyślniejsze tory. Na zeszłorocznej powszechnej wystawie sztuki w Berlinie utworzony było osobny oddział dla sztuki polskiej; nie postąpiono więc sobie tam z Polakami już tak, jak na wiedeńskiej wystawie w r. 1873, gdzie nie uwzględniono zupełnie odrębności naszego narodu. Na kongresie pokoju odbytym w Rzymie w listopadzie zr. kwestyę polską podnoszono wyraźnie i dobitnie, a spodziewać się należy, że i przyszłe kongresy pokoju zajmować się nią będą, przypominając Europie nasze wiekowe krzywdy i nieprzedawnione prawa do samoistnego bytu.

Ciężkie nieszczęścia narodowe zrobiły nas dzisiaj ostrożnymi; nauczyliśmy się nie przywięzywać wielkiej wagi do przemijających błysków, obiecujących lepszą dolę; atoli coraz bardziej zaostrzające się stósunki między naszymi wrogami, mogą być dla nas wskazówkami lepszej przyszłości.

(Gw. C.)

KATALOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej" W. DYNIEWICZA.

Chicago - - - Illinois

Książki historyczne, powieściowe, bajeczne, nowelle, romanse i humorystyczne.

(Ciąg dalszy.)

Historya o Gryzeldzie i Margrabi Walterze. Z książek dla ludu przez Marbacha wydanych 10
Historya o Grzegorzu, który przez 17 lat pokutował przykuty do skały. Piękne i wzruszające opowiadanie dla ludu 30
Historya o koniu zaczarowanym czyli dziwne przygody jeźdźca w powietrzu. Opowiadanie Szeherazady. Cena 10
Historya o książęciu Ahmedzie i o wieszczce Pary-banu i o cudownym kobiercu, który miał tę własność, iż w oka mgnieniu można było przybyć gdzie sobie jego właściciel życzył; o cudownej rurce z kości słoniowej, za pomocą której można było widzieć, co się gdziekolwiek dzieje, choćby odległość wynosiła tysiące mil, i o sztucznem i misternem jabłku, które podawszy do powąchania uzdrawiało natychmiast wszystkie choroby. Opowiadanie Szeherazady. (Z tysiąc nocy i jednej.) Cena 15
Historya o książęciu Stylfrydzie i synu jego Brącwiku 10
Historya o Nureddynie Ali i Bedreddynie Hassan, czyli dziwne przygody męża i żony i ich syna Adżyba. Opowiadanie Szeherazady. (Z tysiąc nocy i jednej.) 15
Historya opowiedziana przez krawca o pewnym młodzieńcu, który z powodu jednego balbierza-gaduły wiele wyżył przykrych przygód. Opowiadanie Szeherazady z 1001 nocy. 5 c.
Historya opowiedziana przez lekarza żyda o pewnym młodzieńcu, który utracił prawą rękę dla tego, iż nie znał wartości klejnotów. Opowiadanie Szeherazady z 1001 nocy. Cena 5 c.
Historya o rybaku i Geniuszu czyli duchu buntowniczym, jak również o królu greckim i o lekarzu Dubanie, o mężu i papudze, o ukaranym wezyrze, o zaczarowanych rybakach i o młodym królu wysp czarnych. (Z tysiąc nocy i jednej.) Cena . . . 15 c.
Historya o rycerzu złotokrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i złotym zamku. Opowiedział I. Danielewski 10
Historya o siedmiu Mędrcach, czyli prowadzenie na śmierć królewicza i wybawienie tegoż siedm razy przez siedmiu mędrców 25
Historya o szlachetnej Magelonie, córce króla z Neapolu i o Piotrze rycerzu, hrabiem, różne przygody, smutki, pociechy, szczęścia, nieszczęścia przy odmianach omylnego świata reprezentująca 30
Historya o wielkim wojowniku polskim Gabryelu Hołubku. Opowiadanie z dziejów polskich przez Józefa Grejnerta 10
Historya o szlachetnej i pięknej Meluzynie, różne przygody, pociechy i smutki, szczęścia i nieszczęścia, przy odmianach omylnego świata przedstawiająca 30
Historya pierwszego Derwisza królewicza o utraceniu prawego oka. (Z tysiąc nocy i jednej) . . . . 5 c.
Historya Syndbada morskiego. Siedm niebezpiecznych podróży na wschodzie, odbytych przez nieustraszonego kupca, w których tenże doznał rozmaitych przygód i zmian losu. Opowiadanie Szeherazady. (Z tysiąc nocy i jednej) 15
Historya trzeciego Derwisza królewicza o utraceniu prawego oka. (Z tysiąc nocy i jednej). Cena . . . 10
Historya Zobeidy, którą odwiedziała Kalifowi Harun Alraszyd o dwóch sukach czarnych. (Z tysiąc nocy i jednej.) 10
Hiszpanka czyli żona skazanego na śmierć. Powieść p. p. W. hr. Rozdr. 25
Hortenzya czyli ofiara dumy. Powieść osnuta na prawdziwem zdarzeniu przez F. G. . . . . 15 c.
Hrabia parobkiem u kmiecia, powieść wyciągnięta z Ramot, Ramotków Wilkońskiego 10
Inauguracya Grover Clevelanda, pierwszego po 24 latach z stronnictwa demokratycznego, wybranego prezydenta Stanów Zjednoczonych, w dniu 4 marca 1885 r. 5
Ita hrabina na Toggenburgu. Historya prawdziwa z XII wieku, wielce nauczająca, osobliwie dla niewinnie cierpiących, przez Krysztofa Szmida, przepolszczona przez Ks. E. W. 30
Jak się zemścił borowy Zielonka nad Wojtkiem Bruchyłą. Powieść ludowe poznańsko amerykańska. Napisał Jan Niemir 15
Jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz powiastka 10
James Garfield, albo Praca i Cnota, poemat skreślony podług faktów przez Teofilę Samolińską 10
Jan III Sobieski. król polski, obrońca chrześcijaństwa 10
Jan Orlik, znalezione dziecko w gnieździe orlem pod Krakowem, powiastka 10
Jan Płużek, powieść z dawnych czasów napisał Mieczysław z Poznania 15
Jan Samulczak czyli chciwość ukarana. Powiastka osnuta na tle prawdziwego zdarzenia napisał Hipolit Bogumił Tarczyński 10
Jaskinia Beatusa. Powieść dla wszystkich szlachetnie myślących . . 50 c. W mocnej oprawie ze złoconym tytułem . . . . 75 c.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Telefon No. 1798. Założone 1885 r.

HENRY DETMER,

Południowo-Zachodni Róg Randolph i Halsted ulic, Chicago, Ill.

SKŁAD nowych i z drugiej ręki Fortepianów — i — Organów, Po wszelkich cenach.

Fortepiany wynajmujemy.

W razie zakupna odliczamy jedno roczną dzierżawę od ceny.

Rozmaite instrumenta muzyczne.

Piszcie po ceny i warunki.



REFERENCYE:

Ks. Winc. Barzyński, rektor kościoła św. Stanisława Kostki w Chicago.
Polskie Siostry Nazaretanki w Chicago.
Polskie Siostry Notre Dame w Chicago.
Siostry św. Franc ka w Chicago.
Ks. A. J. Thiele w Chicago.
Szpital Braci Alexianów w Chicago.
Szpital św. Elżbiety w Chicago.
Ex-alderman Kowalski w Chicago.
C. W. Dyniewicz w Chicago.
Prof. St. Szwajkart w Chicago i wielu innych w Chicago i w całym kraju, którzy kupili odemnie Fortepiany.

A. F. LAKOVKA, 726 Noble Street, Chicago, polski agent.

Najtańsze loty w mieście Chicago

są w subdywizyi róg

GRAND i CENTRAL AVENUES

W CRAGIN,

gdzie już wielu Polaków i Czechów się okupiło.

Cena lotów po $275.00 i wyżej. Od $25.00 do $50.00 gotówką a reszta po $5.00 miesięcznie.

Kompania podarowała loty pod polski kościół i szkołę.

W pobliżu już wielu Polaków się okupiło. Naprzeciwko tych lot kompania kolei żel. Chicago, Milwaukee i St. Paul rozpocznie niezadługo budowę swych szapów, w których pracować będzie od 1500 do 2000 ludzi. Prócz tego nabywający te loty korzystają z następujących korzyści: Ośm wielkich fabryk znajduje się w pobliżu, na głównej ulicy woda i rury są zaprowadzone; na Armitage avenue do samego Cragin, przedłużoną będzie w krótkim czasie Milwaukee avenue linia kablowa; na Grand avenue, która ta ulica przecina te loty będzie pobudowaną kolej elektryczna do samego centrum miasta tj. do Monroe i Michigan ave. Linia kablowa ma być wprowadzoną w ciągu jednego roku a wagony kolei elektrycznej kursować będą jeszcze w krótszym czasie. Gdy te ulepszenia zostaną urzeczywistnione cena wartości lotów się podwoi i potroi, tymbardziej gdy za 5 centów można będzie dojechać dokądkolwiek w mieście. Pociągi kolejowe jadą 14 razy dziennie z Union dworca do Cragin i napowrót.

Loty te są 6½ mil angielskich na północo-zachód od ratusza a do granicy jest jeszcze 3 mile w mieście.

Kupujcie loty w Chicago odległe tylko 6½ mil po $275,00 i wyżej. Zamiast daleko od 18 do 22 mil po tej samej cenie.

Na budowę kościoła polskiego na ofiarowanych lotach, kompania wyznaczyła $1000 gotówki.

SCHWARTZ & REHFELD, właściciele,

160 — 162 Washington Street.

Głównymi agentami dla Polaków są:

E. M. Dyniewicz & Co.,

532 Noble Street, Chicago, (w biórze "Gaz. Pol.")

Przytem jestto dobra sposobność dla tych rodaków po za granicą miasta Chicago mieszkających w Pennsylvanii, New York, Ohio, Maryland i innych wschodnich Stanach dla ulokowania swych kapitalików i oszczędności w dobre loty, które może będą siedzibą na później dla kupujących lub też przedstawiają dobre ułożenie pieniędzy w grunt czyli loty, na których można dobrze zarobić, albowiem miasto Chicago powiększa się z każdym rokiem i własność nieruchoma czyli loty i grunta warte są coraz to więcej każdego roku. Kto ma kilkaset dolarów uciułanych a nieprzynoszących mu korzyści niechaj kupi jeden lub więcej z tych lotów a niepożałuje, dobrze zarobi na kupnie lub na locie się pobuduje.

Winszujemy wszystkim Szczęśliwego Nowego Roku.

Uszczęśliwiajcie się sami i Waszą familię przez zabezpieczenie sobie własności zakupnem farmy w

Hofa Parku i Pułaskim.

Piszcie także po nowy kalendarz na rok 1892. Nowy Rok zastał nasze przedsiębiorstwo tak silnem, rzetelnem i kwitnącem, jakiemi były wszystkie poprzednie lata.

Wieloletnią ustawiczną pracą w naszej kolonizacyi nabyliśmy takiego doświadczenia, że je możemy użyć jak najkorzystniej na najlepszy rozwój dalszej naszej kolonizacyi.

Dlatego każdy powinien się poczuwać do koniecznej oszczędności, ku zakupieniu ziemi w naszej kolonii i ku zachęceniu innych do tego.

Zadowolniliśmy już setki familii naszą sprzedażą i możemy zapewnić setki innych, że ich uczciwie farmami obsłużymy.

Zaręczamy, iż mamy na to ziemi dosyć. Ceny i podatki (taxy) niskie, a warunki dogodne.

Proszę się zgłaszać po kalendarze na rok 1892, po mapy i cyrkularze:

J. J. HOFLAND CO.,

119 W. Water str., - Milwaukee, Wis.

Najzamożniejsza Kolonia Polska

w Ameryce będzie w kilku latach,

"POZNAŃ" w Clark County, w Wis.,

bo ziemia tam równa, żyzna, blisko miasta i dobrych targów, w pobliżu stacyi kolejowych i

KOŚCIOŁA POLSKIEGO.

Drzewo tam piękne i je każdego czasu sprzedać można.

Tak mówią o kolonii tej ludzie zaufania godni. Ceny gruntu tam niskie, wypłaty przystępne, a najbiedniejszy człowiek w kilku latach stać się może tam panem pięknej farmy. Przeszło 170 Polaków już tam grunt na farmy zakupiło.

Teraz jest najlepszy czas

przekonać się co grunt ten rodzi.

Mapy i bliższe szczegóły o tej kolonii przysyłają każdemu bezpłatnie

SŁUPECKI & CO.,

412 Mitchell Street, - - MILWAUKEE, Wis.

Dr. LUCAS

68 RANDOLPH ST., COR. STATE ST., CHICAGO

Godziny biorowe:
od 9 rano do 8 w wieczór, w niedzielę tylko od 10 przed południem do 12 w południe.

Właściciel uniżenie oznajmia obywatelom miasta Chicago i okolicy, że jest przysposobiony udzielać się cierpiącym na choroby Prywatne, Nerwowe i Chroniczne, i cierpiący ogół obznajmia z faktem, że praktykowawszy z skutkiem przeszło lat 20, w którym to czasie dolegliwościami dotkniętych śmiertelników tysiącami powrócił do pełności męzkiej i żeńskiej, gwarantując gruntowne trwałe wyleczenie w każdym przypadku, jak mogą stwierdzić tysiące, jak w Stanach Zjednoczonych tak z północnego hołdownictwa Jej angielskiej Królewskiej Mości. Jest rzeczywistością, że w nowszych czasach medycyna została poprawioną. Drastyczne środki staroświeckich doktorów już nie znajdują uznania. Środki merkuryalne uznano obecnie być szkodliwemi dla systemu, lecz nawet zabójczemi.

N. B. Porada bezpłatna i ściśle poufna.

Właściciel jest graduowany "BENNETT ECLECTIC & RUSH MEDYCZNYCH KOLLEGIJ W CHICAGO I THE ILLINOIS STATE BOARD OF HEALTH" (założone legalnie); ma również świadectwo od tego Wydziału zdrowia. Jestto znany faktem, że przez wiele lat poświęcał się studyom dla leczenia

PRYWATNYCH, NERWOWYCH — I — CHRONICZNYCH CHORÓB,

JAKO:

nasienna słabość spermatorrhoea, impotencya, (płciowa), nerwowa, i fizyczna słabość wyczerpnięta żywotność, przedwczesny upadek męzkości, nadużycia systemu, choroby nerek i ogólne rozprężenie organiczne, które wypływają z młodzieńczego nierozsądku albo wybryków dojrzalszego wieku, znajdują w nim leczącego mistrza.

Właściciel poleca się szczególnie owym, którzy już byli traktowani przez nieumnych wykpigroszów, nie uzyskawszy żadnego polepszenia, owszem pogorszenie. Jak wszelkie inne umiejętności, medycyna jest postępową, i każdy rok dowodzi jej postępu. Skombinowawszy lekarstwa wielkiej leczebnej siły, właściciel tak urządził swe traktowanie, że przynoszą nietylko chwilową ulgę, lecz trwałe zdrowie

MŁODZIEŃCY

którzy cierpicie od szkodliwych skutków młodzieńczej nieroztropności (nasienna słabość), także napadają was następujące symptomy: nerwowa słabość, impotencya (płciowa), znużenie, słabość w krzyżach, słaba pamięć, konfuzya idei, nasowiłość, strata lustra w oku, niechęć do towarzystwa, pryszcze na twarzy, strata energii, częste urynowanie, — być może, że jesteście w pierwszym stopniu choroby, lecz być może, że prędko zbliżacie się do ostatniego. Fałszywa wstydliwość i niesłuszna skromność, niech was nieodstraszają od zajęcia się zwalczającemi was dolegliwościami. Tysiące tysięcy jasnych uta[illegible] młodzieńców, uposażonych jeniuszem pozwolili zająć się rakiem, aż zgryzota zadręczył im umysł, a w końcu śmierć przyszła po swoją ofiarę. Pamiętaj że

"Zwłoka jest złodziejem czasu,"

a więc odłóż na bok fałszywą dumę i poradź się wprost, co z gruntu zna się na twej dolegliwości, co nikomu twej tajemnicy nie wyda; [illegible] znajdziesz stałą ulgę w chorobsku, które dzień co robi ohydnym a noc okrutną. Tysiące tysięcy ludzi z stanowiskiem w społeczeństwie, świecznikami w świecie handlowym, oświaty i ogłady, cierpią za czyny w chwili zapomnienia. Młodzieńcze! wstań spojrzyj na swego towarzysza, spojrzyj w zwierciadło, a ujrzysz dowody rzeczywistości. O! chociaż miałbym ramię przeznaczenia lub wymowę Cycerona, nie mogłbym przekonać szczerzej. Człowieku! wspomnij sobie czułe słowa matki, która cię zrodziła: przypomnij sobie niewinny głos troskliwej siostry. Chociaż cofnij się wspomnieniem do domowych lat kochającego ojca, i pomyśl czem jesteś dzisiaj! Chociaż obecnie wypełniać możesz swe powinności w obec ludzkości, czas jest nieunikniony jak przeznaczenie, i wówczas świetność twoja zniknie jak podłysk, zostawiwszy się na mieliźnie dumy, opuszczon, m. zapomnianym i straconym; a więc uchwyć sposobność i nie zwlekaj dłużej. Nie pocieszaj się myślą, że Natura pomoże ci sama, bo postępując tym torem, tylko rozniecasz płomień i zniewalasz naturę siebie. Pamiętaj, że "wielkie dęby rosną z małych żołędzi," że "małe złe rodzi wielkie choroby."

Mężczyzni średniego wieku,

żonaci lub kawalerowie, którzyście zestarzeli przedwcześnie skutkiem wybryków młodzieńczych, trapieni licznemi ewakuacyami pęcherza, często z palącą i gryzącą sensacyą. W urynie znajduje się coś nakształt lipkiego osadu, sprowadzającego nerwowe osłabienie i utratę żywotności. W wszelkich razach zupełne i gwarantuję wyleczenie oraz zupełne wyleczenie organów genito-urynowych. Wszyscy którzy ulegają praktykom swej płci, w naszych szczęśliwych czasach, niechaj pamiętają, że odzyskają zupełne i gruntowne wyzdrowienie. Posiadając zdatność i doświadczenie. Właściciel przypomina cierpiącym swe ulgi a ich własne dobro. Jego leczenie jest prostem, lecz zawiera pierwiastki utrzymujące i przyjemniające życie. Ostrowienie a nie upadek jest rzeczywistą filozofią medycyny. Wszelkie lekarze domowy z pewnością będzie dręczyć, naciągać i krępować wasze wątłe ciało licznemi lekarstwami tkliwemi. Właściciel szczęśliwie zaniechał tego nieszczęśliwego i fatalnego sposobu leczenia i oświeceni ludzie codziennie uznają i gorąco przyjmują jego odłączenie się od zżytych formalności.

Przychodźcie i bądźcie ozdrowieni. Porada darmo.

PAMIĘTAJCIE! gwarantuję stracić $500.00 w każdym przypadku za niewyleczenie Choroby Prywatnej.

Wszelkie porady i zwierzenia zatrzymuję się w najściślejszej tajemnicy, a la w własnej osobie dozieram odebranych listów i odpisuję osobiście.

Pozwólcie, że jeszcze raz jeden i to ostatni przypomnę wam, abyście, doścignięci złem, szybkiej i skutecznej szukali pomocy, ponieważ każda godzina i każdy dzień przyspiesza was do grobu i zmniejsza wasz widok uzdrowienia, że zamilczam o powiększonych kosztach. Błagam was nie odkładajcie.

Bióro albo Adres

Dr LUCAS Private Dispensary

68 Randolph St., Cor. State St., Chicago.

ROMAN STOBIECKI

poleca swój

SKŁAD MEBLI

łaskawym względom Szanownej Publiczności Polskiej, zaopatrzony w wszelkie gatunki pieców, blachy, narzędzi rzemieślniczych, lamp stołowych oraz i wiszących po najtańszych cenach.

Towar dobry, za każdy przedmiot kupiony w moim składzie ręczy się.

Obstalunki zamiejscowe załatwia się najprędzej i tanio.

ROMAN STOBIECKI,

489 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

Milwaukee Avenue STATE BANK

na rogu Milwaukee i Carpenter ul.

otwarty jest

od 9 rano aż do 4 po południu i od 7 do 9 wieczorem.

MILWAUKEE AVE.

Safe Deposit Vaults

połączone z Bankiem otwarte są od 9 rano do 9 wieczorem.

Polacy znajdą

p. Jana Przybysz

w każdym czasie w Banku, i ze swemi interesami mogą wprost do niego się udać, a on im z przyjemnością usłuży.

Skład założony w r. 1851

Henry Schoellkopf

grosernik hurtowny i drobiazgowy

232-234 EAST RANDOLPH STR.,

pomiędzy Franklin i Market ulicami

ofiaruje po najtańszych cenach

Świeże minogi i kawiar,
Wędzone i marynowane węgorze,
Hamburgskie bydlinki i sproty,
Sardele i sild apetytowy,
Marynowane śledzie i sztokfisz,
Rosyjskie sardyny i anchovies,
Hollandzkie mleczne wałkowate śledzie
Najlepsze francuzkie sardyny,
Prawdziwy brunświcki salseson,
Prawdziwą francuzk oliwę,
Prawdziwy ekstrakt mięsny Liebig's,
Francuzki groch i szampiniony,
Świeże suszone grzyby,
Kaszę tatarczaną, jagły i soczewic
Kaszę jęczmienną i owsianą,
Mąkę kartoflaną i ryżową,
Świeże migdały, rodzenki i cytrona
Włoskie maccaroni i łazanki,
Parmezański i edamski ser
Ser roquefortski i fromage de Brie,
Prawdziwy ser zwajcarski i z Leodyum
Najlepszy ser limburgski i roślinny,
Niemiecką musztardę i angielskie sosy,
Salami i truflowe kiszki wątrobiane,
Wędzone piersi gęsie,
Strassburgskie pasztety z wątroby gęsiej
Niemieckie powidła i gruszki,
Świeże siemię makowe i paprykę,
Najlepszą Vanilla czekoladę i kakao,
Prawdziwą Mokka i Java kawę,
Najlepszą rosyjską i chinską herbatę,
Francuzkie śliwki i apryko**z**y,
Prawdziwą paryzką tabakę do zażywania,
Drewniane trzewiki i pantofle,
Niemieckie kołowrotki i gremple

jako i wszelkie inne towary korzenne

Henry Schoellkopf

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ANDERSON, B. B. Throop, pocztmistrz.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak i J. Chudyszewicz.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND. M Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELLSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak
— CZĘSTOCHOWIE. August I. Zajonts
— DUNKIRK J Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. J. W. Napieralski Józef Rewerski.
— HAZLETON. Zygmunt Twarowski.
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. W. S. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak i A. Koehn.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schulcs.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA. E H. Friedlander.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA. TEXAS. J. M. Zizik.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA. Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Bosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubisiak W. Kieliszewski.
— TOLEDO O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE. Józef Czernik.
— WILNO, MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN. Jakób Jeżewski.
YORKTOWN, Tex., J. B. Kasprzyk.

H. CLAUSSENIUS,

Jeneralna Agentura BREMENSKICH Parowych Okrętów (*North German Lloyd*), BREMEN do NEW YORK i napowrót.

Wexle, wypłaty pieniędzy przesyłane wprost w dom

Najtańsze

KARTY OKRĘTOWE

Pełnomocnictwa wystawia prawnie i ściąga spadkobierstwa.

H. CLAUSSENIUS & Co.

80 — 82 Fifth Ave.

CHICAGO ILL.

FIRST

NATIONAL BANK OF CHICAGO.

PIERWSZY

NARODOWY BANK W CHICAGO.

Narożnik Monroe i Dearborn ulic.

KAPITAŁ $3,000,000.

WEKSLE.

Berlin — Niemcy, Wiedeń — Austrya, Petersburg — Rosya i wszystkie inne europejskie kraje jako też na wszystkie kursujące pieniądze.

LISTY KREDYTOWE

dla użytku podróżnych w wszystkie części świata, ściąganie spadkobierstw (schedów) i wszelkich należności z Polski, Niemiec, Austryi, Rosyi i wszystkich europejskich krajów za bardzo umiarkowaną komisyę.

Zarząd.

LYMAN J. GAGE, PREZYDENT. H. R. SYMONDS, WICEPREZYDENT

R. J. STREET, KASYER.

I. HODGES, AS. KASYERA.

Dla Polaków w Ameryce nie umiejących po niemiecku a pracujących pomiędzy Niemcami jest wydrukowaną w mej drukarni książka, zawierająca 288 stronnic, z której można łatwo się nauczyć **czytać, pisać i mówić po niemiecku;** kosztuje 75 centów.

(x) W. DYNIEWICZ.

MAX. L. KASMAR,
(KACZMAREK)
Adwokat Polski.
(Praktykuje we wszystkich wysokich sądach w Stanach Zjednoczonych.)
127 La Salle Street,
CHICAGO, - - ILLINOIS.
Izby 10 — 11.
Rezydencya:
636 Noble Street, Chicago, Illinois.
(Oct. 17, 92)

GOLDZIER & RODGERS.
ATTORNEYS AND COUNSELLORS AT LAW,
Rooms 39 & 41, METROPOLITAN BLOCK,
W. Cor. Randolph & LaSalle Str.,
CHICAGO.
TAKE ELEVATOR.

POSZUKIWANIA.

Potrzebny jest nauczyciel lub też nauczycielka, posiadający „certificate" amerykański dla szkoły polsko-amerykańskiej w Pułaski, N. Dakota. Dobrzeby było, gdyby nauczyciel był muzykalnym. Dostarczymy pomieszkania.

Proszę się zgłosić i świadectwo kwalifikacyi, oraz cenę, jaką reflektanci na rok żądają, przesłać do

J. M. Szarkowski,
Minto, North Dakota.
(Jan. 24)

Poszukuję mego stryja Bazylego Czaykowskiego; syn Bazylego i z matki Marciukiewiczów z Jaworowa z Galicyi, który w r. 1842 brał udział w rozruchach narodowych a był wtedy 18 lat stary; wypraktykowany aptekarz. Z przyczyn rozruchowych tenże wyemigrował tu do Ameryki i już od dawnych lat żadnej wiadomości moja familia nie miała od niego. Gdyby kto z braci Rodaków o temże nazwisku wiedział lub tegoż osobiście znał, to proszę donieść pod mym adresem:

Włodzimierz de Czaykowski alias John Schmidt,
Pemberton Quarry, P. O. Morrel, Huntington Co., Pa.
(3—4)

Niżej podpisany poszukuje swojej żony i dzieci, która mnie opuściła 26 października minęło 5 lat w Eckhard Mines, M. D. Odjechała z „boardinger-'em" i zabrała całą domowiznę i dzieci także. Nie umiała nic po niemiecku, a on nie umiał nic po polsku. On jest wzrostu średniego, ma czarny zarost i jest nieco pochyłym. Żona jest średniego wzrostu, ma blond włosy i jest nieco piegowatą. Starszy chłopiec Józef liczy lat 15, młodszy Franciszek 14; córeczka Maryanna miała 5 miesięcy, i jest więc w szóstym roku.

Ja wszystko daruję dla miłości Pana Boga. Kto z Rodaków wie, czy jeszcze żyje lub nie, i gdzie przebywa jako i dzieci, albo niech też sama doniesie pod adresem:

Tomasz Werner,
(2—4) Red Jacket, Michigan.

Poszukuję swoich krewnych Wawrzyńca Hojeckiego i Agatę Magdziarz; pochodzą oni z Galicyi, wsi Mokre, powiatu Pilzno i mają przebywać około Buffalo, N. Y. Jeżeli kto z Rodaków wie o nich lub oni sami niech się raczą zgłosić pod adresem:

Frank Maduranski,
South Omaha, Neb., 27 Str., No. 523.

Potrzebnych jest
6 DZIEWCZYN
do szycia ręką i 3 na maszynie.
No. 836 W. NORTH AVE. & Tollman ave.
(W TYLE.) (4—5)

Organista
żonaty, posiadający muzykę z nót, znający chór śpiewu na głosy 4, z chlubnemi świadectwami, mogący być zarazem i nauczycielem szkoły Katolicko-Polskiej, potrzebuje posady zaraz. Zgłoszenia przyjmuje pod adresem:
F. Rutkowski,
Hudson P. O., 35, Luzerne Co., Pa.
Mill-Creek.

VICK'S FLORAL GUIDE, 1892.
Prawdziwi i doświadczeni przyjaciele zawsze są miłymi gośćmi, dla tego też "Vick's Floral Guide" jest pewnym dobrego przyjęcia, zwłaszcza gdy jest tak upiększonym, jak w tym roku. "Nellie Lewis" gwoździk na przedniej stronnicy okładki i "świetny mak" na tylnej — są niezmiernie powabne, a różne kolorowane stronnice z kwiatami i warzywami są z pewnością dziełem sztuki i zasługi. Pierwsze dwadzieścia i cztery stronnice, drukowane inkaustem filiotowym, opisują nowe i szczegółowe kwiaty. Przyszlijcie 10 centów do James Vick's Sons, Rochester, N. Y., i postarajcie się o egzemplarz tego poważnego i pożytecznego katalogu. Nie kosztuje to nic, gdyż owe 10 centów mogą być odciągnięte od pierwszego zamówienia.

Kantyczka
od czasów zaprowadzenia chrześciaństwa w Polsce, znajduje się w każdym domie polskim, aby w czasie adwentowym czcić swem pieniem Najśw. annę a podczas Godów, tj. po Bożem Narodzeniu weselić się i wyśpiewywać pieśni z Kantyczki, że Chrystus się narodził.
Kto w swym domu tu w Ameryce nie ma jeszcze Kantyczki niech przyśle 75c. W Księgarni Polskiej Wł. Dyniewicza, 532 Noble Str., Chicago, jest w wielkiej ilości.

KANTYCZKA
i Kancyonał czyli zbiór najnowszych pieśni, starożytnych kolend i Pastorałek, z Nowenną na adwent. W mocnej oprawie po cenie
75 centów.

Potrzebujemy
jednego lub dwóch polskich plenipotentów dla reprezentowania największego Towarzystwa budowniczego i pożyczkowego w Chicago. Dla ludzi mających dobrą reputacyę wyrobimy pierwszorzędne kontrakty.
Przybądźcie lub piszcie do
Geo. I. Baker, Field Mgr.,
801 OWINGS BUILDING, Chicago.

Ksiądz polski poszukuje
dobrej gospodyni,
która dobrze znać się musi na kucharstwie.
Po bliższe informacye należy zgłosić się do redakcyi "Gazety Polskiej."

Potrzebujemy
czterech dobrych „chargers", czterech tak zwanych long shift men i czterech „roasters" w szmelcarni zynku. Niech się tylko ludzie doswiadczeni zgłoszą. Adres:
Wenona Zinc Co., Wenona, Ills.
(52—x)

PREMIE
—CZYLI—
PODARUNKI
dla dobrych abonentów "GAZETY POLSKIEJ"
którzy opłacą Gazetę na cały 1892 rok to jest do 1 Stycznia 1893 roku.

Ci panowie abonenci, którzy opłacą „Gazetę Polską" na cały przyszły rok aż do 1 Stycznia 1893 mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za **jednego dolara** wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa.

Jeżeli która książka wynosi więcej jak $1.00 jak naprzykład „Zbiór Pieśni Nabożnych", które to dzieło kosztuje $2.25, to abonenci odciągają sobie jednego dolara premii od tej ceny a resztę $1.25 przyślą z prenumeratą.

Tak samo jest ze Słownikiem Polsko-Angielskim i Angielsko-Polskim, który kosztuje 4 dolary. Abonenci którzy opłacą Gazetę na cały rok z góry płacą za ten Słownik tylko 3 dolary bo $1.00 liczy się premia. Tym sposobem Gazeta $2.00 a Słownik $3.00, uczyni razem 5 dolarów.

Cena dzieła „Tysiąc nocy i Jedna" jest $3.50 w słabej oprawie a $4.75 w mocnej. Od ceny odchodzi jeden dolar premii i abonenci dopłacają $2.50 lub $3.75. Abonenci mają prawo wybierać sobie w premii książki tak własnego druku jak i sprowadzane z Europy.

Ktoby nie miał w domu I-go rocznika „Tygodnika" a życzy go mieć, może go odebrać w premii za dopłaceniem 85c. za oprawę tegoż Tygodnika. Ten I-szy rocznik Tygodnika wysełamy Expressem. Który z abonentów chciałby aby przesyłkę my sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40 centów za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok, I-szy rocznik z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierający expressem sam przesyłkę opłaca. — Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od ceny następnych roczników (IIgo IIIgo IVgo i Vgo), odchodzi od ceny jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

„Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY.**

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Order (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. Dyniewicz,
532 Noble Str., Chicago.

Obok "Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo-Naukowy"**, zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nieznają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego posełamy się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić.

Bilet na podróż do Nieba.

Od jednego z naszych panów abonentów odbieramy list następujący:

Middleport, Pa., 21 Stycznia, 1892 r.

Szanowny Panie!

Na bieżący rok posyłam Sz. Panu na Gazetę Polską 2 dolary a jako premię życzeniem mojem otrzymać książkę pod tytułem: Zbiór pieśni, na co nadsyłam 1 dol. i 25 c. razem $3.25 c. przyczem załączam Sz. Panu wzorek biletu na podróż do nieba, ponieważ wszelkich biletów można u Sz. Pana dostać dość poddostatkiem, jednak takowych Sz. Pan nie posiadá; jeżeli się Sz. Panu spodoba to proszę o przyjęcie, może podróżni będą sobie życzyli takowych nabyć, przy czem zasyłam Sz. Panu najszczersze życzenia.

Kreślę się z wysokim Szacunkiem.
Jan Chmura.

Bilet ten poślemy bezpłatnie każdemu piszącemu po książki, gdyż osobno posełać go nie można. Przeto każdy piszący po jakiekolwiek książki, niechaj doniesie jednocześnie aby mu załączyć ten Bilet na podróż do Nieba a do każdego obstalunku dołączymy bilet. Za inne bilety kolejowe lub okrętowe żądamy zapłaty, lecz za Bilet na podróż do Nieba nie żądamy żadnej zapłaty. Każdy piszący po jakiekolwiek książki dostanie go darmo.

Na sposoby biorą się.

Ciekawy szczegół podają francuzkie dzienniki o tem co się dzieje z listami niedoręczonemi przez pocztę adresantom. Listy te, gdy się po nie nikt nie zgłosi, po latach parú sprzedają się jako makulatura na funty. Otóż zakupują je masami całemi powieściopisarze i autorowie dramatyczni. Korzystają z nich jednak bynajmniej nie jak z makulatury, lecz odczytują je bez najmniejszego skrupułu, szukając w nich tematów do romansów i komedyi. I często im się to udaje. Częściej niżby sądzić można. Teraz zwłaszcza, gdy wszystko pisać się musi źródłowo, na podstawie „dokumentów ludzkich", gdy fantazyę ograniczono ad minimum, listy podobne są prawdziwą skarbnicą. Zapewne, że na całe setki ich trafi się może jeden lub kilka, z których coś wycisnąć można, lecz faktem jest, że o towar ten dobijają się nawet głośne firmy literackie, płacąc stosunkowo wcale dobrze. Temi dniami sprzedano w Tours przeszło trzydzieści tysięcy takich listów. Dziwny to zaiste zwyczaj. Listy takie powinnyby być niszczone, zawierają bowiem nieraz sekreta i tajemnice osób trzecich, któremi przecież nikt nie ma prawa rozporządzać.

CHICAGO.

— Śledztwo w sprawie eksplozyi kotłów parowych w budynku Warren-Springer'a przez którą utracili życie robotnicy Henry Oswald, Elias H. Bush, Arthur Hall, Pat Rogers i John H. Lee okazało, że przyczyną eksplozyi była niedbałość właściciela budynku Springera, jego manażera Edwarda B. Gallups, naczelnego maszynisty Karóla Schroeder, naczelnego palacza W. H. Cartwrighta i dozórcy nad miernikiem wody Martin'a Lyng. Uwięziono wszystkich z wyjątkiem Springera, którego na razie nie było można znaleźć, lecz później się sam stawił i dostarczył kaucyi dla siebie i innych.

— Miasto Chicago wygrało proces z Chicago i Northwestern kompanią kolejową. Chodziło o przedłużenie Taylor ulicy przez tor Northwestern kolei. Kompania zażądała $16,000 odszkodowania za utratę gruntu i także odszkodowania za to, iż musiałaby jednego dozórcę więcej zatrudnić. Sędzia Adams zawyrokował, że kompania ma dostać od miasta jednego dolara odszkodowania i wyrok ten został potwierdzony przez najwyższy trybunał stanu. Potwierdzenie wyroku jest o tyle ważnem, że ustanawia zasadę, że miasto ma prawo przedłużać swe ulice przez tory kolejowe nie będąc obowiązanem płacić wynagrodzenia. Wyrok ten załatwia także jedenaście innych procesów z powyższą kompanią i niezadługo zostaną przedłużone przez Northwest. kolej następujące ulice: Robey str., Paulina Place, Hoyne ave., Sobieski ave., W. 47 str., Diversey str., Owasco str., Hunting, Wallace, Hammond i Thomas ave's.

— W jednopiętrowym drewnianym domu położonym na rogu 51 ul. i Johnson ave., w którym mieszkał Fr. Oleson ze swą familią wybuchł w wtorek na wieczór pożar, który został spostrzeżony przez Augusta Meyer, sąsiada. Oleson nie był w domu, gdyż rozwoził mleko kostumerom. Meyer pobiegł natychmiast do palącego się domu, wpadł do niego i napotkał wśród dymu i płomieni ciało Olesonowej, którą wyniósł, lecz niestety kobieta już nie żyła. Wbiegł po raz drugi do domu i wyniósł zwłoki dwuletniej Fredelli Oleson. Wiedząc że Olesonowie mieli dwoje dzieci, wpadł jeszcze raz i po dłuższem szukaniu odkrył trzyletniego chłopca, którego także ocalił. Ten żył wprawdzie, lecz był tak poparzony, że wkrótce umarł. Meyer został także znacznie poparzony, lecz szczęśliwym przypadkiem poparzenia nie są niebezpiecznemi.

— Czech Marcin Bresonic dał się niedawno temu namówić przez dwóch ludzi, aby kupił od nich salon położony na N. Halsted ulicy w pobliżu Fullerton ave. Wiedział, że salon jest opatrzony w wielki zapas trunków i ofiarował im swoje domostwo warte $1600, na co się zgodzono.

Spostrzegł dopiero oszukaństwo, gdy przybył kustomer i zażądał wódki. Okazało się, że w beczkach do których dolano cokolwiek czerwonego octu. Bresonic przekonał się następnie, że prawie wszystkie beczki nie zawierały innego napoju.

Cały zapas nie był wartym $200. Nadomiar na Bresonic zapłacić karę za to, że nie wykupił rządowego konsensu.

— W jednym z pokojów Stafford hotelu znaleziono w środę rano nieżywego Artura A. Kingert z Bennett, Iowa. Kurek gazowy był odkręcony.

— Uwięziono w tych dniach Alberta Creutz oskarżonego o to iż pod fałszywemi pozorami odebrał swym pasierbom $472 i takowe przetrwonił.

Żona jego oświadczyła, że wyszła za niego przed czterema laty temu, ponieważ jej powiedział, że jest człowiekiem zamożnym. Okazało się, że tak nie było, musiała mu nawet dać tylko pieniądze na „license", lecz nawet kupić mu ubiór ślubny.

Creutz mówił, że pracuje przy jakiejś rannej gazecie i w każdym tygodniu przynosił kilka dolarów za domem, lecz pieniędzy nigdy nie przynosił. Okazało się, że wcale nie pracował, lecz utrzymywał stósunki z niejaką Anną C. Meyers pod No. 553 W. Monroe ul., którą obiecał się żenić.

— Adam Ochs, znany exkomisarz powiatowy, który w swym czasie musiał „boodlerstwo" odpokutować w Joliet, stał się w środę wieczorem ofiarą nieszczęścia na kolei.

W saniach wyjechał ze swego domostwa pod No. 709 North Hoyne ave. Koń rozbiegł się na May ulicy w pobliżu toru Northwestern kolei. Baryera była ze zachodniej strony toru spuszczona, podczas gdy wschodnia była podniesioną. Gdy koń przepędził pod baryerą dał się słyszeć sygnał pociągu, który nadszedł, gdy sanie wjechały na ostatni tor. Parowóz zawadził o sanie a Ochs wypadł z nich. Zawieziono go do szpitala św. Elżbiety gdzie skonał, nie przyszedłszy do przytomności. Czaszka była pękniętą, noga lewa zmiażdżoną i oprócz tego doznał innych uszkodzeń.

Adam Ochs był wraz z synem właścicielem winiarni pod No. 834 przy Milwaukee ave.

— Jakób Lesterna, krawiec czeski mieszkający pod No. 444 S. Clinton ul., otruł się w środę, ponieważ nie mógł się pogodzić z nędzy w jakiej żył ze swoją familią.

— August Wilkowski przybył w środę z wesela w stanie nietrzeźwym do swego mieszkania pod No. 4141 przy Benson ulicy, i począł bez wszelkiej przyczyny bić żonę. Ta ubiegła do sąsiedniego domu, gdzie mieszka jej ojciec Walenty Schlacht. Wilkowski pobiegł za nią i zamierzył się już ponownie, gdy teść jego uderzył go laską tak, iż Wilkowski upadł na podłogę. Pokaleczenie jego jest niebezpieczném.

— $100,000 deponowanych swego czasu przez „Lake str. „L" Co." zostały za rozporządzeniem rady miejskiej zwrócone tej kompanii przez kontrolera May.

— Najwyższy sąd zawyrokował, że każda miejscowość może odprawadzać nieczystości po za granicę swego obrębu. Chicago więc może także odprowadzać nieczystości po za obręb miasta, jeżeli naturalne nadedzie granic, przez którym kanał miał rozporządzać.

— Takzwany „Whiskey Trust", którego siedziba jest Chicago zniżył cenę okowity o 2c. na galonie, aby przez to zaszkodzić współzawodnikom. Galon kosztuje obecnie $1.16.

— Fort Wayne kompania kolejowa przedsięwzięła nowe środki, aby zapobiedz nieszczęściom na krzyżówkach. Rozporządziła, że szlabany mają zawsze być spuszczone i zostaną tylko podniesione, aby przepuścić wozy lub wagony.

— Chicago bez wody. Niejeden powie, że to żart, gdyż Chicago przecież leży nad jeziorem Michigan. Lecz jest to faktem, bo w czwartek zabrakło wody w Chicago. Niejeden musiał pójść do pracy bez filiżanki ciepłej kawy, biznesa, szkoły i fabryki musiały zostać zamknięte; śnieg stał się kosztownym artykułem, bo stopiony dał niejednemu sposobność do umycia rąk i twarzy. — Gospodarze domów mniemając, że woda w rurach zamarzła, poczęli takowe odtajać, lecz daremnie, bo wody nie było; było to żniwo dla otcewników (plumbers), lecz i ci nie mogli nic pomódz, lecz brali swą zapłatę. Największą zaś istniała obawa, że pożary mogą wybuchnąć: a co tu począć bez wody?

Około trzeciej godziny po południu minęło już niebezpieczeństwo, bo woda poczęła znów dochodzić do mieszkań.

I cóż było przyczyną tego braku wody? Oto lód pędzony przez wiatr, który się obrócił, zatamował wszelkie otwory tunelu w tak zwanych „cribs", przez które woda dochodzi, i zbił się w jedną grubą masę, która nie przepuszczała wody. — Aby oddalić lód wysłano kilka parowców należących do straży ogniowej, które strumieniami gorącej wody usiłowały go roztopić. O godzinie pierwszej dostarczyły pumpy miasta już 28 milionów galonów, lecz miasto potrzebuje dziennie 150 milionów wody. O godzinie trzeciej był „crib", wolnym od lodu i w kilka minut później były wszystkie pumpy w ruchu.

— W pobliżu Blue Island wykolejł się w piątek na wieczór pociąg osobowy Rock Island kolei, wskutek rozszerzenia się rejlsów. Wagony wpadły do pobliskiego rowu i poczęły się palić. Podobno zostało sześciu ludzi pokaleczonych.

— Michael Morearty, który dnia 4 października 1891 r. zastrzelił policyanta Schlinger'a, został skazany na dożywotne więzienie.

— W piątek na południe wysłano nurka Centuzen do wchodowego tunelu w Lake View, aby usunąć lód na spodku szybu się znajdujący tak, aby więcej pump wody mogło dostarczyć, co ten też uczynił.

Straszliwa zaś awanturę miał nurek E. Scully przy szybie u takzwanego dwumilowego „crib'u. Miał także oczyścić dziury „crib'u" zatkane lodem, a trzeba było to uczynić, gdyż się znajduje 80 stóp pod poziomem jeziora. Naraz spostrzeżono, że lina sygnałowa została przerwana. W tej chwili porwał go prąd lecz Scully nie mógł dać znaku gdyż lina była przerwaną. Prąd coraz bardziej parł go do otworu tunelu, gdyż wskutek pumpowania woda ma niezmierną siłę. Ludzie u góry się znajdujący domyślili się, że coś się musiało stać i 16 z nich usiłowało go wydobyć, lecz daremnie. Dano więc znać inżynierowi; ten zatrzymał wszystkie pumpy. Dopiero wtenczas, gdy siła prądu się zmniejszyła, zdołał się wydostać z przykrego położenia i został wydobyty na wierzch. Przywołano lekarza, lecz okazało się, że Scully był tylko nieznacznie pokaleczonym. Scully powiadał później, że sam już myślał, że godzina jego śmierci wybiła.

— Sąd koronerski wydał wyrok, że Pan Handle kolej jest odpowiedzialną za śmierć Adama Ochsa, o którego wypadku powyżej donosimy.

— Mowa jest o tem, że ma być wybudowane nowe więzienie i nowy sąd kryminalny w zachodniej dzielnicy, nie daleko od środka biznesowego miasta.

— Michael Gaynor zastrzelił w sobotę w jej mieszkaniu pod No. 3402 przy State ulicy swą szwagrową Mattie Gaynor. Michael był dawniej policyantem i oświadczył, gdy został uwięzionym, że szwagrowa jego była w ostatnich czasach za zuchwałą; i dla tego ją zastrzelił.

— Podczas nieszczęścia kolejowego w pobliżu Blue Island, został George Patton, handlarz bydłem z Canady tak pokaleczonym, że nazajutrz umarł.

— Pasażerowy wagon tramwaju na 43 ulicy, był zaraz po przejechaniu Oakwald ave. sceną najdzikszego wzburzenia. Nastąpiła bowiem eksplozya w tak zwanem „manhole" i pokrywa wyleciała 25 stóp w powietrze a szyba z tegoż upadła na wagon. Gdyby była padła na takowy, toby była potrzaskała dach a niejeden zostałby pozbawiony życia. — Podobna eksplozya wydarzyła się w niedzielę na rogu Lake i LaSalle ulic.

— Miejskie słupy lampowe mają zostać pomalowane żółtą farbą.

— Narodowa konwencya demokratyczna odbędzie się w auditorium.

— Poczawszy od 1 maja wejdzie w życie plan szybkiej jazdy Chicago & South Side Rapid Transit Co. Pociągi będą przejeżdżały szybkością 25 mil na godzinę, i co minutę i pół lub co dwie minuty pociągi będą wychodziły.

— Randolph Faulkner, jego żona i Charles Harris zostali uwięzioni za spiski, których celem było podpalenie domu położonego pod No. 129 i 131 przy W. Randolph ulicy.

— Franciszka Wirtmieszakeo na polowaniu pod No. 370 przy Milwaukee av. napadło w poniedziałek wieczorem dwóch łotrów na rogu Jefferson i Washington ulic i zabrało jej wszystkie jej złoty zegarek, Jednego z nich, Joe'a Murphy, uwięziono później.

— Fabryka mioteł położona na rogu Illinois i Franklin ulic została w poniedziałek przez pożar uszkodzona na $10,000. Dziewczęta tam pracujące, ocaliły życie, lecz utraciły lepszą część garderoby i płaszcze.

— Wóz od piwa „Seipp Brewing Co" został w poniedziałek potrzaskany na 29tej ulicy przez pociąg Wabash kolei. Niejaki Daniel Miller towarzyszący wozowi został niebezpiecznie pokaleczony. Woźnica ocalał wraz z końmi.

— Na elektrycznej kolei o której donosimy na innem miejscu, będzie można dostać się z Chicago do St. Louis w dwóch godzinach i pół.

— Związek Nar. Polski wynajął budynek przy Noble ulicy No. 574 blizko Division str., który po przeniesieniu zostanie „Zgoda" w którym znajdować się będzie biblioteka darowana przez pana H. Kałussowskiego. W domu tym dawniej znajdowała się hala p. Kostrzewskiego, następnie pp. Gordona i Pokornego.

— W miasteczku Blue Island, w powiecie Cook, Ilinois, mieszka około 25 familii polskich. W tych dniach był w redakcyi naszej abonent Jan Siwy i oświadczył; że pracy tam dość i zarobki dobre i że więcej rodaków naszych mogłoby tam znaleść zatrudnienie, co bardzo ucieszyłoby tamtejszych wiarusów, bo chcą aby naszych było tam więcej, tyle przynajmniej aby mogli pobudować swój kościół i szkołę i utrzymać kapłana polskiego. Ciężko jest im bez pokarmu duchowego w ojczystym języku, a do Chicago przeszło 20 mil. Polacy tamtejsi pracują w cegielniach, fabryce sprężyn i w innych zakładach. Tej kolej żelazna „Chicago, Rock Island & Pacific" przeniesie swoje fabryki i warsztaty z Chicago do Blue Island, zatem pracy będzie jeszcze więcej. Ktoby miał ochotę powiększyć ludność polską w Blue Island niechaj uda się listownie lub osobiście do pana Jana Siwy na adres: John Siwy, Blue Island, Cook Co., Illinois, a on jak i inni tamtejsi nasi Rodacy chętnie udzielą wszelkiej wiadomości i pomogą przy wystaraniu się o zatrudnienie.

— W elewatorze w fabryce żniwiarek McCormick'a został w wtorek rano straszliwie poduszony Stanisław Gutnowski z pod 761 przy Albany ave., i niezawodnie już teraz nie żyje. Gutnowski spuszczał się w elewatorze i chciał wystąpić na drugiem piętrze. Noga jedna została schwycona pomiędzy ścianą i elewatorem, a nim było można takowy zatrzymać, całe ciało było poduszone. Wagon z stacyi policyjnej na Hinman ul. zawiózł go do domu.

— Grzegorza Nowak, mieszk. pod No. 193 Augusta Str., który we wtorek wieczorem chciał odwiedzić swego wuja na „North side", przed mostem na Chicago ave. opadło dwóch łotrów, zbiło niemiłosiernie i zabrało zegarek z łańcuszkiem i przeszło 80 dolarów.

Ostatnie Wiadomości.

Berlin, 25 stycznia. Pruski książe Henryk, brat cesarza Wilhelma, zachorował na grypę.

Petersburg, 25 stycznia. Wielki książe Konstanty, stryj cara i ojciec Olgi, królowej Grecyi, umarł dzisiaj na udar serca. Urodził się 1827 r. i ożenił się w r. 1848 z księżniczką Aleksandrą z Sachsen - Altenburg.

Londyn, 25 stycznia. Powiadają, że w przypadku śmierci papieża, kardynał Rafael Monaco la Valetta, który jest dziekanem świętego Collegium i sekretarzem inkwizycyi, zostanie jego następcą. Kardynał Monaco liczy lat 55.

Jest rzeczą znaną, że stoi zupełnie pod kontrolą kardynała Ledóchowskiego.

Berlin, 25 stycznia. Stanowisko Niemców w wschodniej Afryce zostało wielce wzruszonem od czasu zaprowadzenia zarządu cywilnego. Wszędzie buntują się krajowcy.

Londyn, 21 stycznia. Nadeszła wiadomość, że austryacki okręt „Braham" w podróży swej z Marsylii do Manilla, się rozbił w pobliżu marokańskiego portu Mazazan 120 mil na południowy zachód od Cap Spartel, i że pięć osób z załogi utonęło.

Santiago, 25 stycznia. Rząd chileński odpowiedział na ultimatum Stanów Zjednoczonych. Głównym punktem odpowiedzi są: Chile jest gotowem cofnąć notę wysłaną przez ministra spraw za granicznych Mattas do wszystkich chileńskich posłów zagranicznych i oświadczyć, że treść jej polega na fałszywem osądzeniu prawdziwego położenia. I życzenie, aby poseł Egan został odwołany, zostanie także cofniętem.

Oprócz tego proponuje rząd chileński przedłożenie sprawy napadu na majtków statku wojennego Baltimore innemu mocarstwu dla arbitracyi. Gdyby Stany Zjednoczone nie przyjęły tej propozycyi, to rząd chileński pozostawia rozstrzygnięcie tej sprawy najwyższemu trybunałowi Stanów Zjednoczonych.

Washington, 25 stycznia. Dzisiaj na południe zostało kongresowi wręczone orędzie prezydenta pod względem sporu z rzeczpospolitą chileńską.

Prezydent wspomina o napadzie na majtków amerykańskiego statku wojennego Baltimore w dniu 16 paźdz. zr., w mieście Valparaiso, nadmienia także, że już o sprawie tej wspomniał w swem orędziu rocznem; broni postępowanie posła amerykańskiego Egan'a pod każdym względem, a zwłaszcza, iż owym chileńczykom, którzy się schronili do poselstwa, dał schronienie. Następnie też wspomina o zatrzymaniu okrętu wojennego „Yorktown" i przez rząd chileński na statku „Yorktown" w tych dniach do Callao w Peru. Prezydent nie wspominałby o tym wypadku, gdyby nie to, że władze chileńskie staliwy posełstwo amerykańskie pod dozór policyjny.

Prezydent wychodzi ze zasady, że w Valparaiso nie chciano ukrzywdzić majtków Stanów Zjednoczonych, lecz naświadczył mundur tychże, gdyż takich, którzy się przebrali po cywilnemu, nie naruszono wcale.

Udowodniono przez Siostry Miłosierdzia, do których zawieziono rannych, że Amerykanie ranni byli zupełnie trzeźwymi, a wiec wywiadom chileńskie nie miały prawa aresztowania ich. (Tutaj opisuje prezydent całe zajście pomiędzy majtkami amerykańskiemi i chileńcznymi.) Prezydent opisuje zachowanie się władz chileńskich podczas tej sprawy i w ogóle, powiada, że wszystko zdaje się okazywać, że plan uderzenia na majtków amerykańskich był poprzednio obmyślony.

Po dłuższem rozbiorze sprawy oświadcza prezydent, że dnia 21 b. m. oznajmił przez posła amerykańskiego w Santiago rządowi chileńskiemu, jest że:

1). Przyczyny napadu na marynarzy amerykańskich trzeba szukać w tem, iż chciano znieważyć mundur amerykański, a nie w postępowaniu marynarzy.

2). Władze chileńskie zaniedbały swe obowiązki w obec Amerykanów i trzeba sądzić, że niejaki Biggin został zabity przez policyę lub wojsko chilijskie.

3). Prezydent jest gotowy zażądać od rządu chileńskiego stosownego przeproszenia i wynagrodzenia za krzywdę Amerykanom wyrządzoną.

Washington, 25 stycznia. Z Anglii doniosą, że rząd chileński zakupił budujący się w warsztatach Armstrong'a w Newcastle krzyżowiec, który ma być zbudowany w krótkim i zawierać 3500 ton.

Pittsburg, 25 stycznia. Konduktor pewien na elektrycznej linii z Manchester, nie uważając na „Unii", został dzisiaj przez przyjaciół strajkierów wywleczony z jego wagonu, zawleczony pod hydrant („hajdrę" jak mówią) i oblewany przez dziesięć minut wodą, poczem go jeszcze kopano nogami. Gdy policya przybyła, nie było ani jednego napastnika na miejscu. Stra kierzy psocą się, gdzie tylko mogą.

Washington, 25 stycznia. W senacie postawił Hale wniosek, aby wybudowano 18 nowych statków wojennych, które wraz z uzbrojeniem mają kosztować $4,000-000.

Nowy York, 25 stycznia. W Nowym Yorku utworzył się pułk z 1000 ludzi złożony pod nazwą „First New York Volunteer Infantry for Chilean Service" i ofiarował swe usługi ministrowi wojny.

Hamburg, 25 stycznia. Rokowania pomiędzy rządem pruskim a Hamburgiem pod względem odstąpienia Prusom portu Cuxhaven, przybliżają się do końca. Hamburg ma za Cuxhaven odebrać wyspy Wilhelmsburg i Georgswerder leżące w Elbie.

Stany Zjednoczone i Chili.

W niedzielę dnia 24go bm. rząd amerykański wysłał „ultimatum" do rządu chilejskiego na ręce naszego ambasadora Patrycyusza Egan w Santiago. Na drugi dzień w poniedziałek prezydent Harrison oddał kongresowi całą korespondencyę w kwestyi chilejskiej i swoje orędzie. Odpowiedź Chili na to ultimatum stanowić będzie o wojnie lub pokoju. Rząd nasz wyczerpał wszystkie środki pokojowe i dał dość czasu rządowi chilejskiemu dla przeproszenia Stanów Zjednoczonych i wynagrodzenia familiom zabitych marynarzy amerykańskich. Dotychczasowe odpowiedzi południowo - amerykańskiej republiki były wymijające, co potwierdziło podejrzenie Amerykanów, że Chile odwleka danie stanowczej odpowiedzi jak najdłużej, aby w tym czasie przysposobić się na lądzie i na morzu do stawienia zbrojnego oporu. Faktem potwierdza wiadomość otrzymana od komisarza marynarki amerykańskiej w Paryżu, który donosi, że budujący się w Francyi okręt wojenny „El Capitan Prat" dla Chili jest niemal gotowym i że pracują nad nim dniem i nocą. Okręt ten najdalej za 30 do 40 dni stanąć może na wodach chilejskich. Będzie to największy statek wojenny w całej chilejskiej marynarce i na nim Chile pokłada największe nadzieje w wojnie morskiej z okrętami wojennemi Stanów Zjednoczonych. W celu przeszkodzenia połączeniu się „El Capitan Prat" z flotą chilejską, wydział marynarki w Washingtonie wysłał jeden statek wojenny do cieśniny Gibraltaru dla zagrodzenia drogi i zdobycia go w razie wybuchu wojny.

Odpowiedź Chile na „ultimatum" potrwa może tylko kilka dni i musi jedno z dwojga nastąpić: albo się ukorzyć zupełnie i przystać na wszystkie żądania Stanów Zjednoczonych lub też milczeniem pozwolić na wypowiedzenie wojny, która inaczej nie może się zakończyć, jak zupełnem zgnieceniem Chile.

Dyplomaci w Washingtonie tak tłómaczą zwłokę w daniu stanowczej odpowiedzi Stanom Zjednoczonym: Obecny rząd w Chile z prezydentem Montt na czele znajduje się pomiędzy dwoma ogniami. I jeden i drugi znaczy upadek Montt'a i jego rządu. Masy chilejskiej ludności są zarozumiałe i przypisują na swoich poprzednich zwycięztwach w wojnach z ościennemi krajami uważają, że równiez mogą pobić Stany Zjednoczone. Jeśli Montt ukorzy się, przeprosi Stany Zjednoczone i wynagrodzi za zabicie amerykańskich marynarzy, to ludności się zbuntuje i zrzuci prezydenta Montt i jego zarząd, co inaczej się nie zakończy, jak zwykle w takich razach śmiercią prezydenta i jego urzędników. Jeśli znów z drugiej strony prezydent Montt i jego gabinet zasłonją się do opinii ludności i trwać będą w uporze i nie przystaną na żądania Stanów Zjednoczonych, to spowodują wypowiedzenie wojny, która w skutkach może być straszliwszą dla całego Chile jak wojna domowa. Położenie Montta jest nadzwyczaj krytycznem, o czem dobrze wie nasz rząd w Washingtonie, i wobec tego w trudne położenie były do nich chętnym. Stany Zjednoczone nie pragną wojny, lecz nie mogą pozwolić na obrazę i zabijanie marynarzy swoich bezkarnie.

Jeden z urzędników w wydziale ministerstwa spraw zagranicznych, w rozmowie o naprężonych stósunkach Stanów Zjednoczonych z Chile, wyraża się jak następuje: Każdy jeden, oprócz może ogółu chilejskiej ludności, dobrze rozumie, że Stany Zjednoczone mogą zgnieść Chile w krótkim czasie i to tak kompletnie, że bodaj czy nie na zawsze potęga Chile zostałaby zniszczoną. Takim byłby rezultat wojny bez cienia wątpliwości. Lecz Stany Zjednoczone, jako największa republika w świecie przywiązującą innym narodom na całej kuli ziemskiej przykładem ludowego samorządu, nie pragną wojny. Kraj nasz, rząd nasz jest naturalnym opiekunem wszystkich krajów na kontynencie amerykańskim i nie leży to co innych uczuć, by nasz „Unicornitism" z narodów, aby go usunięte i zaletwione nie za pomocą wojny, lecz na drodze dyplomatycznej i arbitracyjnej; że dla szczęścia narodów przelewanie krwi ludzkiej w wojnie nie jest potrzebnem. Ztąd rząd nasz dał kilka miesięcy czasu Chile dla przeproszenia nas i wynagrodzenia szkody, i nawet teraz, w ostatniej chwili, Stany Zjednoczone z największą chęcią przyjmą pokojową satysfakcyę od Chile. Gdyby sprawa Chile była z innym krajem, np. z Anglią, Francyą lub Niemcami, to nie wątpliwie być by w gruzach, zupełnie pokonane i pobite. Lecz my nie chcemy zniszczyć Chile jak naród. Ma ona już dzisiaj się przez lewe chilejskiej krwi, tylko dlatego czy też winno, tylko przez Chile, naszej rządu, to nam wystarczy. W imię ludzkości wolimy tak jak się zwyciężczem dla obu stron wyjść, a udzielenie takiego zadosyćuczynienia jakiego żądamy od Chile. Jeśli Chile nie przystanie na naszego żądania, to jest naszego handlu i obrażliwą, wtenczas zaczyna Cuchowo, to z oczymi ... przez ... ... w możność, się jest pobić kompletnie, bo mamy jak pierwsze krajów i od innych lądu zagranicznych.

Od odpowiedzi Chile zależy tedy los pokoju lub wojny. Mimo to przecież na wykończeniem budowy statków wojennych w Brooklynie, Norfolk, Philadelphii, San Francisco i innych miastach postępuje z chyżością, pracują dniem i nocą, tak jakby wypowiedzenie wojny było krokiem niezwłocznym.

Jak Chile stara się odwlec krizys, okazuje fakt, że w miejsce danej odpowiedzi, w ubiegłą sobotę, zażądała odwołania amerykańskiego ambasadora Egan'a, ponieważ uważa go za „persona non grata," czyli za osobę, której sobie nie życzy. Jakoby odpowiedzią na to żądanie, które poczytać można za nową obrazę, rząd nasz przesłał „ultimatum" na ręce Egana i ten oddał je rządowi chilejskiemu z instrukcyą, że Stany Zjednoczone żądają jak najspieszniej stanowczej odpowiedzi. W „ultimatum" Stany Zjednoczone żądają od Chile: 1) Bezwarunkowego wyrzeczenia się noty senora Matty eks-ministra spraw zagranicznych; 2) przeproszenia za napaść morderczą na marynarzy okrętu wojennego Baltimore i 3) zapłacenia poszkodowanemu rodzinom za pobicie obywateli amerykańskich.

Rząd Stanów Zjednoczonych za kupił 1,500 Whitehead torpedów po cenie 500 dolarów za sztukę, dalej ogromną ilość prochu i kilka parowców transportowych. W San Francisco statek „San Benito" z 4,150 tonami węgla oczekuje na rozkazy z Washingtonu do popłynięcia na południe. Węgiel ten jest przeznaczony dla statków wojennych znajdujących się w wodach chilejskich. W razie wybuchu wojny ministerstwo wojny jest pewnem, że w ciągu dwóch do trzech dni około stu-tysięcy żołnierzy znajdować się może w drodze do miast portowych dla wsiąścia na statki.

Jak bardzo zarozumiałymi są Chilejczycy, dowodzi zapewnienie pewnego oficera chilejskiego, który tak się butnie wyraził w Valparaiso do tamtejszych Amerykanów i cudzoziemców: W roku 1880 pobiliśmy Peru i zdobyliśmy stołeczne miasto Lima, które musiało nam płacić jeden milion srebrnych dolarów tygodniowo, lecz teraz gdy zdobędziemy San Francisco, to jeszcze więcej srebra dostaniemy. Pobijemy tych „gringos" bez wszelkiej wątpliwości tak jak dotychczas pobiliśmy każdego przeciwnika. „Viva Chile!" Chilejczycy Amerykanów przezywają pogardliwie „gringos" tj. jest „yankesami." Okazuje to aż nadto jak mały ten naród jest zarozumiałym i chełpliwym. Od wielu lat okazują Amerykanom wzgardę i prześladują ich na każdym kroku. Gdy Chile toczyło wojnę z Peru, po zdobyciu miast, żołnierze chilejscy wyszukiwali domy z wywieszonymi amerykańskiemi chorągwiami i znęcali się nad mieszkańcami. Zwyczajem było wszystkich cudzoziemców wywieszać na domach chorągwie swego narodu aby uchronić się od prześladowania zwycięzców. Domy z chorągwiami angielskiemi, francuzkiemi, włoskiemi itd., pozostały nietknięte, lecz gdzie znajdowały się chorągwie amerykańskie, żołnierze chilejscy traktowali mieszkańców tychże mało co lepiej jak pobitych przeciwników i nieprzyjaciół.

W razie wojny dowódzcą floty amerykańskiej będzie niezawodnie admirał Gherardi, chociaż inni naczelnicy marynarki prosili o ten zaszczyt.

Washington, 26 stycznia. Dotąd Chile nie odpowiedziało na „ultimatum" rządu Stanów Zjednoczonych, lecz nieurzędowe wiadomości z Santiago opiewają, że Chile zgodzi się na żądanie rządu St. Zjednoczonych.

Dekalog hygieniczny.

Jeden z dzienników angielskich pomieszcza dla nauki swych czytelników następujących dziesięć przykazań, których przestrzeganie uczyni istnienie na świecie lekarzy zupełnie niepotrzebnem. Oto owe przykazania: 1) Nigdy nie czytać na ulicy, ani w jakichkolwiek wozach, gdy te są w ruchu. 2) Nie dłubać w zębach szpilką, ani żadnem narzędziem ostrem. 3) Starać się używać pokarmu mieszanego. 4) Nigdy nie jeść i nie pić rzeczy gorących lub zimnych, jednych zaraz po drugich. 5) Nigdy nie przeładowywać żołądka. 6) Pamiętać zawsze, by podczas jakiejkolwiek roboty, czytania i pisania światło padało prosto i w dostatecznej ilości. 7) Nigdy nie pracować umysłowo lub fizycznie dłużej nad 8 godzin na dobę. 8) Pamiętać, by mieszkanie było jasne i miało dobre powietrze. 9) Nigdy nie spać mniej nad 8 godzin. 10) Nigdy nie pozostawiać umysłu w bezczynności. Dziennik ów zapewnia, że kto będzie zachowywał te dziesięć przykazań, zapomni o istnieniu na świecie lekarzy i medycyny.

Patryotyzm irlandzko amerykański.

Irlandzko-amerykańscy obywatele w Philadelphii ofiarują swoją służbę w przypadku wojny z Chile. John D. Murphy, dowódzca takzwanych „Hibernian Rifles" ofiarował rządowi usługi swych ludzi.

J. B. Wilson's Photo Studio, 289 STATE STR., CHICAGO.
Wybór 12 gabinetowych fotografii $1 ¼ — naturalnej wielkości portret za $2.00 lub 18 gabinetowych fotografii $3, zrobienie 12 — naturalnej wielkości Crayon portret 5.00. Otwarte w niedziele. Przyniescie tę gazetę ze sobą.
(May 12—92)

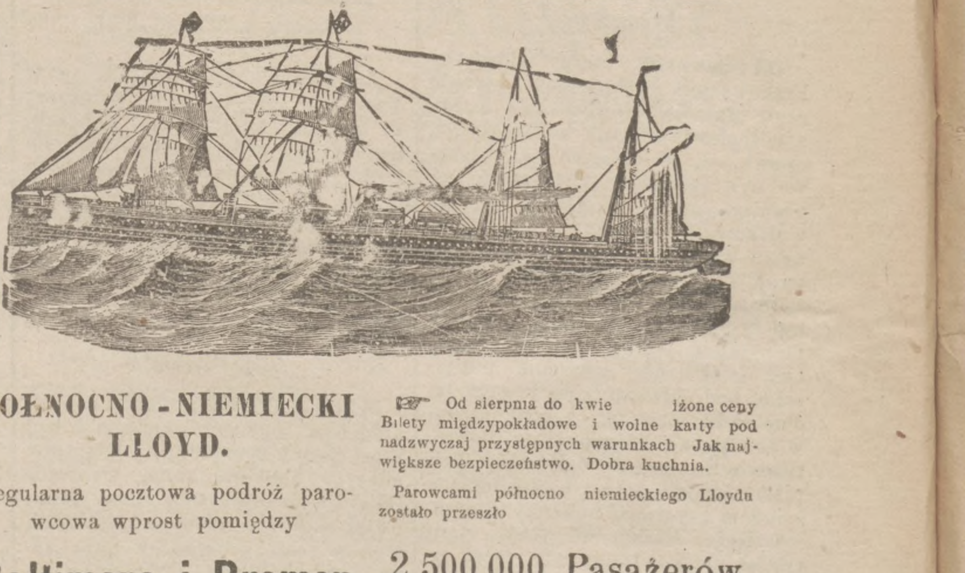
Farmy na sprzedaż w powiecie Kewaunee, Wis.
Jest nas tu 60 familii polskich; mamy piękny kościół i plebanię. Polacy chcący osiedlić się na farmach znajdą tu najlepsze ziemie; są tu farmy z budynkami i bez nich; lasów i łąk dosyć. Można kupić 40 akrów, 80 lub więcej, jak kto zechce. Jest to przeszło 3000 akrów dobrego gruntu z dobrą wodą; powietrze zdrowe. Budują się koleje z Green Bay do Kewaunee a drogi są dobre. Kto chciałby zasię co wszystkich okolic do Kewaunee, Gminą ... 4 do 6 mil ... szczegółów ... ... gdy przyjedzie na zimę ... Wszystkie ... wiadomości możecie ... informacyj ...
J. A. Werein, Kewaunee, Wis.,
lub do wiadomości Jos. Duval, Kewaunee,
(Febr. 12—92) Wis.

Listy polskie na poczcie.

Badowicz Geor., Bajerski Mar., Błechowski M., Boguszy W., Dorowski Fr., Cetera J., Chodkowski J., Cika A., Czerwinski J., Drzewiecki J., Dziedzic W., Górski A., Grabowski W., Hoppowa M., Hyżnik M., Janik M., Juras J., Kałuza G., Kaczmarek J., Kaplan I., Kaplan I., Karnek M., Kleczek J., Kolej J., Komorowski M., Kopecki A., Kotowski M., Kot J., Kowanda A., Krośnicka O., Kruczek W., Kumorowski J., Kwaśniecki J., Kiędek E., Łaska J., Landowice T., Lewandowski J., Małecki M., Malinowski F., Markowski J., Mickalczyk J., Mielcarek K., Monckowski J., Musiał M., Nalepa P., Niemen Tr., Nowak J., Orłowski C., Ostry M., Pinczakowski K., Polka E., Polcyn J., Prostkowski M., Przybył A., Rakowski A., Rogawski J., Ruczak M., Sakrzewska M., Sałowic G., Sosnowski C., Skrzyński J., Spata A., Stryi J., Śliwa M., Szablewski J., Szewski P., Snoke I., Tomaszk T., Tupuiewski J., Urbański T., Urban T., Wachola J., Wery L., Wiśniewski J., Wójcik M., Wiśniewski M., Wlinowski F., Wolański K., Wierzbicki K., Wudarski L., Zagórski B., Zborski A., Żazana J., Zuleski K.

694 Zulic J.

PRZEZ BALTIMORE



POŁNOCNO-NIEMIECKI LLOYD.
Regularna pocztowa podróż parowcowa wprost pomiędzy
Baltimore i Bremen
na nowych i spróbowanych parowcach stalowych.

DARMSTADT, zbudowany	1891,	kap.	Boedecker.
DRESDEN, „	1889,	„	Kruhoeffer.
GERA, „	1891.	„	Jaeger.
KARLSRUHE, „	1890,	„	Kessler.
MUENCHEN, „	1889,	„	Steenken.
OLDENBURG, „	1891,	„	Gathemann.
STUTTGART, „	1890,	v.	Schuckmann.
WEIMAR, „	1891,	„	Heineke.

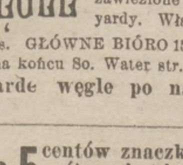
Z BREMEN w każdy czwartek.
Z BALTIMORE w każdą środę o 2 godz. po poł.
I kajuta $60 do $100.
Dotąd i napowrót poczawszy od $100, odnośnie do położenia pokojów.

☞ Od sierpnia do kwie ... iżone ceny Bilety międzypokładowe i wolne kaity pod nadzwyczaj przystępnych warunkach Jak największe bezpieczeństwo. Dobra kuchnia.
Parowcami północno niemieckiego Lloydu zostało przeszło
2,500,000 Pasażerów
szczęśliwie przewiezionych przez ocean; dobre świadectwo, jak linia ta jest lubioną.
Salony i pokoje kajutowe na pokładzie.
Urządzenia dla pasażerów międzypokładowych, których miejsca do spania się znajdują na górnym i w drugim pokładzie, są także wybornemi, co jest uznanem.
Elektryczne oświetlenie w wszystkich miejscach.
Dalszych szczegółów udzielają:
A. SCHUMACHER & CO.,
agenci jeneralni,
5 SOUTH GAY STR., BALTIMORE, MD.
J. WM. ESCHENBURG,
agent jeneralny,
101 FIFTH AVENUE, CHICAGO, ILLS.,
lub ich zastępcy w kraju.

NORDDEUTSCHER LLOYD
BREMEN
UND
NEW-YORK!
Przeszło
2.000.000
ludzi przepłynęło przez morze na parowcach Niemieckiego Lloydu bezpiecznie i dobrze.
Podróż na parowcach pospiesznych.
Szybka podróż
pomiędzy
Bremen i New York.
Słynne pospieszne parowce
Spree, Havel, Lahn, Trave, Saale, Aller, Eider, Ems, Werra, Fulda, Elbe, Kaiser Wilhelm II.
W Sobotę, Wtorek i Środę z Bremen.
W Sobotę, Wtorek i Środę z New Yorku.
Bremen jest bardzo wygodnie położonym dla podróżnych i z Bremen można dostać się w bardzo krótkim czasie do wszystkich miast Niemiec, Austryi i Szwajcaryi.
Szybkie parowce północno-niemieckiego Lloydu zostały zbudowane z szczególnym względem na pasażerów między-pokładowych pasażerów w drugiej kajucie; mają wysokie pokłady, wyborną wentylacyę i wyśmienite pożywienie.
Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green. N.
H. Claussenius & Co., 80 — 82 Fifth Avenue.
Generalniagenci zachodu.
W. Dyniewicz Agent. 532 Noble Str. Chicago.

Założone w roku 1847.
C. B. Richard & Co.,
62 Clark Str. 594 Canal Str.
New York — Baltimore — Hamburg.
Największy i najstarszy interes bankowy i pasażerski w Ameryce.
Załatwiamy schedy i pełnomocnictwa.
Przekazy pocztowe i weksle na wszystkie miejscowości.
Bilety podróżne po najtańszych cenach po wszystkich liniach.
W niedzielę bióro jest otwarte od 10 do 12 godziny.
W naszem biórze mówi się po polsku.
A. SEBETOWSKI,
polski klerk.

RED STAR LINE
TANIE CENY PODRÓŻY
DO I Z NIEMIEC, AUSTRYI itd.
W międzypokładzie przez Philadelphię i New York.
Królewska Belgijska Pocztowa linia
Okręty płyną regularnie pomiędzy
New York, Philadelphia i Antwerp.
Bliższych szczegółów udzielą
WASMANSDORFF & HEINEMANN,
145 — 147 Randolph ul.
i W. DYNIEWICZ, w Chicago.



B. Stobiecka,
Praktyczna lekarka na oczy
489 Milwaukee Av.
Leczy także wszystkie inne choroby. Ma pokoje urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych, wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie.
Proszę podawać dobry adres, bo przez poda nie niedobrego adresu wysyłane medycyny zwracają się i psują.
(Załączcie 2ct. marke pocztową na odpis.)

NOWY WYNALAZEK.
JAŁOWCOWA MAŚĆ najlepsza i najskuteczniejsza na każdą ranę, wrzody, krosty i skaleczenia; można ją dostać w Laboratoryum hemicznem u E. A. Hoffmana, 223 Centre ave.
Szanowni Rodacy! Otworzyłem tutaj pierwsze laboratoryum chemiczne. Na składzie tegoż znajdują się dobre lekarstwa na ból krzyża i piersi, na reumatyzm, kolki, łamanie w kościach i inne. Mam także lekarstwa na rany fluksowe i inne, choćby zestarzałe, które się muszą zagoić w przeciągu 8 dni, dalej wyborne lekarstwo na zęby. Laboratoryum gwarantuje, że od jednej butelki wyleczy zupełnie ból zębów, które się stan białe i mocne, zepsute zaś wyjdą bez bólu. Kto ma czarne i brzydkie zęby i czuć mu z ust, może dostać u mnie wodę Laurę, która oczyszcza usta i zęby.

CENY:

1 flaszka lekarstwa na zęby	$1.00
za dwie „ „	$1.90
1 flaszka wody Laura	$1.00
za dwie „ „	$1.90
Lekarstwo na ból krzyża, piersi itd. od	$1.80

$1.00, $1.50 i $2.00.
E. A. HOFFMAN, 223 N. Centre ave
CHICAGO ILL.

WEGLE Minonk węgle $3 tona. zawiezione na 3 mile od każdej yardy. Własność Miner'a T. Ames. GŁÓWNE BIÓRO 153 LaSalle str. Yardy na końcu So. Water str. i 1448 State str.
Twarde węgle po najniższej cenie.
(Febr. 9—92.)

Za 5 centów znaczków pocztowych poślemy każdemu jeden numer nowego pisma p. t.
Gazeta Handlowa,
które wydajemy
w interesie Polaków dla ułatwienia im kupna różnych towarów i przedmiotów. Zawiera ceny i obrazki czyli illustracye różnych przedmiotów, które są zmieniane w każdym numerze.
Zawiera także wiadomości handlowe, tyczące się rozwoju polskiego przemysłu i jednę lub dwie historyjki i humorystykę.
Format "Gazety Handlowej" jest arkusz 16 stronnicowy rozmiaru 24x36 cali.
NALEPINSKI MERCHANDISE CO.,
816 N. Leavitt Street, Chicago, Ill.
następcy firmy
The Polish Novelty Co.

Generalna agentura
— North German Lloyd. —
BREMEN—BALTIMORE.
NIEMIECKA CESARSKA POCZTA.
Mandaty, Pocztowe, drafty, paszporty po najtańszych cenach.
Pełnomocnictwa wystawiam i ściągam spadkobierstwa, tanio i szybko.
J. W. Eschenburg,
W. Corner Fifth Av. i Washington st.
CHICAGO, ILLS

Od roku 1856 w Chicago
Chas. Kozminski, & Co.
168 Washington Street, 168.
Pieniądze do wypożyczenia po najniższych procentach na własność w Chicago. Najlepsze hipoteki i akcye się sprzedają.
Pełnomocnictwa konsularne i notaryalne potwierdzone. Ściągamy w sposób jak najtańszy spadki i inne pretensye
Bilety pasażerskie do i z Europy bardzo tanio.
Weksle i wypłaty pocztowe na wszystkie strony kuli ziemskiej.
Wyprawa pakunków do Europy dwa razy tygodniowo szybko i tanio.

J. J. HAWELKA & CO.,
Pożyczki na własność (Real Estate).
Bióro zabezpieczenia.
Ogólne Bióro parowcowe i kolejowe Bilety
do i z
EUROPY
po najtańszych cenach. Zajmuje się szczegółowo wydzierżawianiem domów.
379 W. 18-th Str.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKA LINIA
wprost
Z NOWEGO YORKU DO HAMBURGA
każdego tygodnia na okrętach ekspresowych: AUGUSTA, VICTORIA, COLUMBIA, FUERST BISMARCK, NORMANDIA. Parowce te mają 10,000 tun i 13 — 16.000 koni siły; i są podwójne śrubowce, a mają trzy kominy. Śliczniejszych, pewniejszych i szybszych parowców nie ma w całym świecie. Okręty te płyną przez morze w przeciągu 5 dni i 21 godzin. Jest to najprędsza podróż do Niemiec.

BALTYCKA LINIA.
Z NOWEGO YORKU do SZCZECINA za pomocą znanych hamburskich parowców.
Nadzwyczaj tania i wygodna droga z i do wszystkich miejscowości w Brandenburgu, Pomeranii, Prusach, Poznańskiem, Szlązku, Austryi, Węgrzech, Rosyi, Polsce.

UNION LINIA.
Z NOWEGO YORKU do HAMBURGA wprost. Wyjazd w soboty. Wielkie żelazne parowce tej linii przewożą pasażerów międzypokładowych po niskich cenach.

HAMBURGSKO-BALTIMORSKA LINIA
pomiędzy Baltimore i Hamburgiem.
Regularna komunikacya za pomocą dobrze znanych parowców Hamburgsko-Amerykańskie Linii. Wyborne strawy.
NADZWYCZAJ NIZKIE CENY.
O dalsze informacye udajcie się do:
HAMBURG AMERICAN LINE,
Generalne Ofisy:
37 BROADWAY, NEW YORK. | 125 LA SALLE ST., CHICAGO, ILL.
W New Yorskim biórze jest Polak p. J F. VOSATKA.
W. DYNIEWICZ, agent polski, 532 Noble Str.

Ceny Targowe.

Chicago, 26 Stycznia, 1892

Pszenica, buszel	73—92½
Kukurudza	36½—40
Owies	29—32
Żyto	79—85
Siano, tymotka No. 1.	12.00—13.00
„ „ No. 2.	11.00—12.50
preryowe	9.00—10.50
Żywe świnie	4.30—4.67½
Owce	5.40—6.10
Spirytus	1.16
Cybula, beczka	2.15—2.25
Fasola	1.60
Indyki, funt	8—11½
Kaczki	8—11
Kury	8—10
Cytryny, pudło	3.75—5.00
Ser,	9½—13
Kapusta, (za 100)	2.50—3.50
Miód, funt	7—17
Len	96½
Kartofle, buszel	20—53
Łój	3—4
Masło	5—30
Butteryna	15—20
Ćwikła, beczka	85—1.00
Groch buszel	1.10—1.15
Brzoskwinie	1.25—1.50
Jabłka, beczka	1.25—2.00
Jęczmień	35—60
Borówki czerw. beczka	5.50—7.00
Tymotka, siemię	1.00—12.00
Marchew, beczka	90—1.00
Sałata (case)	1.15—1.25
Rzodkiew tuz. wiąz.	30—35
Gęsi	7—10
Bydło, 100 funtów	1.35—5.50
Jaja	16—23½
Pomarańcze	2.50—3.25
Peklowina	11.92½
Smalec	6.50
Koniczyna	5.00—5.50
Syrup	16—45
Malas	30—45
Herbata	18—62

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których może kupić na każdej poczcie.